

Lesley Grayson

Dublerka

Przełożyła Kazimiera Krzysztofiak

– Och, Gayle, kochanie, minęło już tyle czasu, tak strasznie dużo czasu – szepnęła czule. Patrzył na nią tkliwie ciemnoniebieskimi oczami, kosmyk ciemnych włosów opadł mu na mocno opalone czoło, kiedy się nad nią pochylił.

– Tak, najdroższy, cała wieczność, ale znów jesteśmy razem i teraz tylko to się naprawdę liczy – odparła Gayle, unosząc ku niemu śliczną buzię i delikatnie gładząc jego pierś. – Już nigdy się nie rozstaniemy, Anthony – powiedziała cicho, kładąc mu ręce na ramionach. Ponętnie rozchyliła lśniące wargi. – Już nigdy, najdroższy.

– Tylko my dwoje, na zawsze razem – odrzekł Anthony przyciągając ją do siebie i całując.

Gayle oplotła mu szyję ramionami, wtuliła się w niego wyzywająco, całując go dziko i namiętnie.

Kiedy przyciągnął ją do siebie mocniej, wyraźnie wyczuła grę stalowych mięśni po cienką koszulą. Jego dłonie zsunęły się po jej plecach i spoczęły na biodrach, jakby udzieliło mu się nie skrywane pożądanie tej pięknej kobiety w jego ramionach. Ich ciała zdawały się stapiać w jedno, zapomnieli o całym świecie, w tej chwili liczyły się tylko ich rozpalone zmysły.

Po długich, nie kończących się minutach, kiedy w powietrzu wisiało niemal uchwytnie napięcie, ich wargi rozłączyły się. Gayle patrzyła nań rozmarzonym wzrokiem, który wyraźnie zdradzał podniecenie i pożądanie. Przez moment wyglądało to tak, jakby ona i ten mężczyzna znów mieli się pocałować, jakby tym razem mieli się pozbyć wszelkich zahamowań i bez reszty oddać trawiącej ich namiętności, poddać pragnieniu połączenia, które przyprawiało ich ciała o rozkoszny dreszcz.

Okay, wystarczy. To było niezłe – odezwał się zakłopotany głos. Czar prysnął. Korpulentny, niewysoki mężczyzna poprawił okulary na nosie i ciągnął niepewnie: – Nie sądzicie, że jednak powinniśmy w tej scenie trochę stonować namiętność? Pomyślcie o publiczności, dla której mamy grać. – Z uśmiechem wszedł na scenę i stanął obok pary aktorów. Bo inaczej lokalna prasa zostanie zasypana protestami oburzonych matron... Nietrudno wyobrazić sobie reakcję „porządnych” obywateli...

Para rozłączyła się niechętnie. Aktorka po raz ostatni musnęła palcami szerokie barki partnera, po czym skrzyżowała ręce na piersi.

– Czy zawsze musimy ulegać prowincjonalnym wyobrażeniom o moralności? – spytała rozdrażnionym głosem. – Niektórym dobrze by zrobiło, gdyby ich obudzić z letargu. Janet Carruthers, odtwórczyni roli Gayle, rzeczywiście była niezwykle piękną kobietą – długie blond włosy okalały jej twarz o subtelnych rysach, a obcisła sukienka wspaniale podkreślała nienaganną figurę. – Co ty na to, Michael? Na pewno zgodzisz się ze mną, że powinniśmy wznieść się ponad tę śmieszna, staroświecką pseudomoralność.

Michael był mężczyzną, który wywierał na kobietach równie zniewalające wrażenie jak Janet na mężczyznach. Wysoki i atletycznie zbudowany, o gęstych, ciemnych włosach i

błękitnych oczach ciemniejących pod wpływem gniewu. Jego wyrazistą twarz o wystających kościach policzkowych pokrywała mocna opalenizna, kiedy zaś wargi rozciągały się w uśmiechu, w świetle reflektora rozbłyskiwały olśniewająco białe zęby. Mimo to Michael w żadnym razie nie mógł uchodzić za gładkiego gogosia – cyniczne błyski w jego spojrzeniu i niemal brutalny wyraz wokół jego ust zdradzały, że musiał poznać także okrutne i ciemne strony życia.

Muszę się zgodzić z Ronaldem powiedział Michael niskim, miłym głosem. – Jeśli uda nam się wystawić tę sztukę na Broadwayu, możemy zagrać to bardziej namiętnie, ale w takiej miejscinie jak Oakwood lepiej się liczyć z gustami publiczności.

Ronald, reżyser sztuki, popatrzył na niego z ulgą, gdyż doskonale wiedział, że Michael uchronił go od długiej dyskusji z Janet Carruthers.

– Cóż, rozumiem, o co ci chodzi... tak, może masz rację – przyznała niechętnie. Już na pierwszy rzut oka było widać, że nie lubiła nikomu ustępować, nawet gdy szło o drobiazgi. Równie jasne było, że tym razem spuściła z tonu wyłącznie ze względu na Michaela i że chodziło jej nie tyle o sztukę, co o to, żeby mu się przypodobać.

Kate i jej ciotka Meg siedziały w ostatnim rzędzie widowni dyskretnie przyglądając się próbom końcowej sceny sztuki, którą tego lata zamierzało wystawić „Oakwood Dramatic Society”. Kate znalazła się na widowni, ponieważ ciotka uczestniczyła w tym przedsięwzięciu – zajmowała się rekwizytami i charakteryzacją, poza tym zgodziła się być suflerką. Meg wzięła ją tego dnia z sobą, żeby poznać jej opinię o kostiumach. Kiedy uchodziły do słabo oświetlonej sali. Janet i Michael właśnie padli sobie w ramiona.

– Prowincjonalne wyobrażenia o moralności! – donośnie parsknęła Meg. – Ona zawsze miała ochotę na Michaela, a teraz korzysta z okazji, żeby na oczach wszystkich bezwstydnie rzucać mu sic na szyję, zamiast się zastanowić, co inni mogą sobie o tym pomyśleć! – Pogardliwie wzruszyła ramionami i z gniewną miną znów usiadła na swoim miejscu.

Kate zerknęła na nią z rozbawieniem. Nie miała najmniejszej wątpliwości, że Meg należałaby do pierwszych „oburzonych matron”, które zwróciłyby się z listami protestacyjnymi do miejscowej prasy.

– Jestem pewna, że Michael posłucha Ronalda. Przynajmniej on zna granice dobrego smaku – stwierdziła Meg podnosząc się ociężale. – Wygląda na to, że zaraz skończą. Chodź ze mną, chciałabym jeszcze zamienić kilka słów z Ronaldem.

– Dobry wieczór, pani Hannah – powitał ją Ronald z typową dla siebie nerwowością. – Zdawało mi się, że widziałem panią kilka minut temu... ale czy nie przyszedł z panią ktoś jeszcze?

W tym momencie Kate niepewnie weszła w jaskrawe światło reflektorów oświetlających scenę. Obawiała się pierwszego spotkania z Michaeliem po tylu latach, postanowiła jednak, że nie da po sobie poznać zdenerwowania. W końcu nie miała żadnego powodu, żeby czuć się niepewnie: sytuacja od dawna była dostatecznie jasna. Gdyby jemu choć trochę na niej zależało, mógł ją przecież odnaleźć w Londynie. A jednak tego nie zrobił.

– Och, to tylko Kate. Pomyślałam sobie, że mogłaby mieć kilka dobrych pomysłów, dlatego namówiłam ją, żeby mi towarzyszyła. Chyba nie muszę was sobie przedstawiać?

Janet Carruthers obrzuciła Kate krótkim spojrzeniem i niedbale skinęła jej głową. Michael przyglądał się jej badawczo przez dłuższą chwilę, zanim podszedł do niej sprężystym krokiem, znamionującym niezwykłą energię i siłę.

– Ależ to nasza mała Kate – powiedział drwiąco. Lekko ujął jej ręce i jakby przypadkowo pogładził je kciukiem. – Gdzieś ty się tak długo ukrywała? – spytał nieco zaczepnie.

Przelotne dotknięcie jego dłoni wywołało w niej wewnętrzny dreszcz i obudziło uczucia, które, jak jej się zdawało, dawno już zapomniała. Z trudem zdobyła się na uśmiech i pozornie spokojną odpowiedź:

– Mogłabym cię spytać o to samo, Michael. Minęło już sporo czasu, prawda? – Roześmiała się sztucznie, uwolniła ręce z uścisku i zwróciła się do Janet. – My też strasznie dawno się nie widziałyśmy, Janet. To miło, znów cię zobaczyć.

– Tak, musimy się kiedyś spotkać. – Janet uśmiechnęła się chłodno, a ton jej głosu pozwalał się domyślać, że propozycja była wyłącznie grzecznościowym frazesem. Położyła rękę na ramieniu Michaela i popatrzyła na niego promiennym wzrokiem. – Michael, musimy się pośpieszyć, bo inaczej się spóźnimy. Pamiętasz, że ostatnim razem ledwie nam się udało znaleźć wolny stolik. – Było aż nazbyt widoczne, że w ten sposób chciała przekazać Kate komunikat, którego treść brzmiała: ręce precz od Michaela, on jest mój!

– W takim razie nie będę was zatrzymywać. – Kate obdarzyła ich czarującym uśmiechem, po czym obróciła się do ciotki i Ronalda.

– Przyjechałaś na dłużej? – spytał Michael, zamiast natychmiast wyjść z Janet.

Kate zamierzała odpowiedzieć tajemniczym „może”, ale Meg ją uprzedziła:

– Kate spędzi tutaj kilka tygodni. Uważam, że już najwyższy czas, by pozbyła się tej miejskiej bladeści. Kate potrzebuje świeżego wiejskiego powietrza, nie sądzisz?

Michael uniósł rękę i pogładził jej policzek w sposób tak naturalny, że nie mogła się odsunąć, jeśli nie chciała wzbudzić niepotrzebnej sensacji. Chłodna wyniosłość tego gestu wywołała w niej przyływ nienawiści, a jednocześnie czuła, jak gwałtownie zabiło jej serce.

Kilka konnych przejażdżek wczesnym rankiem powinno pomóc. Zajmę się tym. – Nadal mówił zarożumiałym, lekko drwiącym tonem wyższości, który sprawił, że ręce zaczęły jej się trząść ze złości. Po prostu postanowił, że będzie z nim jeździła konno, i nawet nie uznał za stosowne spytać, czy ona ma na to ochotę. Musi mu pokazać, że teraz sama potrafi podejmować decyzje! Już nigdy nie pozwoli, żeby traktował ją jak dziecko. Już miała otworzyć usta, żeby odmówić mu uprzejmie, acz zdecydowanie, lecz ciotka ponownie ją uprzedziła:

To naprawdę miło z twojej strony, Michael. A więc czekamy na ciebie jutro rano. – Obdarzyła go ciepłym uśmiechem, po czym zwróciła się do Ronalda, żeby mu pokazać kilka projektów.

A więc jesteśmy umówieni. Michael triumfalnie spojrział na Kate, która natychmiast zrozumiała, że świadomie doprowadził rzecz do końca w obecności ciotki, z chłodnym wyrachowaniem wykorzystując nie skrywaną sympatię Meg. Wszystko wskazywało na to, że w ostatnich latach w ogóle się nie zmienił.

Znów odgrywasz dobrego samarytanina, Michael? – rozległ się nagle głos Janet. – Dla

pani Hannah zrobiłbyś wszystko, prawda? – Zdawało się, że zupełnie wyklucza wszelką możliwość osobistego zainteresowania Michaela siostrzenicą pani Hannah. – Przynajmniej będę wiedziała, z kim jesteś, kochanie, i nie będę się musiała o ciebie niepokoić. Janet obrzuciła Kate pogardliwym spojrzeniem.

Kate poczuła się dotknięta, powstrzymała się jednak przed ostrą odpowiedzią. Bolesne doświadczenia nauczyły ją, że ludzie tacy jak Janet – niewrażliwi, wyniośli i aroganccy – odczuwają przyjemność, gdy spotykają się z gwałtowną reakcją upokarzanych przez siebie osób. Nie, o wiele lepiej było się uśmiechnąć i udać, że ta złośliwość nie dotknęła jej nawet w najmniejszym stopniu.

– Ale teraz musimy już iść. – Michael objął Janet w pól i wyszli.

– Zna pan moją siostrzenicę, Ronald? Kate usłyszała pytanie ciotki.

– Tak, spotkaliśmy się już parokrotnie – odparł Ronald z nieśmiałym uśmiechem. – Mogłabyś zagrać w tej sztuce, gdybym wiedział, że zamierzasz tu spędzić lato. – Ronald był dyrektorem szkoły podstawowej, poważnym, nerwowym, niewysokim mężczyzną, któremu największą przyjemność sprawiały coroczne przedstawienia „Amateur Dramatic Society”, i w ubiegłych latach Kate spotykała go już wiele razy.

– W zupełności mi wystarczy, że będę mogła pomagać cioci Meg w przygotowaniach – zapewniła go Kate z uśmiechem. – Nie mam ambicji zostania gwiazdą.

– Ale masz doświadczenie sceniczne i Ronald mógłby znaleźć dla ciebie jakąś rolę – zaprotestowała Meg. Tylko bez fałszywej skromności. – Uśmiechnęła się do RONALDA i z dumą dodała: – Kate wystawiła w swojej londyńskiej szkole dwie sztuki, a na uniwersytecie zagrała kilka głównych ról.

– Właśnie kogoś takiego potrzebujemy! – entuzjastycznie wykrzyknął Ronald. – Kogoś, kto zna się na rzeczy i w razie potrzeby mógłby dublować główną rolę kobiecą. Zaraz dam ci egzemplarz sztuki, żebyś mogła się zapoznać z tekstem.

Lubiła teatr amatorski, ale nie miała najmniejszej ochoty występować na scenie razem z Michaeliem Bellinghamem. Zachowanie ciotki sprawiało, że nawet bez tej dodatkowej komplikacji trudno byłoby jej unikać kontaktów z Michaeliem.

– Nie wydaje mi się, żebym... – zaczęła.

– Oczywiście, że nam pomożesz, Kate – zdecydowanie przerwała jej Meg. – Tak czy inaczej musisz mi pomóc, więc dlaczego nie miałabyś również wystąpić. Przecież wiem, że sprawi ci to ogromną frajdę.

– Doskonale – wtrącił Ronald. – Cieszę się, że mogę na ciebie liczyć. Dziękuję. – Skinął jej głową i znów pochylił się nad projektami kostiumów.

Kate westchnęła z rezygnacją; wiedziała, że chcąc nie chcąc będzie się musiała z tym pogodzić i nie zazna spokoju w czasie tych wakacji. Następnego dnia była już umówiona na konną przejażdżkę z Michaeliem i obiecała pomóc w wystawieniu sztuki, w której główną rolę grał Michael – a przecież właśnie jego zamierzała unikać. Upłynęło już sześć długich lat od tamtych wakacji, kiedy się ośmieszyla, a mimo to jej niezłomne postanowienie, że pozostanie wobec niego chłodna, rozwiało się w jednej chwili, gdy tylko stanęła z nim twarzą w twarz.

– W porządku, Ronald, cieszę się, że to ci się podoba. Od razu weźmiemy się do roboty. –

Meg zwinęła rysunki.

– O mały włos byłbym zapomniał, Kate. Oto twój egzemplarz sztuki. Rzuć okiem na tekst. – Ronald wyciągnął z aktówki cienką książeczkę. – Może wcale nie będziesz musiała występować, ale byłbym ci naprawdę wdzięczny, gdybyś tak na wszelki wypadek obejrzała sobie tekst.

– Dobrze – niechętnie zgodziła się Kate. – Ale niech pan nie wierzy, że jestem świetną aktorką. Mogłoby pana spotkać gorzkie rozczarowanie.

– Masz jednak pewne doświadczenie, a w przedstawieniu amatorskim to jest bardzo ważne – odparł Ronald.

Kate schowała kopię sztuki do torebki złościąc się w duchu na siebie, że nie została w domu, tylko dała się namówić ciotce do przyścia na próbę. Ciotka na pewno wiedziała, że spotkają Michaela, ale nawet się o tym nie wspomniała. Skąd jednak mogła przypuszczać, że Kate wciąż jeszcze nie przeboleła tego, co wówczas zaszło między nią a Michaeliem – albo dokładniej mówiąc: do czego wówczas między nimi nie doszło...

W wieku czternastu lat Kate Grahams straciła rodziców w katastrofie lotniczej. Udali się w interesach do Włoch i już nigdy nie wrócili. Kate była jedynaczką, a ciotka Meg, siostra jej matki, była jedyną bliską krewną. Kate nadal mieszkała w internacie w Cornwall, ale od tej pory spędzała wakacje w przepięknym starym dworku w Oakwood, który należał do rodziny od wielu pokoleń. Nieoczekiwana konieczność wzięcia odpowiedzialności za dorastającą dziewczynę z pewnością nie była łatwa dla samotnej kobiety, ale ciotka Meg przyjęła Kate z otwartymi ramionami, a Kate, kiedy już trochę oswoiła się ze stratą rodziców, czuła się w Oakwood bardzo szczęśliwa.

Michael Bellingham mieszkał w sąsiednim majątku. Kate często go widywała, ponieważ ciotka od wieków przyjaźniła się z jego rodzicami i regularnie ich odwiedzała. Był od niej starszy prawie o pięć lat. Kiedy Kate była jeszcze nieśmiałą, niezgrabną uczennicą, Michael wyglądał już jak mężczyzna. Zawsze się z nią przekomarzał jak starszy brat i nigdy nie traktował jej poważnie, natomiast Kate zakochała się w nim po uszy.

A potem nadeszło lato, w którym skończyła osiemnaście lat. Fizycznie dojrzała stosunkowo późno, ale właśnie zimą owego roku stała się śliczną młodą kobietą. Jej szczupła sylwetka pięknie wyokrągliła się w odpowiednich miejscach, a twarz, poprzednio odrobinę pucołowata, nabrała subtelnych rysów. Nadal sprawiała wrażenie nieśmiałej, niemal płochliwej, jakby nie spostrzegła, że natura tak nagle i tak hojnie wyposażyła ją we wszelkie atrybuty kobiecości, jakich mogło jej pozazdrościć wiele kobiet. Wewnętrznie jednak nabrała większej pewności siebie i nie mogła się doczekać, kiedy znów zobaczy Michaela.

Owego roku Michael został powołany do wojska, nie widzieli się więc od Bożego Narodzenia do czerwca. Kate stęskniła się za nim aż do bólu i z radością oczekiwała lata, gdy miał przyjechać na urlop do domu. Skończywszy osiemnaście lat postanowiła, że nie pozwoli, by Michael nadal traktował ją jak młodszą siostrę, choć nie bardzo wiedziała, jak ma tego dokonać.

Pewnego cudownego poranka spotkali się po raz pierwszy. Kate wstała bardzo wcześniej i

wybrała się na spacer z psem ciotki. Jak co rano ruszyła drogą przez pola.

Tętent kopyt i ciche parskanie zwiastowało, że zbliża się koń. Kate ledwie zdążyła przywołać psa, gdy zza zakrętu drogi wyłonił się jeździec – to był Michael!

– Dzień dobry – przywitał się uprzejmie i już miał zamiar pojechać dalej, jednak naraz osadził konia w miejscu i spojrzał na nią ze zdziwieniem. – Kate? – spytał miękko. Pies ciotki zaczął radośnie merdać ogonem.

Kate uśmiechnęła się łobuzersko. Zdała sobie sprawę, że w pierwszej chwili Michael jej nie poznał. Wyraz niedowierzania i zdumienia w jego ciemnoniebieskich oczach nappełnił ją dumą i radością. Na zawsze zapamiętała, co miał na sobie owego poranka: białą koszulę rozpiętą pod szyją, tak że widziała gęste, ciemne włosy porastające jego mocno opaloną pierś, obcisłe dzinsy uwydatniające jego wąskie biodra i muskularne uda; rozwianą wiatrem kędzierzawą ciemną czuprynę... Patrząc na regularne rysy jego twarzy miała wrażenie, że jej serce nie wytrzyma tego nadmiaru miłości i tęsknoty.

– Kate? To naprawdę ty? – spytał wreszcie. – Ależ ty... jesteś już prawdziwą... To znaczy, bardzo urosłaś od ostatniego razu. – Zręcznie zeskoczywszy z konia, przyglądał się jej z nie skrywanym podziwem.

– Nie urosłam nawet o centymetr – zaprotestowała śmiejąc się. – Wcale nie jestem wyższa niż cztery lata temu. – Obcisły pulower niezbyt dobrze maskował jędrne piersi, a dopasowane spodnie doskonale uwydatniały łagodną krągłość bioder i długie zgrabne nogi.

– Cóż, można rosnąć na rozmaite sposoby – odparł Michael. W jego oczach pojawiły się wesołe błyski, gdy przyglądał jej się z większą uwagą niż kiedykolwiek przedtem.

I tak zaczęło się tamto lato. Kate zdawało się, że śni na jawie. Codziennie widywała Michaela, który nie był już dla niej tylko chłopakiem sąsiadów, starszym bratem, lecz mężczyzną, który odnosił się do niej z taką czułością, iż zaczęła wierzyć, że odwzajemnia jej bezgraniczną miłość. Czyż mogła myśleć inaczej, skoro całowali się tak często i tak namiętnie, spędzając dni i wieczory tego bajecznego lata tylko we dwoje? Nie miała jeszcze żadnych doświadczeń, nigdy wcześniej nie była zakochana, nie mogła zatem wiedzieć, że pocałunki i pieszczoty to jeszcze nie wszystko.

Ciotka Meg zorientowała się, że z dziewczęcych marzeń Kate rozwija się coś poważniejszego, i próbowała ją delikatnie ostrzec, że nie powinna się zbyt angażować.

– Cieszę się, że ty i Michael tak dobrze się rozumiecie, ale uważaj, nie rób sobie zbyt wielkich nadziei, bo może cię spotkać gorzkie rozczarowanie.

– O czym ty właściwie mówisz? – spytała Kate z uśmiechem. Była taka szczęśliwa, że po prostu nie potrafiła sobie wyobrazić, iż cokolwiek mogłoby zamącić szczęście nie kończących się, cudownych dni z Michaeliem. Tylko trochę irytowało ją to, że Janet Carruthers spotykała się z nim równie intensywnie i że Michael, jak na jej gust, zbyt często wspominał o niej w rozmowie. Ale nawet ten fakt nie mógł poważnie naruszyć kokonu błogości, którym się otoczyła i który chronił ją przed twardą rzeczywistością.

– Cóż, moja droga, Michael wkrótce wróci do wojska, a ty w październiku zaczniesz studia na uniwersytecie.

Dlatego uważam, że to raczej nie jest najodpowiedniejszy moment na trwały związek –

łagodnie, lecz stanowczo stwierdziła Meg. – Masz przed sobą najwspanialsze lata twojego życia, nie powinnaś ich zmarnować. – Wpatrywała się w Kate tak poważnie, że nie uległa wątpliwości, iż swoje ostrzeżenie traktuje bardzo serio.

– Ale my się kochamy, ciociu – zaprotestowała Kate. Poczula się dotknięta, gdyż ciotka najwyraźniej uważała ich miłość za wakacyjny flirt, który nieuchronnie musi się skończyć z nadejściem jesieni.

– Na pewno wierzysz, że go kochasz, wcale w to nie wątpię, ale czy Michael też powiedział, że kocha *ciebie*? – Znow spjrzała głęboko w oczy Kate. – Czy kiedykolwiek mówił o wspólnej przyszłości?

– No nie, tak wprost to nie – niechętnie przyznała Kate – ale przecież widzimy się codziennie i... on na pewno mnie kocha, bo inaczej nie poświęcałby mi tyle czasu! – W tej chwili wolała nie wspominać, że i ona niekiedy, choć bardzo rzadko, zastanawiała się, dlaczego Michael nie mówi o swoich uczuciach. W gruncie rzeczy nie potrafiła sobie wyobrazić, że mógłby nie odwzajemniać jej gorącej miłości.

– A co z Janet? Wszyscy od dawna wiedzą, że na dobrą sprawę są już po słowie i zamierzają się kiedyś pobrać. Sądysz, że takie plany można ot tak, po prostu puścić w niepamięć w ciągu jednego krótkiego lata?

– Chcesz mi wszystko zepsuć – zaszlochała Kate.

– Nie, kochanie, niczego nie chcę zepsuć – łagodnie odparła ciotka. – Nie chciałabym tylko, żeby ktoś cię zranił. Wierz mi, że to jedyny powód. – Położyła dłoń na ramieniu Kate. – Spróbuj nie okazywać uczuć tak otwarcie, naucz się odróżniać podziw i flirt od miłości.

Jednakże Kate puściła ostrzeżenia ciotki mimo uszu i bez pamięci pogрузyła się w miłości do Michaela. Zamiast czekać, aż sam do niej przyjdzie, bez przerwy i wszędzie starała się być blisko niego, jakby każda spędzona z nim minuta mogła dowieść ciotce, że się myliła. I początkowo wyglądało na to, że jej starania sprawiają Michaelowi przyjemność... Tyle że niebawem Janet energicznie przejęła inicjatywę i stopniowo zaczęła odsuwać Kate od Michaela. Pewnego popołudnia Kate przypadkowo podsłuchiwała ich rozmowę, która otworzyła jej oczy i uświadomiła, jak dziecinne były jej marzenia. Janet i Michael pili herbatę przy otwartym oknie salonu w domu państwa Bellinghamów. Kate przyszła odwiedzić Michaela. Usłyszawszy głos Janet, przystanęła pod osłoną krzewu i nie pozostało jej nic innego, jak przysłuchiwać się rozmowie.

– Czy nie mógłbyś wreszcie z tym skończyć i otwarcie powiedzieć tej naiwnej panience, żeby przestała się za tobą uganiać? Nie sądzisz, że to byłoby najprostsze i najlepsze rozwiązanie?

Michael siedział trochę dalej od okna, tak że mogła usłyszeć jedynie strzępy odpowiedzi, lecz jego niski i, jak jej się wydało, drwiący śmiech był aż nadto wyraźny.

– Ona sobie wmówiła, że jest w tobie zakochana; sam jesteś temu winny, bo od początku za bardzo ją ośmieliłeś. – Janet roześmiała się gardłowo, po czym dodała: – Nigdy bym nie pomyślała, że gustujesz w młodziutkich, nietkniętych dziewczicach.

– Wszystkie dziewice są nietknięte, Janet, taki jest porządek rzeczy i na tym właśnie polega ich urok – głośno i wyraźnie odparł Michael.

– Doprawdy? – Janet znów się roześmiała. – Tyle że ten urok bardzo szybko przemija. Natomiast kobiety, które poznały namiętność i mężczyzn, mogą dać coś innego, o wiele bardziej trwałego. Nie sądzisz, że powinniśmy o tym porozmawiać, zamiast tracić czas na dyskusje o nudnych dziewczynach?

– Może masz rację – roześmiał się Michael. – To przekonujący argument, a w dodatku brzmi niezwykle zachęcająco...

Kate ze łzami w oczach wybiegła z ogrodu na polną drogę, potykając się dobiegła do domu ciotki i rzuciwszy się w swoim pokoju na łóżko, dała upust łzom. Jak mogła być tak naiwna, tak nieprawdopodobnie romantyczna, by wierzyć, że może rywalizować z tak atrakcyjną kobietą jak Janet? W minionych tygodniach Janet i Michael na pewno śmiali się do rozpuku z niej i z jej. dziecinnego zadurzenia.

Ale nawet to okropne przeżycie nie zdołało przekonać Kate i nie wystarczyło, by niedoświadczona osiemnastolatka zrozumiała, że Michael nie odwzajemnia jej uczuć. Zaaranżowała wszystko w taki sposób, by następnego wieczoru była w domu sama i zaprosiła Michaela... Wspomnienie tego, co się wówczas wydarzyło, było tak upokarzające i bolesne, że Kate nawet nie chciała o tym myśleć.

Ciotka Meg nie pomyliła się, chcąc jej oszczędzić bólu i cierpienia, lecz ona, Kate, zignorowała jej ostrzeżenia i musiała drogo zapłacić za swoją naiwność...

Później ich drogi się rozeszły. Michael musiał wrócić do wojska. Kate zapisała się na uniwersytet, została nauczycielką i zatrudniła się w prywatnej szkole średniej. Jednakże przez wszystkie te lata na próżno starała się zapomnieć o Michaelu.

– Jesteś taka cicha, Kate – powiedziała Meg, wrywając siostrzenicę z przykrych wspomnień. – Czy twoje milczenie ma oznaczać, że jesteś przerażona moimi umiejętnościami jako kierowcy?

– Skądże – serdecznie roześmiała się Kate. – Jestem pełna podziwu – tylko patrz na szosę! – Z trudem stłumiła okrzyk przestachu. Mówiąc do niej, ciotka zwróciła się w jej stronę, i samochód niebezpiecznie zbliżył się do rowu. Gdy ciotka wreszcie wróciła na właściwy kurs, Kate musiała kilka razy głęboko odetchnąć.

– Myślałam, że Janet i Michael już się pobrali. W końcu Michael od paru miesięcy nie jest już w wojsku, prawda? – Starła się mówić obojętnym tonem, co chyba nie do końca jej się udało, gdyż ciotka obrzuciła ją baczny spojrzeniem.

– Nie bardzo wiem. co o tym wszystkim myśleć. Od dawna należało się spodziewać zaręczyn. Dla każdego w naszej okolicy było zupełnie oczywiste, że oni się wkrótce pobiorą. – Znów obrzuciła Kate badawczym spojrzeniem, potem jednak skupiła uwagę na szosie.

– Pewnie Janet chciałaby to jeszcze przemyśleć – stwierdziła Kate bez przekonania, gdyż po tym, co ujrzała na scenie, wydało jej się to w najwyższym stopniu nieprawdopodobne. Wiedziała jednak, że ta uwaga skłoni ciotkę do kontynuowania rozmowy o Janet i Michaelu.

– Hm! – pogardliwie prychnęła ciotka, przy czym samochód niebezpiecznie zniósł w prawo. – Gdyby tylko on zechciał, Janet wyszłaby za niego choćby jutro o świcie. Nikt tak naprawdę nie wie, co się między nimi dzieje. Michael bardzo się zmienił od czasu, gdy musiał

wystąpić z armii.

Ciotka opowiedziała Kate, że Michael został poważnie zraniony na Falklandach i nie ma nadziei, by kiedykolwiek odzyskał zdrowie w stopniu, który pozwoliłby mu wrócić do jednostki specjalnej, w której poprzednio służył. Właśnie dlatego zdecydował się wystąpić z armii.

Samochód przejechał między dwiema potężnymi, kamiennymi kolumnami i po chwili opony zapisały na żwirze podjazdu wiodącego do pięknego dworku. Jednopiętrowy, szeroki budynek z czerwonej cegły otaczały zadbane trawniki obsadzone wspaniałymi starymi drzewami. Za domem mieściły się stajnie z wybrukowanym podwórzem, na które teraz wjechały.. Przed pięćdziesięciu laty dom był sercem świetnie prosperującego majątku, ale ciotka Meg wolała puścić ziemię w dzierżawę na korzystnych warunkach i zajmować się jedynie utrzymaniem domu i ogrodu. Jako że poza tym była niezwykle żywo zainteresowana towarzyskim życiem Oakwood, nie wiedziała, co to nuda.

Pomijając ból po krótkim flircie z Michaelem, Kate spędziła tu wiele szczęśliwych lat. Kochała ciotkę mimo jej dziwactw i nieuleczalnej skłonności do mieszania się w życie innych ludzi, nigdy też nie potrafiłaby zapomnieć dobroci i miłości, z jaką przez wszystkie te lata Meg zastępowała jej rodziców.

Kiedy Meg wyhamowała szczęśliwie unikając stłuczki, Kate objęła ją i pocałowała w policzek.

Tak się cieszę, że znów jestem z tobą, ciociu – powiedziała. Mam nadzieję, że i tym razem przyjemnie spędzę tu czas, mimo obecności Michaela, dodała w duchu.

2

– Najlepiej będzie, jak od razu położysz się do łóżka. Jestem pewna, że Michael zjawi się tu już o świcie – doradziła swojej siostrzenicy Meg tuż po dziewiątej. – Dużo snu, świeżego powietrza i ruchu dobrze ci zrobi. Nie rozumiem, dlaczego częściej nie wpadasz do mnie na weekend, albo nie spróbujesz znaleźć posady w jakiejś pobliskiej szkole.

– Wszyscy moi przyjaciele mieszkają w Londynie, poza tym Peter nie należy do fanatyków świeżego powietrza. – Peter Ridgeway był jej najbliższym przyjacielem. Pracował w Londynie jako doradca podatkowy i w zgłętku metropolii czuł się o wiele lepiej niż na wsi, gdzie zawsze śmiertelnie się nudził.

Hm – lakonicznie skomentowała Meg, ale w jej oczach pojawił się wyraz nieufności. Ktoś, kto życie w brudnym i hałaśliwym mieście przedkładał nad wiejski spokój, wydawał jej się w najwyższym stopniu podejrzany. – Pewnego dnia ten dom będzie należał do ciebie, Kate, i nie zaznam spokoju, dopóki nie uzyskam pewności, że pozostanie w posiadaniu naszej rodziny.

– Ach, ciociu, przecież ty będziesz żyła przynajmniej sto lat. – Kate roześmiała się próbując rozproszyć obawy ciotki i nie dopuścić, by zaczęła wgłębiać się w jej, Kate, życie prywatne. Ten jedyny weekend, kiedy udało jej się namówić Petera, by wybrał się z nią do Oakwood, trudno byłoby nazwać udanym. Większe wrażenie zrobiła na Peterze wartość rynkowa posiadłości niż jej czcigodne piękno, co oczywiście nie uszło uwagi ciotki Meg.

Samej Kate najbardziej podobał się salon, w którym właśnie siedziały. Masywne dębowe belki zdobiły niski strop, zaś wielkie dwuskrzydłowe drzwi otwierały się wprost na łagodnie opadające trawniki, które na dole kończyły się cicho szemrzącym potokiem... Poza tym z salonem wiązały się pewne wspomnienia, bo to właśnie tutaj rozegrała się ostatnia scena jej krótkiego „romansu” z Michaelem. Na tej kanapie w tym pięknym starym pokoju Michael w okrutny sposób zakończył ich związek, złamał jej serce i zmusił ją do ucieczki z Oakwood. Odeszła wówczas, żeby na zawsze zapomnieć o nieszczęśliwej miłości do tego człowieka. Owego wieczora po raz ostatni była z nim sam na sam.

Jutro znów będę z nim sama, pomyślała Kate. Ta myśl nie dawała jej spokoju i długo nie pozwoliła jej zasnąć.

Następnego dnia obudziła się tuż po szóstej i przeciągnęła z rozkoszą, wystawiając twarz na ciepłe promienie słońca, które wpadały przez okno. Później wstała, wzięła prysznic i włożyła pulower. Zeszła do kuchni i zjadła jabłko czekając, aż zagotuje się woda na herbatę. Ciotka Meg zawsze lubiła rankiem wypić filiżankę herbaty w łóżku, a Kate, jeśli tylko była w domu, chętnie wyświadczała jej tę przysługę.

– Michael jeszcze nie przyjechał? – spytała ciotka siadając na łóżku i wkładając lekki kaftanik. – Myślałam, że o tej porze już cię tu nie będzie.

W tej samej chwili donośny stukot podkutych kopyt na bruku przed stajniami oznajmił przybycie Michaela.

– Pośpiesz się – przynagliła Meg. – Życzę przyjemnej przejażdżki.

Kate wahała się przez chwilę, potem pocałowała ciotkę w policzek i wyszła z sypialni.

Michael czekał na podwórzu. Czarnego ogiera i dereszowatego wałacha przywiązał przed stajnią. Uśmiechnął się na powitanie lustrując ją od stóp do głów. Kiedyś ten nie skrywany podziw w jego spojrzeniu byłby ją ucieszył, teraz natomiast poczuła tylko niepewność.

– Gotowa? Możemy ruszać? – spytał.

Kate zrewanżowała się krótkim, ale nie mniej gruntownym zlustrowaniem jego wyglądu. Michael miał na sobie niebieską koszulę z jedwabiu, pod którą wyraźnie rysował się muskularny tors i ramiona; zdawało jej się nawet, że pod cienkim materiałem dostrzega ciemnobrązową skórę. Policzki miał lekko zaróżowione, a tuż obok dołeczka w brodzie zauważyła kropelkę krwi. Uśmiechnęła się. Michael musiał się zaciąć przy goleniu. Był niewymownie atrakcyjny i pociągający; wbrew swej woli musiała przyznać, że pragnie, by jej dotknął. Nagle przypomniała sobie, że dawniej Michael często potrafił odgadnąć jej myśli. Szybko spuściła wzrok, żeby się nie zdradzić.

– Deresza przyprowadziłem dla ciebie – powiedział Michael wskazując głową wałacha i rozsypując cugle. – Jest łagodny jak baranek. Pomyślałem sobie, że na pewno już od dawna nie siedziałaś w siodle.

– To prawda, dzięki – odparła biorąc z jego rąk cugle i wsuwając lewą stopę w strzemień, żeby dosiąść konia.

– Hop, do góry – zawołał Michael mocno chwytając ją za pośladki i popychając w górę.

Kate była tak zaszokowana jego bezczelnością, że na moment odebrało jej mowę. Poza tym dotknięcie jego dłoni wywołało w niej uczucie dziwnego podniecenia, a jej serce natychmiast zaczęło bić żywszym rytmem.

– Gotowa? – spytał Michael zręcznie dosiadając karego. Spoczęło na niej spojrzenie jego ciemnobłękitnych oczu. Lekko ironiczny uśmiech wyraźnie wskazywał, że naprawdę potrafił odczytać jej najtajniejsze myśli i uczucia.

– Tak – odrzekła Kate unikając jego wzroku. Do diabła, nie, to wszystko nie może zacząć się od początku!

Michael wyjechał z podwórza, zostawił za sobą sad owocowy i skręcił w ścieżkę wiodącą do łańcucha niskich pagórków za posiadłością.

– Czy to nie dziwne, że w ubiegłych latach zawsze mijaliśmy się w czasie ferii – powiedział nieco później, gdy droga zrobiła się trochę szersza i mogli jechać obok siebie.

– Przypadek – odrzekła ostrożnie, gdyż wyraźnie wyczuła wyzywający ton w jego głosie.

– A mnie się zdawało, że specjalnie tak to układałaś, żebyśmy nie przyjeżdżali do Oakwood w tym samym czasie i żebyś nie musiała mnie widywać – ciągnął. – Dlaczego nie chciałaś się ze mną spotkać?

– Pochlebiasz sobie, Michael – Kate zmusiła się do beztróskiego śmiechu. – Niby dlaczego miałabym sobie zaprzętać myśli tym, czy tu będziesz czy nie? – Nadal ze śmiechem potrząsała głową, jakby rozbawiona tą myślą, jednakże niewzruszone spojrzenie jego oczu wyraźnie jej mówiło, że nie zdołała go przekonać.

– Kiedyś znaczyłem dla ciebie bardzo dużo – stwierdził miękko, ujmując jej ramię. – I

właśnie z tego powodu unikałaś mnie przez wszystkie te lata. – Osadził ogiera w miejscu, a deresz sam przystanął u jego boku. Michael puścił jej ramię i mocną dłońią ujął jej podbródek, delikatnie zmuszając ją, żeby mu spojrzała w oczy. – Twoja miłość musiała być niesłychanie powierzchowna, skoro tak szybko minęła.

– Och, daj spokój, Michael – odrzekła. – Przecież sam mi wytłumaczyłeś, że to takie panińskie zadurzenie, które wkrótce powinno mi przejść. Nie pamiętasz? – Starła się ignorować dreszcz podniecenia wywołany jego dotykiem.

– Ach, tak? – Powoli opuścił rękę, a w jego oczach nagle pojawiły się drwiące błyski. – A więc już wszystko przebolełaś. W takim razie po wiecznej miłości, którą mi przysięgałaś, nie pozostało już ani śladu, co?

– Nie wątpię, iż świadomość, że przez wszystkie te lata umierałam z tęsknoty, byłaby balsamem dla twojego ego – odparła gwałtownie, rozgniewana jego protekcyjnym tonem. – Jak widzisz, jakoś to przeżyłam i mam się wyśmienicie.

Naraz Michael roześmiał się głośno, cmoknął na konia i pogalopował przed siebie, znikając za zakrętem drogi. Kate odczekała jeszcze chwilę zastanawiając się, czy nie powinna zawrócić, potem jednak spięła deresza i popędziła śladami Michaela.

Zatrzymali się dopiero na skalistym płaskowyżu, skąd rozciągał się rozległy widok na całą okolicę. Zsiedli i pozwolili koniom skubać trawę.

– Wspaniały widok, prawda? – Michael przysiadł na gładkiej skale i zrobił szeroki gest. Przed nimi kołysały się łany pszenicy i jęczmienia, na zielonych łąkach pasły się stada bydła, a gdzieś widać było kępy potężnych drzew. Słońce stało już wysoko na niebie, przyroda tchnęła oszałamiającą świeżością.

– Tak, to naprawdę cudowne – cicho przytaknęła Kate.

– Zastawiam się, jak wytrzymujesz to życie w wielkim mieście, skoro w każdej chwili mogłabyś zamieszkać tutaj? – spytał Michael zmuszając ją, by usiadła przy nim.

– Po pierwsze w tej okolicy nie ma dla mnie odpowiedniej posady, a po drugie życie w Londynie też ma swoje zalety – odrzekła. Udając, że szuka na kamieniu wygodniejszego miejsca, odsunęła się od Michaela na tyle, by nie dotykał jej ramieniem.

– Przypuszczam, że chodzi o większy wybór mężczyzn – powiedział głosem niemal ostrym, rzucając na nią niechętnie spojrzenie. – Pewnie masz jakiegoś przyjaciela?

– Naturalnie. Chyba zgodzisz się ze mną, że na dłuższą metę życie w samotności jest nudne – odparła starając o możliwie najswobodniejszy ton. Miała nadzieję, że Michael nie zauważy, jak bardzo peszyła ją ta rozmowa. Wpatrywał się w nią w milczeniu, a jej się zdawało, że skóra ją pali pod jego spojrzeniem.

– Zmieniłaś się. Pewnie teraz uważasz się za wielce doświadczoną, skoro już sypiasz z mężczyznami.

Kate poczuła, jak ogarnia ją niepohamowana wściekłość. Nie mogła się oprzeć pokusie rzucenia mu w twarz słów, które przed wielu laty padły z ust Janet.

– Czyżbyś serio myślał, że przez resztę życia zostanę niedoświadczoną dziewicą? Do pewnego momentu wszystko jest w porządku, ale kiedyś wreszcie ma się tego dość i trzeba z

tym skończyć. Poza tym, wyobraź sobie, że nietrudno jest znaleźć faceta, który chętnie rozwiąże ten problem.

Z satysfakcją zauważyła, że Michael drgnął.

– Ale co z tobą i Janet? – przystąpiła do kolejnego ataku. – Chyba nie chcesz mi wmówić, że wystarczają ci niewinne pocałunki i romantyczne przechadzki? Przecież musicie ze sobą sypiać, czyż nie?

Michael zerwał się z miejsca i stanął przed nią z groźną miną.

– Nie zaprzataj sobie głowy mną i Janet – warknął. – Nie mam najmniejszej ochoty rozmawiać z tobą na ten temat.

Z wolna zaczął się rozluźniać, ale w jego błękitnych oczach nadal połyskiwały gniewne błyski.

Kate zdołała się uspokoić na tyle, że odważyła się na sarkastyczną uwagę:

– Oto przykład męskiego szowinizmu w najczystszej postaci!

– Co chcesz przez to powiedzieć? – spytał opanowanym głosem.

– Robi mi się niedobrze, kiedy słyszę takie poglądy – odparła z drwiącą miną. – Dopóki wypytujesz o moje sprawy osobiste, wszystko jest w najlepszym porządku, ale natychmiast się wściekasz, gdy mam czelność powiedzieć cokolwiek o tobie i twojej przyszłej żonie.

– To zupełnie inna sprawa – powiedział chwytając ją żelaznym uściskiem za ramiona i podrywając z kamienia. – Czuję się w jakiś sposób odpowiedzialny za ciebie, ponieważ mogłem być pierwszym mężczyzną w twoim życiu. W takim wypadku pewna doza ciekawości jest więc zupełnie naturalna. – Znów popatrzył na nią z drwiącym uśmieszkiem.

– Cóż za uosobienie dżentelmeńskich cnót – odparła drżącym głosem. – Przypomnienie tej sprawy świadczy o twoim niezwykłym takcie i subtelności! Pewnie wyleciałoby mi to z głowy, gdybyś mi o tym nie przypomniał!

Choć bardzo się starała, sarkazm w jej głosie nie zabrzmiał zbyt przekonująco. Chciała się uwolnić z uścisku Michaela, nie potrafiła jednak wykonać żadnego ruchu. Długo tłumione pragnienia wyzwoliły w niej uczucia, których nie potrafiła kontrolować.

– Nigdy nie twierdziłem, że jestem subtelny czy taktowny – mruknął. Kate dreszcz przebiegł po plecach, gdy poczuła na twarzy jego oddech. – I nie wierzę, żebyś w tej chwili oczekiwała, że zachowam się jak dżentelmen.

Delikatnie wziął w ramiona jej uległe ciało. A potem odnalazł wargami jej usta i pocałował ją. Przez chwilę stała w odrętwieniu. Zaskoczył ją nie sam pocałunek, lecz szalone niepohamowane pożądanie, jakie Michael potrafił w niej rozpalić w ułamku sekundy. Głęboko w swym wnętrzu poczuła ciepło, które gwałtownie wystrzeliło płomieniem trawiącego ognia.

Oplotła ramionami jego szyję i przesunęła palcami po jego gęstych włosach. Potem jej dłonie ześlizgnęły się po karku Michaela i pod palcami wyczuła twarde mięśnie jego pleców. Z nieposkromioną namiętnością odwzajemniła jego pocałunek.

W końcu wziął ją na ręce i przeniósł w miejsce porośnięte miękkim mchem. Kiedy ostrożnie kładł ją na ziemi, Kate oplotła rękami jego szyję, żeby go do siebie przyciągnąć, żeby wreszcie ugasił trawiące ją pragnienie. Zatrzymała się jednak nieoczekiwanie w pół

gestu, spostrzegła bowiem, że nagle zbladł i skrzywił się z bólu. Michael odsunął się od niej obejmując dłońmi prawe udo.

Kate natychmiast uklękła, pochyliła się nad nim i niepewnie położyła mu rękę na ramieniu.

– Co się stało, Michael? Co ci jest? – spytała zatroskana. Chciała mu pomóc, chciała uśmierzyć jego ból, lecz nie miała pojęcia, co robić.

– To nic takiego – wydyszał, odwracając od niej twarz. Jednak Kate czuła, jak mięśnie pod jej dłonią napinają się i sztywnieją. – Zaraz mi przejdzie, nie przejmuj się. – Głos Michaela brzmiał zaskakująco mocno, lecz nie mógł zmylić Kate – podniosła się i pośpiesznie ubrała, po czym znów przy nim uklękła.

– To twoje rany, prawda? Ciotka Meg wczoraj mi o tym opowiedziała. – Widocznie wykonał jakiś niewłaściwy ruch, biorąc mnie na ręce i kładąc na ziemi, pomyślała z poczuciem winy.

– No, już wszystko w porządku – powiedział zdławionym głosem, wstając na nogi zadziwiająco sprężyście. Natychmiast jednak zauważyła, ile wysiłku kosztował go ten pozornie swobodny gest. Michael uśmiechnął się uspokajająco:

– Nie rób takiej zmartwionej miny. Kate, to tylko chwilowe klucie. Za moment będę jak nowo narodzony. – Z uśmiechem wziął Kate w objęcia. Wszystko wskazywało na to, że zamierzał doprowadzić do końca to, co zaczął przed kilkoma minutami, gdyż pochylił się nad Kate, by ją pocałować.

Jednak po tej nieoczekiwanej przerwie Kate odzyskała panowanie nad sobą i choć całym swym jestestwem pragnęła Michaela i jego pocałunków, wparła się wąskimi dłońmi w jego pierś i odsunęła głowę.

– Nie, Michael! Nie chcę, żebyś mnie całował. – Nawet w jej uszach te słowa nie zabrzmiały zbyt przekonująco.

– To nieprawda. Pragniesz moich pocałunków i chcesz czegoś więcej. Chcesz, żebym się – z tobą kochał. Przecież przed chwilą byłeś już na to gotowa, czyż nie? – Otoczył jej ramiona stalowym uściskiem nie pozwalając jej się odsunąć. Stali tak blisko siebie, że znów czuła jego oddech na policzku.

– Tak – przyznała cicho – ale zmieniłam zdanie. – Zdawała sobie sprawę, że jak najszybciej musi go zniechęcić, ponieważ czuła, że za moment znów nie będzie mogła mu się oprzeć. Widzisz, Michael. taka szybka przygoda pod gołym niebem, w dodatku o tak wczesnej porze to nie jest to, co tygryski lubią najbardziej.

Z trudem zdobyła się na swobodny ton i pozornie spokojny uśmiech. Michael dłuższą chwilę przyglądał jej się w milczeniu. Potem wypuścił ją z objęć i głęboko wcisnął ręce do kieszeni dzinsów.

– Twoi londyńscy kochankowie z pewnością przyzwyczaili cię do jedwabnych prześcieradeł, subtelnej muzyki i dyskretnego światła – odezwał się drwiąco. – A ja, nieobyty prowincjusz, sądziłem w swej głupocie, że prawdziwa namiętność może zastąpić te drobne wygody.

– Cóż, właściwa atmosfera też nie jest bez znaczenia – odparła chłodno. – Łatwiej wejść

w odpowiedni nastrój. Czyżbyś dotąd nie miał okazji o tym się przekonać?

Słońce świeciło jej prosto w twarz, a z rozwianymi na wietrze włosami i policzkami zaróżowionymi z emocji wyglądała piękniej i ponętniej niż kiedykolwiek przedtem.

– Ty już byłaś w odpowiednim nastroju, żeby się ze mną kochać – odparł Michael z łagodnym uśmiechem. – I wcale nie potrzebowałaś komfortowych warunków.

Przez moment miała wrażenie, że znów weźmie ją w ramiona. Jednak odwrócił się gwałtownie, podszedł do koni i podał jej cugle wałacha.

Do domu ciotki wracali w milczeniu; Kate nie mogła się doczekać chwili, gdy wreszcie uwolni się od tego niebezpiecznego człowieka. Już zamierzała pożegnać Michaela dziękując mu za przejażdżkę, gdy w drzwiach od podwórza pojawiła się uradowana ciotka Meg.

– Przygotowałam śniadanie. Uwiążcie konie i chodźcie szybko, ale pośpieszcie się, bo inaczej wszystko wystygnie. – Co powiedziawszy zniknęła. Kate westchnęła z rezygnacją.

– Wygląda na to, że jeszcze przez chwilę będziesz musiała znosić moje towarzystwo – drwiąco stwierdził Michael zsuwając się z siodła. – Myślisz, że to przeżyjesz?

– Jakoś sobie poradzę – rzekła opryskliwie. Swobodnie zawiązała cugle na słupku przed stajnią i nie czekając na Michaela ruszyła do domu.

Dopędził ją kilkoma krokami, jeszcze zanim znalazła się przy drzwiach, i dał jej klapsa w pupę.

– Jesteś absolutnie pewna, że z mojej strony nic ci nie grozi? – spytał cicho.

Kate nie mogła mu udzielić stosownej odpowiedzi, gdyż ciotka już ich dojrzała i machając ręką nakłaniała do pośpiechu.

– Muszę powiedzieć, że teraz jesteś zupełnie innym człowiekiem – zauważyła Meg, gdy zasiedli przy stole. – Przejazdźka najwyraźniej dobrze ci zrobiła. Co o tym sądzisz, Michael?

– Oczywiście, wszystko wskazuje na to, że znakomicie poprawiło jej się krążenie – odparł rzucając kpiące spojrzenie Kate, która doskonale wiedziała, co miał na myśli. – Powinniśmy wyjeżdżać każdego ranka, żeby oczyścić jej płuca z niezdrowych londyńskich miazmatów.

– Wspaniały pomysł, Michael – ucieszyła się starsza pani obdarzając go ciepłym uśmiechem. – W takim razie możemy na ciebie liczyć codziennie o tej samej porze?

– Tak, trochę ruchu mnie też dobrze zrobiło, więc chciałbym to kontynuować – odrzekł Michael. Najwyraźniej żadnemu z nich nawet nie przyszło do głowy, że w tej sprawie Kate również ma coś do powiedzenia.

– Ależ, Michael – zaprotestowała ledwie nad sobą panując – nie chciałabym ci sprawić kłopotu. Jestem pewna, że rano masz ważniejsze rzeczy do zrobienia. – Była wściekła, że zawsze bez trudu udawało mu się owinać sobie ciotkę wokół małego palca wyłącznie za pomocą swej rzekomej uprzejmości.

– Ależ to żaden kłopot – zapewnił obłudnie. – Naprawdę się cieszę, że będę mógł ci trochę pomóc w powrocie do tutejszego życia. Możesz na mnie polegać: będę się zjawiał codziennie o tej samej porze.

– A więc sprawa postanowiona – zakończyła temat ciotka i nalała kawy. – Poza tym Kate zgodziła się pomóc nam w przygotowaniu spektaklu, ale o tym pewnie już ci mówiła.

– Nie, nic mi o tym nie wiadomo. – Michael wyraźnie się ożywił. – Przypuszczam, że będzie nas wspomagała swoim doświadczeniem za kulisami?

– Tak, ale nie tylko – ciągnęła ciotka Meg. – Kate otrzymała główną rolę kobiecą w drugiej obsadzie – stwierdziła życzliwie spoglądając na siostrzenicę, z której była najwyraźniej dumna.

– Hm, to poważne zadanie – powiedział Michael, po czym zwrócił się do Kate: – Musisz być naprawdę wielką altruistką, skoro dobrowolnie bierzesz na swoje barki taką odpowiedzialność.

– Właściwie to nie ja podjęłam tę decyzję – odrzekła Kate z przekąsem – ale jestem przekonana, że moje usługi i tak nie okażą się potrzebne.

– Nigdy nie wiadomo – stwierdził Michael z udawaną powagą. – Uważam, że powinniśmy się kilka razy spotkać i przećwiczyć nasze role na wypadek, gdybyś jednak musiała zastąpić Janet. Co pani o tym sądzi, pani Hannah? – Znowu wykorzystał naiwność ciotki, żeby jej, Kate, narzucić swoją wolę – po prostu można oszaleć!

– Na pewno bardzo by się przydało. Dobry z ciebie chłopiec, Michael. Ciotka obdarzyła go ciepłym uśmiechem. – Ale teraz, moje dzieci, muszę was na chwilę przeprosić, mam pilny telefon – powiedziała wstając od stołu i zostawiając ich sam na sam.

– Dlaczego mi to robisz? – syknęła Kate.

– Cóż ci takiego robię? – spytał Michael, który niewinnie patrzył na nią błękitnymi oczami, a kiedy się uśmiechnął, na jego opalonych policzkach pojawiły się dwa dołeczki.

– Dobrze wiesz, o czym mówię! – zawołała z wściekłością. – Potrafię się obejść bez twojego towarzystwa i nie pojmuję, dlaczego tak się starasz, żeby być blisko mnie! Czego ty się właściwie spodziewasz?

– Pamiętam czasy, kiedy to właśnie tobie bardzo zależało na moim towarzystwie. Pewnego razu powiedziałaś mi nawet, że nie mogłabyś beze mnie żyć – ciągnął z wyzywającym uśmiechem. – Poza tym wałach potrzebuje ruchu, a ja i tak co rano wyjeżdżam na ogierze. Nie myśl więc, że chciałbym ci tylko wyświadczyć przysługę.

– Wiem, że potrafisz sobie owinąć ciotkę wokół małego palca, ale czar, jaki roztaczasz w jej obecności, nie robi na mnie najmniejszego wrażenia. Nie mogę ci zabronić pojawiania się tutaj każdego ranka, ale po prostu będę zostawała w łóżku tłumacząc się bólem głowy. Nie będę już z tobą jeździć konno, czy to ci się podoba czy nie! – Gniewnie potrząsnęła głową, lecz Michael nie przestawał się uśmiechać patrząc z podziwem na jej długie, opadające na ramiona włosy o jedwabistym połysku.

– Jeśli nie zejdziesz dobrowolnie, wejdę na górę i wyciągnę cię z łóżka – zagroził z ironicznym uśmieszkiem, natychmiast jednak spoważniał. – Twoja ciotka zamartwia się, że jesteś taka blada i niezdrowo wyglądasz, zamierzam więc zadbać o to, żeby nie brakowało ci ruchu na świeżym powietrzu. Czy ciotka nic dla ciebie nie znaczy?

Jak śmiesz mówić takie rzeczy? Ciotka zastępowała mi rodziców.

– Cóż, w minionych latach niespecjalnie się o nią troszczyłaś. – Michael wzruszył ramionami. – Chcesz powiedzieć, że wcale jej nie zaniedbywałaś? Jestem pewny, że mimo twoich londyńskich zobowiązań mogłaś spędzać u niej więcej weekendów i większą część

letnich wakacji, gdybyś tylko zechciała.

Kate poczuła się winna zarzut Michaela był w pełni uzasadniony. Ale przecież nie mogła mu szczerze powiedzieć, dlaczego w minionych latach tak rzadko bywała w Oakwood.

A co sądzi Janet o twoich planach kultywowania miłości bliźniego? – spytała, by zmienić temat. – Czy nie pomyślałaś, że to ona mogłaby się poczuć zaniedbywana?

– My nie uważamy, że koniecznie trzeba spędzać razem każdą wolną minutę – rzekł odsuwając krzesło i wstając. Na mnie już czas. Podziękuj ciotce za śniadanie. Jutro przyjadę po ciebie o tej samej porze.

Już przy drzwiach Michael jeszcze raz się zatrzymał i obrócił. Jego szeroki, pełen samozadowolenia uśmiech i spojrzenie, które powędrowało ku jej piersiom, gdzie zatrzymały się przez dłuższą chwilę, przyprawiły Kate o rumieniec – co bez wątpienia było jego zamiarem. Roześmiał się w głos i wyszedł sprężystym krokiem.

– Zarozumiały, obrzydliwy bubek! – wycedziła przez zaciśnięte wargi.

Zbierała akurat naczynia ze stołu, gdy pojawiła się ciotka.

– Michael już sobie poszedł? – spytała wyraźnie rozczarowana. – Powinnam była go poprosić, żeby został trochę dłużej, chciała coś z nim omówić.

– Cóż takiego? – spytała Kate obawiając się, że ciotka, nie troszcząc się o jej zdanie, zamierza zaaranżować kolejną sytuację, która by ją zmusiła do przebywania z Michaelem.

– Chciałabym go poprosić o pewną radę. Trzeba wymienić mnóstwo płotów, ciekawa więc jestem, co mógłby mi polecić. – Pomogła Kate uprzątnąć ze stołu, po czym razem poszły do kuchni. – Ale tak czy inaczej zobaczymy się jutro wieczorem. Gdybym zapomniała, przypomnij mi, że miałam go o to spytać.

– A gdzie macie się spotkać jutro wieczorem? Na próbie?

– Dziś rano dzwoniła do mnie pani Bellingham. Pułkownik i ona urządzają jutro takie małe party i obiecałam, że przyjdziemy. – Czując, że Kate raczej nie była tym zachwycona, dodała pośpiesznie: – Mam nadzieję, że nie masz nic przeciw temu; państwo Bellinghamowi byli okropnie rozczarowani, gdy ostatnim razem nie znalazłaś czasu, żeby ich odwiedzić – powiedziała z lekkim wyrzutem.

– Oczywiście, z przyjemnością się do nich wybiorę. – Kate uśmiechnęła się blado. – Dlaczego miałabym mieć cokolwiek przeciwko odwiedzinom u Bellinghamów? *

W końcu Bellingham Manor przez wiele lat było niemal moim drugim domem.

– Tak, rzeczywiście tak było – w zamyśleniu odrzekła ciotka Meg. – Czyż to nie dziwne, jak wszystko się zmienia, a człowiek nawet nie wie, dlaczego właściwie tak się dzieje? – W jej głosie znów zabrzmiał lekki, lecz bardzo wyraźny ton wyrzutu.

Kate doskonale zdawała sobie sprawę z tego, że jej zachowanie musiało się wydać ciotce trochę dziwne, i zastanawiała się nawet, czy nie powinna wyjaśnić, że po prostu starała się jedynie unikać Michaela. Lecz jakże miała jej wyjaśnić, że już nie chce go widywać, skoro jednocześnie musiałaby wyznać, jak bardzo nadal go kocha, i że nie może znieść myśli, że on nigdy nie będzie należał do niej?

Dlatego Kate wołała milczeć.

Następnego dnia Michael zgodnie z obietnicą przyjechał po Kate tuż po szóstej. Tym razem nie dała się zaskoczyć i poczyniła pewne przygotowania: na podwórzu ustawiła drewniany taboret, na który weszła, gdy tylko podał jej cugle wałacha. W ten sposób mogła dosiąść konia unikając jego pomocy. Po brązowej twarzy Michaela przemknął drwiący uśmiech.

– Widzę, że dziś nie dasz mi szansy, bym się do ciebie zbliżył, prawda? – Popatrzył na nią z udawaną skruchą. – A ja już się cieszyłem, że znów pomogę ci tak jak wczoraj. Nie miałam pojęcia, że w twoich żyłach płynie krew południowca – stwierdziła kpiąco, spoglądając nań z wyzywającą miną.

– A na jakiej podstawie nagle stwierdziłaś, że tak właśnie jest? spytał unosząc brwi.

– Cóż, twoje wyraźne upodobanie do tylnych części ciała kobiecego stanowi aż nadto wyraźny znak – odrzekła opanowanym tonem w nadziei, że wprawi go w zakłopotanie.

Jednakże Michael nawet w najmniejszym stopniu nie poczuł się dotknięty i zamiast się zdenerwować, wybuchnął wesołym śmiechem:

– Celny strzał odparł. Ale widzisz, u ciebie ta część jest naprawdę zachwycająca. – Odsonił zęby w uśmiechu zadowolenia, spostrzegł bowiem, że ta przytomna riposta wywołała rumieniec na jej twarzy.

Kate spięła konia i wyjechała z podwórza nie oglądając się za siebie. Była wściekła, że w tej krótkiej potyczce słownej znów została pokonana. Po prostu nie była dla niego równorzędnym przeciwnikiem. Skierowała konia na łąkę, gdzie niedawno skoszono trawę, i pojechała wzdłuż otaczającego ją żywopłotu z głogu. Za sobą słyszała zbliżający się tętent kopyt ogiera.

– Czy znalazłaś już czas na przeczytanie sztuki? – spytał Michael kłusując u jej boku.

– Tak, przerzuciłam ją w nocy – odparła Kate zadowolona, że wreszcie może porozmawiać na neutralny temat. Wydaje się bardzo zabawna, myślę więc, że powinna się spodobać publiczności.

– W porządku, cieszę mnie, że ci się spodobała. Wpadnę do was jutro po kolacji, będziemy mogli ją razem przejrzeć. Kto wie, czy jednak nie będziesz musiała wystąpić? W każdym razie będzie lepiej, jeśli się do tego przygotujesz. – Zerknął na nią badawczo, jakby spodziewając się protestu.

– Okay, jeśli uważasz, że to takie ważne – zgodziła się. I tak niewiele by wskórała mówiąc mu, że nie chce się z nim spotykać. W taki czy inny sposób Michael z pewnością postawiłby na swoim, a Kate wołała, żeby już nie mieszał w to ciotki.

Czyżbym się przesłyszał? Żadnego sprzeciwu? – spytał nieco zaskoczony. – Więc naprawdę bez żadnej dyskusji zgadzasz się na moją propozycję?

– A czy jej odrzucenie miałoby jakikolwiek sens? – spytała niechętnie. Przecież i tak znalazłbyś sposób, by przedstawić mnie w oczach ciotki jako niewdzięcznego potwora... Ale, ale, czy możesz rozstawać się z Janet na tak długo? Sądziłam, że wolisz spędzać czas z nią niż

z moją skromną osobą.

– Już ci kiedyś mówiłem, że w tym względzie stosujemy zasadę wzajemnej tolerancji – odrzekł wzruszając ramionami.

– Muszę przyznać, że to niezwykła tolerancja – wycodziła przez zaciśnięte zęby. – Gdyby mój przyjaciel codziennie wybierał się na konną przejażdżkę z obcą kobietą, w wolnym czasie ćwiczył z nią rolę i...

– Prawie się z nią przespał – wpadł jej w słowo.

– Okay, jeszcze i to – wyrzuciła rozgniewana. – Wówczas... wówczas byłabym... bardzo niezadowolona – wyjąkała. Wszystko w niej się gotowało z wściekłości, ręce kurczowo zaciskała na cuglach.

– Ale o tej ostatniej sprawie nic jej nie powiem, a ty na pewno też nie zamierzasz jej się zwierzyć, że wczoraj rano tak się roznamiętniłaś, iż niewiele brakowało, byśmy się kochali pod gołym niebem. – Podniósł rękę, chcąc jej odsunąć z czoła kosmyk włosów. – Za to, co się wczoraj stało, ponosisz nie mniejszą odpowiedzialność ode mnie.

– Niech i tak będzie – parsknęła gniewnie. – Wczoraj rano chciałam się z tobą przespać. Lepiej ci teraz? Czy to na razie usatysfakcjonuje twoje nienasycone męskie ego? – Gwałtownie odsunęła głowę w bok, gdy znów chciał jej dotknąć. – Mogę cię jednak zapewnić, że to się już więcej nie powtórzy.

– Ależ, Kate, to się na pewno powtórzy! Wiem, że jeszcze będziemy się kochać. W całym moim życiu nie było rzeczy, której byłbym bardziej pewny niż właśnie tego!

Przez ułamek sekundy Kate miała wrażenie, że widzi w jego spojrzeniu coś na kształt czułości, lecz zniknęło to jeszcze szybciej, niż się pojawiło. W jego oczach znów rozbłysły drwiące iskierki. Potem Michael roześmiał się w głos, spiął ogiera i szaleńczym galopem popędził na skraj łąki.

Kate odprowadziła go wzrokiem i choć bardzo tego nie chciała, znów poczuła żywsze bicie serca. Dlaczego dręczenie jej sprawiało mu taką przyjemność? Czego on od niej chciał, skoro czekała na niego tak piękna i pociągająca kobieta jak Janet Carruthers? Naszło ją nagle pewne podejrzenie, pewna myśl, której wołała nie dopuścić do swej świadomości.

Widziała, jak Michael zawraca i pędzi z powrotem ku niej: potrafił cudownie dostosować się do ruchów wielkiego ogiera, wiatr wydał mu koszulę i zwichrzył ciemne, gęste włosy. Ten zapierający dech w piersi widok był ponad jej siły, musiała zawrócić i spiąć wałacha.

Zaczął wiać bardzo silny wiatr, niebo zasnuło się chmurami zanosilo się na deszcz. Pośpiesznie ruszyli w drogę powrotną, zamieniając niewiele słów. Kiedy dotarli do domu ciotki, Michael wziął od niej cugle wałacha nie zsiadając z konia.

– Przepróś panią Hannah, że nie mogę zostać na śniadaniu. Dziś rano muszę załatwić jeszcze kilka pilnych spraw. Przez chwilę przyglądał jej się uważnie, po czym dodał: – Spodziewamy się was dziś wieczorem na kolacji. Przyjdź trochę wcześniej, wiesz przecież, jak bardzo matka i ojciec chcieliby się wreszcie z tobą zobaczyć.

W zamyśleniu weszła do domu. Dlaczego Michael tak nagle zaczął się o nią troszczyć? Czyżby się dowiedział, że rodzice zostawili jej niewielki majątek? Stała jak wryta. Czyż nagle zainteresowanie Michaela jej osobą naprawdę można było wytłumaczyć tym, że wcale

nie była biedną sierotą, lecz raczej kimś, kogo zwykło się nazywać „dobrą partią”? A w dodatku istniały uzasadnione nadzieje, że pewnego dnia odziedziczy posiadłość ciotki Meg. Kate zmarszczyła czoło. Jeśli rzeczywiście chodziło mu o jej pieniądze, dlaczego w takim razie nie skorzystał z okazji, kiedy przed laty wprost rzucała mu się na szyję, kiedy była jeszcze naiwną nastolatką, która miała do niego ślepe zaufanie?

Czyż to możliwe, żeby Bellinghamowie popadli w trudności finansowe? Wydawało się to nieprawdopodobne, chociaż wszystkie majątki w okolicy ucierpiały wskutek nieudanych zbiorów, niektóre zaś musiały nawet walczyć o przetrwanie. Kate chętnie by o tej sprawie z kimś porozmawiała. Jak mogłaby się zorientować, czy majątek Bellinghamów nadal przynosi takie zyski jak w przeszłości? Z ciotką nie chciała o tym rozmawiać, bo na pewno musiałyby jej wyjaśnić, skąd jej to przyszło do głowy i dlaczego tak się tym interesuje, a na to nie potrafiłaby szczerze odpowiedzieć.

W końcu doszła do wniosku, że nie pozostało jej nic innego, jak obserwować bieg wypadków.

– Dziś wieczorem wśród zaproszonych gości znajdzie się z pewnością także Janet, więc dowiem się czegoś więcej, gdy zobaczę ją razem z Michaelem – powiedziała do siebie.

Kate zdecydowała się na prostą czarną sukienkę. Obcisła górna część miała dyskretny dekolt, a luźna spódnica sięgała do kolan jej długich nóg. Kate lubiła tę sukienkę, wiedziała bowiem, jak świetnie w niej wygląda.

Z szafy wyciągnęła jedwabny szal i ozdobiła szyję swoim ulubionym złotym łańcuszkiem, na którym niegdyś wisiał kieszonkowy zegarek. Łańcuszek i zegarek należały do jej dziadka – dostała je od ciotki Meg na szesnaste urodziny. Kate była do nich bardzo przywiązana i podobnie jak inne wartościowe rzeczy, przechowywała je w sejfie wbudowanym w ścianę gabinetu.

– Wyglądasz zachwycająco, Kate – powiedziała jej ciotka, która czekała na nią obok starego bentleya zaparkowanego przed domem.

– Dziękuję – odparła Kate. A więc wyjątkowa staranność, z jaką się tego wieczora ubrała i umalowała, nie poszła na marne. Siadając w samochodzie zastanawiała się, dla kogo właściwie zadała sobie tyle trudu – dla Michaela? Gniewnie potrząsnęła głową, próbując odpędzić tę myśl. Mimo to musiała przyznać, że cieszy się na spotkanie z tym potworem, cokolwiek miałyby z tego wyniknąć.

Do posiadłości Bellinghamów wiodła droga wijąca się lekkimi zakosami, wysadzana prastarymi bukami o stykających się koronach, które tworzyły rodzaj tunelu z zielonych liści. Na końcu alei rozciągał się wielki angielski trawnik. Ogromny dwór miał elegancki szeroki taras, ozdobiony po prawej i lewej stronie wąskimi kolumnienkami z piaskowca. Wyłożona kamiennymi płytami droga prowadziła przez zadbane ogród do stawu z liliami wodnymi.

– Kate, wieki całe – zawołała matka Michaela całując ją serdecznie w policzek, podczas gdy pułkownik przywitał ją podaniem ręki i nalał jej dzinu z tonikiem.

– Michael powinien zjawić się za moment – mruknął pan Bellingham szorstkim, ochryplym głosem, stawiając przed nią na stoliku szklaneczkę. – Musiał na chwilę wyjść do

stajni, żeby spotkać się z kowalem.

– Dlaczego nie miałabyś do niego pójść – zaproponowała pani Bellingham łagodnym głosem. – O ile wiem, kowal właśnie podkuwa deresza, na którym ostatnio jeździsz.

– Przecież dopiero co przyszłam i nie chciałabym być nieuprzejma... niepewnie zaczęła Kate, która nie miała najmniejszej ochoty uganiać się za Michaeliem.

– Nami się nie przejmuj, dziecko – przerwał jej pułkownik, który opacznie zrozumiał jej opory. – Rozmówki trojga mastodontów o dolegliwościach wieku emerytalnego zanudziłyby cię na śmierć. Lepiej więc będzie, jak dotrzymasz towarzystwa Michaelowi. – Pułkownik jak zwykle przemawiał burkliwym, rozkazującym tonem. Kate westchnęła z rezygnacją.

Wypiła solidny łyk dżinu mając nadzieję, że alkohol pozwoli jej łatwiej stawić czoło temu, co ją czekało. Nie miała wątpliwości – Michael będzie z niej kpił, że się za nim ugania. Najprawdopodobniej stwierdzi ironicznie, że Kate nie potrafi bez niego żyć. Czy wszyscy się zmówili, żeby popychać ją w jego ramiona?

Zmierzając do stajni przyłapała się na tym, że uważnie rozgląda się po domu Bellinghamów. Zauważyła, że lakier na futrynie dużych drzwi mocno już zmatowiał. Hall, który dawniej wydawał się jej tak imponujący, teraz sprawiał wrażenie zaniedbanego i nieco ponurego. Idąc dalej spostrzegła jeszcze więcej braków – wprawdzie nic poważnego, ale wszystko dookoła tchnęło atmosferą niegdysiejszej wspaniałości, która z wolna przemijała. Zaczęła się mimowolnie zastanawiać, czy to aby nie są symptomy braku pieniędzy.

Czyżby zatem mój spadek miał posłużyć do przywrócenia dawnej świetności staremu dworkowi? Czyżby to właśnie dlatego Michael tak usilnie zabiegał o moje towarzystwo? Czyżby jego rodzice odesłali mnie do niego, ponieważ wspierali jego starania?

Kate po prostu nie potrafiła uwierzyć, że Bellinghamowie mogli być tak wyrachowani, ale to byłoby w każdym razie zrozumiałe wyjaśnienie zachowania Michaela.

Przenikliwa, ale przyjemna woń przypalanego rogu uderzyła ją w nozdrza, jeszcze zanim ujrzała stajnię. W połączeniu z odgłosem młota stukającego w kowadło i wspaniałym wieczornym słońcem, które opromieniało całe obejście ciepłym światłem, – stwarzało to tak cudowny obraz wiejskiej sielanki, że momentalnie odzyskała dobry humor. Z uśmiechem zbliżyła się do stajni, przed którą kowal zaparkował swoją półciężarówkę.

– Jak się pani ma, panno Kate? – Terry Wilkinson, który właśnie dopasowywał koniowi podkowę, podniósł wzrok i jego poorana zmarszczkami twarz rozpromieniła się w miłym uśmiechu. – Tak dawno już pani nie widziałem.

Wcześniej Kate często go widywała, gdy przyjeżdżał do majątku ciotki, żeby podkuć konie. Ale od kiedy wyjechała na studia do Londynu, ich drogi rzadko się spotykały. Witając go, przypomniawszy sobie te liczne szczęśliwe godziny, gdy przyglądała mu się, jak podkuwa konie.

– A jak się ma pani Hannah? Od kiedy sprzedała konia, nieczęsto ją widuję – spytał Terry wracając do pracy.

– To się wkrótce zmieni – rozległ się wesoły głos Michaela, który wyszedł z ciemnej stajni na podwórze.

– Co się zmieni? – nieufnie spytała Kate. Nauczyła się mieć na baczności przed

Michaeliem i jego nieobliczalnymi pomysłami.

– To, że Terry tak rzadko widuje swoją ciotkę. Myślę, że byłoby prościej, gdyby wałach został u was – wyjaśnił pogodnie. – Rano mój ogier zawsze jest trochę niespokojny, dzisiaj z trudem udało mi się go okiełznać, prowadząc jednocześnie wałacha.

Kate natychmiast zwietrzyła okazję, by raz na zawsze położyć kres porannym przejażdżkom, z których wynikały same komplikacje.

– Cóż, skoro nie dajesz sobie rady z końmi, najlepiej będzie, jeśli po prostu zrezygnujemy z przejażdżek – stwierdziła. I nie dając Michaelowi dojść do słowa, zwróciła się do Terry'ego: – Ciotka Meg nic a nic się nie zmieniła. Terry. Powiem jej, że pan się o nią dopytywał.

Terry po raz ostatni delikatnie przejechał pilnikiem po kopycie wałacha, po czym ostrożnie postawił jego nogę na ziemi i wyprostował się. W tym momencie Michael podszedł do Kate i objął ją w talii.

– Myślałem, że będzie ci przyjemnie znów mieć własnego konia, którym mogłabyś się sama zajmować. Co ty na to, Terry?

Kate zdrętwiała, gdy Michael mocno przyciągnął ją do siebie, przy okazji lekko dotykając kciukiem jej piersi. Kolejny raz wmanewrował ją w sytuację, w której nie mogła nic zrobić ani powiedzieć, jeśli nie chciała się ośmieszyć. Z trudem opanowała wzbierającą w niej złość i zmusiła się do uśmiechu.

– Naturalnie – zgodził się Terry, zdejmując ciężki skórzany fartuch i uważnie przyglądając się parze młodych ludzi. – Pamiętam, jak pani kiedyś rozpieszczała tamtą małą kobyłkę, panno Kate – powiedział drapiąc się w posiwiałą głowę. – Jak panienka chce, to wezmę przyczepę i od razu przewiozę deresza. Mógłbym się nim zająć dzisiejszej nocy.

– Doskonały pomysł, Terry – entuzjastycznie zgodził się Michael. Poczekaj chwilę, tylko włożę kombinezon i pomogę ci w załadunku. – Michael miał na sobie cienkie letnie spodnie, kraciastą koszulę i elegancki jedwabny krawat. Wyglądał świeżo i czysto – poza tym niebywale atrakcyjnie, stwierdziła w duchu Kate, której spojrzenia krążyły wokół niego jak óma wokół śmiercionośnego płomienia świecy.

– Tylko byś się wybrudził – zaprotestował Terry. – Idźcie, towarzystwo na was czeka, ja tu sobie sam poradzę!

– Dzięki, Terry – powiedział Michael obracając się i ruszając w kierunku domu. Kate, której talię nadal trzymał w stalowym uścisku, nie pozostało nic innego, jak pójść u jego boku.

– Okay – syknęła, gdy Terry nie mógł już ich słyszeć. – Puść mnie wreszcie! Przedstawienie skończone! – Próbowała mu się wyrwać, ale on jeszcze mocniej przycisnął ją do siebie.

– Może po prostu lubię trzymać cię w ramionach – powiedział z drwiącym uśmiechem. – A i ty, jak się zdaje, też nie zawsze jesteś z tego niezadowolona.

– Zawsze robisz to, na co masz ochotę, prawda? – wyrzuciła ze złością. – I w ogóle cię nie interesuje, czy mnie się to podoba czy nie.

– Ależ ja staram się tylko być dobrym sąsiadem – odparł niewinnym tonem. – Nie chciałbym, żebyś potem opowiadała swoim przyjaciołom w Londynie, że tutaj, na wsi,

mieszkają same nieokrzesane typy.

– Peter na pewno tak nie pomyśli, jeśli znajdzie czas, by przyjechać do mnie w najbliższy weekend – odparła Kate, której wreszcie udało się uwolnić od jego ramienia, co jednak stało się możliwe tylko dlatego, że rozluźnił uchwyt.

– Przypuszczam, że to twój londyński przyjaciel? – spytał Michael, przystając z ręką na kłamce drzwi od podwórza. – Dlaczego nie pojawia się częściej, skoro spędzasz tu całe lato? Czyżbyś się go wstydzila?

– Dlaczego nagle tak się nim zainteresowałeś? – spytała porywczo. – Nie macie ze sobą absolutnie nic wspólnego. On przynajmniej traktuje mnie jak damę.

– Ach naturalnie – drwiąco uśmiechnął się Michael. – To musi być ten od jedwabnych prześcieradeł, przyćmionego światła i delikatnej muzyki – zakpił. Natychmiast jednak spoważniał i zmarszczył czoło. – Chwileczkę, czy to nie jest taki wysoki, szczupły blondyn o nieco bladej, nijakiej twarzy?

– Wprawdzie nie mogę się z tobą zgodzić co do ostatniej części opisu, ale Peter rzeczywiście jest wysokim blondynem – odparła zdziwiona. Do czego on zmierza?

– Był tu jakieś trzy miesiące temu, prawda? – Kate skinęła w milczeniu. Michael roześmiał się chrapliwie: – Spotkałem tego wymoczką późnym popołudniem na drodze. Jedyne, co zdawało się go interesować, to ceny ziemi w okolicy. Najwyraźniej forsa mu w głowie, a nie miłość. Na twoim miejscu wziąłbym kiedyś tego kolesia pod lupę.

– Jak widzę, dogłębna znajomość ludzkich charakterów też należy do twoich licznych talentów – zadrwiła. – To musi być cudowny dar. jeśli już po kilku minutach potrafi się przejrzeć każdego człowieka na wylot.

– Cóż, po prostu jestem wszechstronnie utalentowany i cieszy mnie, że potrafisz to dostrzec i docenić – zażartował pochylając głowę z udawaną pokorą.

– Peter może i ostrzy sobie zęby na moje pieniądze, ale w tym względzie jest przynajmniej uczciwy i nie próbuje mi niczego wmówić – odrzekła wpatrując się weń uważnie, chcąc się przekonać, jak zareaguje na tę aluzję. Jednak Michael w ogóle nie zareagował!

– Świetnie, w takim razie powinienem go uznać za uczciwego łowcę posagów! Czyżby to była nowa wielkowiejska cnota?

– Chyba powinniśmy wreszcie dołączyć do towarzystwa – szybko powiedziała Kate, starając się pokryć swe zmieszanie. – Muszę jeszcze pójść do łazienki i umyć ręce. Czy nadal jest w tym samym miejscu, na piętrze?

– Oczywiście – odparł znów ironicznie się uśmiechając. – Postanowiliśmy, że w tym roku wyjątkowo nie zmienimy usytuowania łazienki. To zawsze sporo kosztuje.

Uśmiech momentalnie zniknął z jej twarzy, ustępując miejsca rozgniewanej minie. Do diabła, ten człowiek nie zasługiwał na to, by traktować go uprzejmie.

Otworzył przed nią drzwi, ustawił się jednak w taki sposób, że atletycznym torsem zastawiał połowę wejścia i nie mogła go nie dotknąć, jeśli chciała wejść do środka.

– Zaczekam na dole – powiedział, gdy pośpiesznie przecisnęła się obok niego i znalazła u stóp szerokich, kręconych schodów.

– To nie jest konieczne – odparła lakonicznie. – Nie sędzę, żebym miała zabłądzić.

– I tak na ciebie zaczekam.

Stolarka okienna w ogromnej, starej łazience była spękana, a w wielu miejsca łuszczyła się farba. Poza tym drewno było kompletnie zbutwiałe, co Kate stwierdziła bez trudu, zarysowując powierzchnię paznokciem. Wprawdzie w ogóle się na tym nie znała, ale nawet ślepy by się zorientował, że to okno – podobnie jak wszystkie inne na piętrze należało natychmiast wymienić.

Chciałby wziąć ze mną szybki ślub, a wówczas miałby do dyspozycji majątek mój i ciotki, żeby wyremontować dom rodziców. Chyba właśnie do tego jestem mu potrzebna, to dlatego tak bardzo o mnie zabiega. Wszystkie części puzzla zaczęły się układać w wyraźny obrazek. Prawdopodobnie wczoraj tak bardzo śpieszył się, by mnie uwieść i przespać się ze mną, bo miał nadzieję, że zajdę w ciążę, co znacznie uprościłoby całą sprawę.

Gniewnie zacisnęła wargi, w jej oczach pojawił się wyraz determinacji. Teraz, kiedy wiedziała, czego od niej chciał, była zdecydowana pokonać pana Michaela Bellinghama jego własną bronią. Będzie go zwodzić tak długo, aż w końcu zmusi go, żeby przyjął jej reguły gry.

Jednakże już w chwili, gdy otworzyła drzwi, z jej oczu zniknął wyraz zawziętości, a na twarzy pojawił się smutny uśmiech. Bez względu na to, jak bardzo był wyrachowany i zimny, to ona była tą, która go kochała, i w ostatecznym rachunku, gdyby zaczęła igrać z ogniem, to ona wyrządziłaby sobie największą krzywdę. Nie, ta gra była niebezpieczna, zbyt niebezpieczna! Nie mogła pójść na takie ryzyko.

Schodząc ze schodów, napotkała wzrok Michaela. Wsparł się łokciem o rzeźbiony słupek poręczy i bez żenady przyglądał się ruchom jej smukłego ciała. Wbrew dopiero przed chwilą podjętemu postanowieniu, że w żaden sposób nie będzie go ośmielać, obdarzyła go uwodzicielskim uśmiechem i zeszła na dół kołysząc biodrami.

Zatrzymawszy się na ostatnim stopniu, delikatnie przesunęła palcem po jego policzku, pochylając się przy tym tak mocno, że mógł jej zajrzeć głęboko w dekolt.

– Jak to miło, że na mnie zaczekałeś – zaszczebiotała słodko. Jednak w tej samej chwili zdała sobie sprawę, że nie będzie w stanie odegrać tej roli do końca bez szkody dla siebie.

– Śliczny łańcuszek szepnął Michael biorąc go do ręki. – Zazdroszczę mu. – Grzbietem dłoni delikatnie dotknął nasady jej piersi. – Oddałbym wszystko, żeby znaleźć się na jego miejscu.

Kate wyprostowała się gwałtownie. Jej policzki płonęły z pożądania, jakie rozpałił w niej jednym lekkim dotknięciem, a jednocześnie ze złości, że padła ofiarą własnego planu. Czyż nie było sposobu, żeby pokonać tego człowieka?

– Michael, kochanie, więc tu jesteś! Wszędzie cię szukałam. – Głos dobiegł z drugiego końca hallu – Janet w typowy dla siebie, teatralny sposób podbiegła do Michaela z rozpostartymi ramionami.

Ubrana była w jedwabny kostium świetnie podkreślający jej ponętne kształty. Na szyi miała złoty naszyjnik z wisiorkiem, w którym połyskiwał diament. Jasne włosy związała w węzeł i poruszała się z pewnością kobiety, która ma pełną świadomość własnej urody. Kate

przyglądała jej się z podziwem; musiała przyznać, że Janet znakomicie nadawałaby się do roli nowej lady Bellingham.

– Janet, jak to miło znów cię zobaczyć – przywitał ją Michael. Ton przekomarzania, jakim poprzednio rozmawiał z Kate, zniknął bez śladu. Na jego twarzy pojawił się czarujący uśmiech. – Byliśmy w stajni, kował podkuwał dziś wałacha.

– Znowu? Czy ty aby nie przesadzasz z tymi końmi? – spytała Janet z wyrzutem. Potem łaskawie zechciała zauważyć Kate. – A więc ciotka zabrała cię na to party, Kate?

– Tak, przyszliśmy trochę wcześniej, bo... – zaczęła, ale Janet nie dała jej dokończyć.

– To naprawdę miłe z jej strony, że zabiera cię z sobą. kiedy gdzieś wychodzi – przerwała jej, wyraźnie dając do zrozumienia, że nie wyobraża sobie, by ktokolwiek mógł zaprosić samą Kate. – Michael. kochanie, umieram z pragnienia. – Położyła mu rękę na ramieniu, jakby sięgała po swoją własność, i pociągnęła go za sobą.

– Czyżby ojciec nie zaproponował ci drinka? – spytał Michael idąc za Janet.

– Jeszcze nie widziałam się z twoimi rodzicami – beztrąsko oświadczyła Janet. – Na zewnątrz zrobiło się chłodno i drink dobrze by mi zrobił. – Udając zmarzniętą, wtuliła się w niego. – Przecież wiesz, kochanie, że nie znoszę chłodu – dodała miękko, rzucając znaczące spojrzenie, jakby chciała mu przypomnieć jakieś wspólne” intymne przeżycie.

Kate nie miała wątpliwości, że ta uwaga była skierowana wyłącznie pod jej adresem. Janet najwidoczniej chciała jej dać do zrozumienia, że Michael należy wyłącznie do niej. Kate zastanowiło tylko, dlaczego Janet w ogóle uważała za konieczne tak dobitnie podkreślać ten fakt. Ostatecznie wszyscy wiedzieli, że na dobrą sprawę ona i Michael są zaręczeni. A może po prostu upokarzanie Kate przy każdej nadarzającej się sposobności sprawiało jej przyjemność? Ciekawe, co by powiedziała na to, że Michael aż się palił, żeby ją zdradzić?

– Przecież możemy wypić drinka w bibliotece – zaproponował Michael wskazując na drzwi po lewej ręce. Ramieniem objął talię Janet, która spojrzała nań rozpromienionym wzrokiem. – Dotrzymaj nam towarzystwa, Kate – powiedział, ale zabrzmiało to tak, jakby w gruncie rzeczy było mu obojętne, czy się do nich przyłączy.

Kate poczuła się odepchnięta i zdawała sobie sprawę, że taki właśnie był jego zamiar. Poczuła niemiłe ukłucie w sercu – jeszcze przed kilkoma minutami flirtował z nią na całego, a teraz demonstrował chłód i obojętność.

– Nie, dziękuję, naprawdę już najwyższy czas, żebyś poszła do twoich rodziców. Wieki całe nie mieliśmy okazji ze sobą porozmawiać. – Zeszła z ostatniego stopnia schodów, na którym stała przez cały czas, i ruszyła w kierunku przeciwległego końca hallu.

– Ależ zobaczycie się niebawem przy kolacji – stwierdził Michael chwytając jej ramię żelaznym uchwytem, gdy chciała przejść obok niego.

– Nie zmuszaj jej, skoro nie chce – nadała się Janet marszcząc śliczne czoło. – Kate z pewnością lepiej czuje się pod opieką ciotki niż z nami. – Mówiąc to, nie zaszczyciła Kate nawet jednym spojrzeniem.

– Nie o to chodzi – odparła Kate z trudem hamując gniew. – Pomyślałam sobie tylko, że wolelibyście pobyć przez chwilę sami, a nie mam ochoty być piątym kołem u wozu.

– Niemądra dziewczynka – stwierdził Michael zdecydowanie popychając obie kobiety do

biblioteki. – Usiądźcie, zrobię drinki. Dzin z tonikiem dla wszystkich? – Najwyraźniej starał się rozluźnić napięcie, jakie powstało między Kate i Janet.

– Tak, proszę – odparła Kate siadając w miękkim, głębokim, obitym skórą fotelu przy oknie.

– Słyszałam, że uczysz teraz w Londynie – zaczęła Janet. W jej głosie nie zabrzmiała ani jedna fałszywa nuta, zdawała się przyglądać Kate ze szczerym zainteresowaniem.

– Tak, uczę historii w londyńskim liceum dla dziewcząt – ostrożnie odrzekła Kate. Jeśli Janet rzeczywiście była gotowa do zawieszenia broni, to powinna jej wyjść naprzeciw. Nie zależało jej na wrogich stosunkach.

– To z pewnością całkiem przyjemne zajęcie, ale nie sądzę, by można w tym było znaleźć wielkie szczęście – stwierdziła Janet z niewinnym uśmiechem, jednak w jej głosie pojawił się nowy, osobliwy ton. Spojrzała przy tym na Michaela, jakby ta ostatnia uwaga dotyczyła właśnie jego.

– Uważam, że to bardzo interesująca i satysfakcjonująca praca. Nie brak oczywiście także mniej przyjemnych stron, ale tak jest w każdym zawodzie. – Kate dostrzegła wprawdzie zmianę w zachowaniu Janet, jednak nie zamierzała się zdenerwować jej wyzywającym tonem, żeby nie sprawić jej satysfakcji.

Michael podał im drinki i stanął ze swoją szklaneczką przy kominku.

– Wasze zdrowie, moje panie. – Pociągnął niewielki łyk dzinu, po czym odstawił szklaneczkę na gzyms kominka. – Wierzę, że nauczanie może być bardzo ciekawym zajęciem, obawiam się jednak, że mnie brakowałoby niezbędnej cierpliwości.

– A mnie się wydaje, że to musi być potwornie ogłupiające i nudne – odezwała się Janet. – Nie zniosłabym tego. – Z pogardliwym uśmieszkiem potrząsnęła głową. – Michael, czy potrafisz sobie wyobrazić mnie, jak każdego dnia stoję w klasie przed bandą zasmarkanych dzieciaków? Nie, dziękuję, to nie mój świat.

– Nie, to oczywiście nie byłoby dla ciebie odpowiednie tło, Janet – zawtórował jej Michael – to nie w twoim stylu. – Jednak natychmiast jakby przypomniał sobie o obowiązkach wobec drugiego gościa, gdyż dorzucił: – Ale, jak już powiedziałem, potrafię sobie wyobrazić, że to może być bardzo interesujące zajęcie.

– A jaki jest twój świat, Janet? – spytała Kate starając się nie okazać, jak bardzo dotknęły ją te złośliwości.

– Mój świat? Obawiam się, że nie całkiem rozumiem, o co ci chodzi – odparła Janet z drwiącym uśmiechem zdradzającym, że wietrzyła kolejną okazję, by zabawić się kosztem Kate.

– Chodzi mi o to, w jaki sposób zarabiasz na życie – ostrożnie wyjaśniła Kate.

– Szkoła z internatem, jaką ukończyłam w Szwajcarii, dostatecznie przygotowała mnie do życia – Janet wzruszyła ramionami rzucając na Michaela znaczące spojrzenie. – A teraz mam mnóstwo rzeczy, które mnie zajmują.

– To znaczy, że cały czas jesteś w domu i nie masz żadnego zawodu? – Kate potrząsnęła głową. Nie, to nie było życie dla niej.

– Oczywiście, że jestem w domu – wyniośle odrzekła Janet. – Ojciec wypłaca mi

odpowiednie kieszonkowe i wcale nie muszę pracować. A poza tym mam... inne plany. – Posłała Michaelowi promienny uśmiech, lecz on milcząco wpatrywał się w swoją szklaneczkę.

– Umarłabym z nudów, gdybym tak przez cały czas musiała się obijać i nie miała żadnego sensownego zajęcia – powiedziała Kate doskonale zdając sobie sprawę z tego, że jej słowa jeszcze bardziej wzmocnią pancierz chłodnej pogardy, jakim otaczała się ta kobieta.

– Ależ ja się, jak ty to wyszukanie określiłaś, wcale nie obijam. Mam mnóstwo możliwości przyjemnego spędzania czasu. – Znaczące spojrzenie, nadal skierowane na Michaela, aż nadto wyraźnie mówiło, w jaki sposób zwykła spędzać czas.

Rozległo się pukanie do drzwi i pani Tuttle, gospodyni Bellinghamów, wsunęła głowę do środka, by oznajmić, że kolacja będzie podana za kwadrans. Reszta towarzystwa już udaje się do salonu.

– Skoczę jeszcze szybko na górę, żeby się trochę odświeżyć – powiedziała Janet, po czym zerwała się z miejsca i szybko wyszła z biblioteki. Zostawiła po sobie obłok perfum, który jeszcze długo wisiał w bibliotece.

– Obawiam się, że nie możesz się z nią mierzyć. – Michael wzruszył ramionami. – Nawet nie drasnęłaś jej zadufania. – Odslonił zęby w uśmiechu, jakby wymiana słów pomiędzy dwiema kobietami rozbawiła go ponad wszelką miarę.

– Z pewnością jesteś szczęśliwy, że twoja przyszła żona potrafi być tak błyskotliwa i bystra – zawołała rozzłoszczona Kate. – A na dodatek majątna. – Chciała dodać, że ten majątek trafia mu się w odpowiedniej chwili, wołała jednak nie posuwać się za daleko. Ostatecznie przekonała się już na własnej skórze, jaki bywa wybuchowy.

– Owszem. – Przyglądał jej się przez chwilę badawczo. – Musisz przyznać, że byłaby znakomitą panią domu.

– O tak, ma odpowiednią prezencję – sucho przytaknęła Kate.

– Czyżbym słyszał ton krytyki? – spytał zbliżając się do niej. Pochylił się nad nią, kładąc ręce na oparciach fotela. – Sądziś, że ty lepiej nadawałabyś się do roli pani na Bellingham Manor? – W jego głosie znów zabrzmiał ten zniechęcony, ironiczny ton.

Jego bliskość jak zwykle sprawiła, że Kate poczuła się bezradna. Rozpaczliwie próbowała się obronić przed erotyczną emanacją tego mężczyzny, którego wargi znalazły się tak niebezpiecznie blisko jej ust. Na moment zamknęła oczy i zacisnęła pięści.

– Tę ewentualność możemy chyba z góry wykluczyć. Pytanie jest tak absurdalne, że nawet nie będę próbowała na nie odpowiedzieć.

Michael niespodziewanie pochylił się jeszcze bardziej, ich wargi spotkały się na ułamek sekundy. Kontakt był wprawdzie niesłychanie krótki, jednakże Kate natychmiast poczuła, jak ogarnia ją gorące pożądanie. Michael przez dłuższą chwilę przyglądał jej się w milczeniu – w jego oczach wyraźnie dostrzegła wyraz ogromnej czułości.

– Chyba... chyba powinniśmy teraz dołączyć do reszty towarzystwa – odezwał się Michael dziwnie niepewnym głosem.

– Tak, jeśli już skończyłaś się mną bawić, powinniśmy wreszcie coś zjeść – odrzekła szyderczo. Czowała się boleśnie upokorzona i zmieszana.

– To naprawdę nie jest tak, jak myślisz, Kate – zaprotestował cicho, delikatnie kładąc rękę na jej ramieniu. – To zupełnie inaczej. Wcale się tobą nie bawiłem.

– Nie? Za to ja – tak. To było niesłychanie zabawne, po prostu przekomiczne – wycedziła gniewnie. Szybko prześlizgnęła się pod jego ramieniem i sztywnym krokiem poszła w kierunku drzwi.

Jadalnia mieściła się w przedniej części domu. Była bardzo jasna i przestronna. Duże drzwi werandowe wychodziły na ogród rozciągający się wzdłuż lekko opadającego stoku aż do wielkich starych drzew, okalających posiadłość. Na środku stał długi, wypolerowany do połysku stół dębowy ozdobiony wspaniałym lichtarzem, a w łagodnym blasku świec lśniła ciężka srebrna zastawa. Na końcu pokoju stał masywny kredens, przy którym pani Tuttle już czekała, kiedy będzie mogła podać do stołu.

Ciotka Meg i Kate siedziały po jednej stronie obok pani Bellingham, natomiast Janet i Michael zajęli miejsce po drugiej, obok pułkownika. Konwersacja przy kolacji dotyczyła tematów ogólnych. Kate kilkakrotnie musiała udawać atak kaszlu, żeby nie roześmiać się w głos na widok zręcznych zabiegów pani Bellingham, która uciniała przydługie armijne wspominki męża. Skłonność pułkownika do snucia wspomnień wzrastała wraz z ilością wypitego dżinu; starszy pan zdawał się nawet nie zauważać, że wciąż powtarza te same opowieści.

Od czasu do czasu Kate zerkała ukradkiem na Janet, która z niezwykłym ożywieniem brała udział w rozmowach i uważnie słuchała gospodarzy. Kate zastanawiała się, czy to był tylko wynik jej osobistej niechęci do Janet, ale wydawało jej się, że tej chodzi jedynie o to, by zrobić jak najlepsze wrażenie.

Tylko dlaczego Janet musiała się aż tak bardzo starać, skoro wszyscy od dawna uważali, że ona i Michael są parą? Na pewno już od wielu lat mogła bywać w tym domu, kiedy przyszła jej na to ochota, i zawsze była mile widzianym gościem, niemal członkiem rodziny – a jednak... coś w jej zachowaniu wydało się Kate zastanawiające. Janet była nerwowa, a to oznaczało, że nie jest całkiem pewna swojej pozycji w tym domu.

– Wyglądasz, jakbyś była gdzieś o wiele mil stąd, Kate – Michael zaczepnym tonem przerwał jej rozmyślanie. – Czyżbyś myślała o twoim weekendowym gościu?

– Och. – Ciotka Meg natychmiast podchwyciła temat. – Naprawdę zaprosiłaś kogoś do Oakwood? – Zawsze chętnie podejmowała gości Kate, prosiła tylko siostrzenicę, żeby trochę wcześniej uprzedzała ją on każdej wizycie.

– Peter mówił, że może uda mu się wyrwać na weekend – odparła Kate krzyżując pod stołem dwa palce, jak zwykła to robić w dzieciństwie, gdy nie mówiła prawdy. – Mam do niego zadzwonić jutro rano, żeby się upewnić, czy przyjedzie.

– Czy on jeździ konno? – spytał Michael. – Jeśli chcesz, mógłbym mu zaproponować jednego z naszych koni.

– Nie – odparła zła, że kontynuował temat.

– Wielka szkoda. – Jego ubolewanie zabrzmiało niemal szczerze. – A tak przy okazji, pani Hannah, przewieźliśmy wałacha do pani. Kate uznała, że to dobry pomysł, a poza tym nie będę go musiał codziennie prowadzić tam i z powrotem. – Kolejny raz po mistrzowsku wmanewrował Kate w sytuację, w której nie pozostało jej nic innego, jak wesprzeć jego plany.

– Że też od razu o tym nie pomyśleliśmy – odparła ciotka. – W sadzie wyrosła wspaniała trawa, a jutro zamówię owies. Kate doskonale robią te poranne przejażdżki, już teraz to widać.

W Kate wszystko aż zagotowało się ze złości. Tak, zewnątrz bardzo mi służą, ale gdybyś tylko wiedziała, jak bolesna jest ta cała sytuacja dla mojej duszy! Gdybyś tylko wiedziała, w jak wyrachowany sposób on wykorzystuje twoją sympatię, żeby się do mnie dobrać, pomyślała z rozpaczą.

Kolacja dobiegła końca. Całe towarzystwo przeszło do bawialni, gdzie podawano kawę i koniak, i zasiadło przed kominkiem, w którym paliły się szczapy drzewa jabłoni, roztaczające dziwną, ale bardzo przyjemną woń. Ogień był niewielki i w gruncie rzeczy zbędny, jako że noce były jeszcze ciepłe.

Pułkownik zasiadł w skórzanym fotelu z wysokim oparciem, z miną smakosza powąchał koniak i oświadczył mrukliwie, że uwielbia ogień na kominku bez względu na porę roku.

Ciotka Meg miała wreszcie okazję porozmawiać z Michaeliem o płotach, Janet zaś przysiadła się do pani Bellingham i z zachwytem zaczęła jej opowiadać o cudownym kostiumie, jaki kupiła w czasie swojej ostatniej wizyty w Londynie. Kate nie pozostało zatem nic innego, jak dotrzymywać towarzystwa pułkownikowi i wysłuchiwać jego opowieści.

– W ostatnim czasie dość rzadko tu bywasz, Kate – zauważył nagle pułkownik. – Pewnie nie chcesz mieć już z nami do czynienia. Cóż, starzejemy się i tetrycejemy, nasze towarzystwo musi być dla ciebie piekielnie nudne, mam rację? – Pytając uniósł brwi i pociągnął solidny łyk koniaku.

– Ależ nie – roześmiała się Kate. – Często się tu wybieram, ale zwykle coś mi staje na przeszkodzie. – Bezpośredniość pułkownika w ogóle jej nie zaskoczyła – znała go na tyle, żeby wiedzieć, że starszy pan nie lubi niczego owijać w bawełnę.

– Meg też nie ubywa lat; wiem, jak bardzo chciałaby mieć cię przy sobie. Gdybyś tak mogła znaleźć szkołę gdzieś w pobliżu... Mam w tej okolicy pewne wpływy i na pewno dałoby się to jakoś urządzić – stwierdził mrugając do niej porozumiewawczo.

– Dziękuję, pomyślę nad tym. – Kate zastanawiała się, czy jedynym powodem złożenia tej propozycji była chęć wyświadczenia przysługi starej przyjaciółce.

Podeszli do nich ciotka i Michael, którzy prowadzili rozmowę przy oknie, a Janet momentalnie opuściła swoje miejsce u boku pani Bellingham, żeby całą uwagę skupić na Michaelu. Z miłym uśmiechem podała mu swój pusty kieliszek i podeszła z nim do wózka z trunkami.

Kate wprawdzie przysięgała sobie, że tego nie zrobi, jednak mimo woli ukradkiem przyglądała się obojgu i stwierdziła, że Janet nie pozwala mu wrócić do ciotki Meg i do niej.

Kate zaczęła żałować, że nie wymyśliła jakiegoś pretekstu, by zostać w domu. Wówczas nie musiałaby się przyglądać, jak Janet demonstruje swoje prawo do Michaela – a on najwyraźniej odwzajemnia jej poufale gesty. Kate przyglądała się im ze ściśniętym sercem cierpiąc piekielne męki. Próbowwała sobie wmówić, że to wzajemne okazywanie sobie uczuć było zupełnie naturalne, nie mogła się jednak oprzeć wrażeniu, że oboje – a przynajmniej Janet – zainscenizowali to przedstawienie wyłącznie dla niej.

– Wielkie dzięki, to był cudowny wieczór – zaszczębiotała Janet w kwadrans później, zwracając się do Bellinghamów. – Ale naprawdę muszę już iść.

– Odprowadzę cię do samochodu – powiedział Michael ujmując ją za łokieć i prowadząc do drzwi.

Kate usiłowała się skoncentrować na rozmowie państwa Bellinghamów i ciotki, ale jej myśli krążyły w zupełnie innych regionach. Wyobrażała sobie czule pożegnanie Michaela i Janet, uściski, pocałunki... Nie, nie powinna się dłużej zdręzczać. Musiała przestać myśleć o Michaelu. Nie powinno jej obchodzić to, co on robi. Michael nie należał do niej i przyszłość nic tu nie zmieni. Zdręczenie się takimi myślami było zatem czystą głupotą.

Zanosilo się na to, że rozmowa ciotki Meg i państwa Bellinghamów potrwa jeszcze dobrą chwilę, a Kate nagle zapragnęła samotności. W domu, w ciszy swojego pokoju, będzie mogła zastanowić się nad swoimi myślami i uczuciami.

Żegnając gospodarzy i ciotkę sama sobie wydała się strasznie nieuprzejma i miała wyrzuty sumienia:

– Trochę rozboleła mnie głowa. Nie gniewajcie się, ale muszę się położyć. Pójdę do domu pieszo przez pola.

W drzwiach o mało nie zderzyła się z Michaeliem. Poczula lekkie ukłucie w sercu widząc, że miał jeszcze wilgotne wargi i zwichrzone włosy – pożegnanie z Janet musiało być bardzo namiętne.

– Chyba nie zamierzasz nas już opuścić? – spytał zaskoczony.

– Rozboleła mnie głowa – odrzekła lakonicznie. – Spacer do domu na pewno dobrze mi zrobi.

– W takim razie pozwól, że będę ci towarzyszył – zaproponował zdecydowanie biorąc ją pod rękę.

– Doskonale znam drogę i nie potrzebuję eskorty – odparła ze złością.

– Twoje, hm, hm, bóle głowy zdają się szybko przechodzić – odrzekł z ironicznym uśmiechem. Nie czekając na jej odpowiedź ruszył w kierunku domu ciotki, ciągnąc Kate za sobą. – Nie obchodzi mnie, czy to ci się podoba, ja i tak cię odprowadzę.

– Najwyraźniej uwielbiasz wykorzystywać przewagę fizyczną do przeforsowania swojej woli wobec słabej płci – wyrzuciła z siebie. – Ale nie zrobię ci tej przyjemności i nie wdam się w beznadziejną walkę.

– Świetnie – odrzekł krótko i poszli dalej w milczeniu.

– Jak tam twój ból głowy? – spytał, gdy znaleźli się już w połowie drogi. Przerwał milczenie tak niespodziewanie, że Kate mimowolnie drgnęła.

– Lepiej – odpowiedziała. – To znaczy, właściwie całkiem mi przeszło.

– Często miewasz takie nagle, krótkotrwałe bóle głowy? – spytał drwiącym tonem. – Dlaczego stosujesz i takie żalosne wymówki, żeby się wykręcić?

– Wykręcić od czego? – spytała na pozór niewinnie. Michael przystanął i zmusił ją, żeby na niego spojrzała.

Patrzył na nią z surową miną, boleśnie ściskając jej ramię.

– Chciałaś uciec przede mną, prawda? Nie chciałaś już mnie dzisiaj widzieć! – Jego głos nabrał chrapliwego gniewnego brzmienia, a słowa sprawiły jej nie mniejszy ból niż mocny uścisk.

– Do diabła, dlaczego miałabym się zastanawiać nad takimi głupstwami? Cóż mnie to może obchodzić, czy się zobaczymy czy nie? – odparła próbując nadać głosowi zaskoczony i lekko pogardliwy ton.

Jego przenikliwe spojrzenie zburzyło mur, jakim starała się od niego odgradzić, żeby nie zauważył, co się z nią działo w jego obecności, jak miały ją sprzeczne uczucia. Boże, nie, on nie może się zorientować, jak bardzo pragnę położyć głowę na jego szerokiej piersi i w jego ramionach zapomnieć o całym świecie... Przez kilka sekund rozpaczliwie walczyła ze sobą, żeby nie ulec temu pragnieniu.

– Chodźmy już, takie dyskusje z pewnością nie wpływają korzystnie na twój „ból głowy” – odezwał się sarkastycznie. – Nie wydaje ci się, że ciotka ma już dość zmartwień z twojego powodu, żebyś miała ją na dodatek straszyć jakimiś zmyślonymi dolegliwościami?

Energicznym krokiem zmierzał do domu pani Hannah, niezbyt delikatnie ciągnąc Kate. Kiedy dotarli na miejsce, zewnętrzne oświetlenie stajni było włączone.

Rozległo się ciche rżenie wałacha. Podeszli do boksu, z którego deresz wyglądał ku nim z zaciekawieniem. Michael poklepał go czule i dał mu kostkę cukru, którą wygrzebał z kieszeni spodni.

– Wyraźnie mu się tutaj spodobało – powiedział drapiąc konia za uchem. – Nie zaprosisz mnie na filiżankę kawy? – spytał nagle z wyzywającym błyskiem w oku.

– Właściwie nie miałam takiego zamiaru – odparła chłodno. – Wolę od razu położyć się do łóżka. – Chciała się go wreszcie pozbyć, unikając w ten sposób jego niepokojącej bliskości.

– W takim razie sam sobie zaparzę kawę – stwierdził z niewzruszonym spokojem i podszedł do drzwi, gdzie czekał cierpliwie, aż Kate znajdzie klucze w torebce.

Wziął klucze z jej drżących rąk i sam otworzył drzwi. Odsunął się na bok, by z drwiącym uśmiechem puścić ją przodem.

– Życzę przyjemnego sam na sam, z filiżanką – zawołała przez ramię, zdecydowana zostawić go samego. – Jak już mówiłam, pójdę się teraz położyć.

– Och, więc chciałabyś, żebym podał ci kawę do łóżka – stwierdził z miną niewiniątka. – Okay. Jak sądzę, nadal śpisz w tym samym pokoju. Znam drogę. Muszę jednak zaznaczyć na marginesie, że nie spodziewałem się po tobie, że tak nieuprzejmie traktujesz swoich gości.

– Tylko gości nieproszonych – ucięła. Za kogo on się właściwie uważa?

– Starzy przyjaciele nie potrzebują zaproszeń – oświadczył. – Twoja ciotka wciąż mi powtarza, że zawsze jestem u was mile widzianym gościem.

– Więc dobrze, dostaniesz tę cholerną kawę! – Kate wpadła do kuchni piniąc się z wściekłości. Niechętnie włączyła ekspres i postawiła filiżanki na stole z taką gwałtownością, że omal ich nie rozbiła.

– Lubię kobiety z temperamentem, które okazują swoje prawdziwe uczucia – stwierdził Michael. Założywszy ręce na piersi przyglądał jej się z całkowitym spokojem. – Większość

kobiet stara się ukrywać uczucia za maską kulturalnej obojętności. Ty jesteś inna, a przez to bardzo pociągająca.

– Podejrzewam, że teraz mi powiesz, że jestem śliczna, kiedy gotuję się ze złości – wycedziła przez zaciśnięte zęby z trudem powstrzymując się przed chęcią rzucenia mu filiżanki w roześmianą twarz.

– Rzeczywiście, teraz, kiedy tak się przyglądam, muszę przyznać, że gniew dodaje ci uroku – odparł nawet nie próbując ukryć rozbawienia. – Postawa, jaką wówczas przyjmujesz, bardzo korzystnie uwydatnia pewne części twojej anatomii. – Jego wzrok powędrował ku jej piersiom, które gwałtownie wznosiły się i opadały przy każdym oddechu.

Kate zacisnęła pięści. – Ty podlec – wyszeptła bezsilnie. – Jak śmiesz... – Brakło jej słów, zacisnęła wargi.

– Naprawdę jesteś piękna, kiedy się wściekasz – cicho powiedział Michael. Szyderczy uśmiezek zniknął, ustępując miejsca wyrazowi czułości i szczeremu podziwu. Wystarczyły dwa kroki, by znalazł się u jej boku i przyciągnął ją do siebie.

– Tak piękna, że po prostu muszę to zrobić – wyszeptał ledwie słyszalnym głosem, a jego wargi spoczęły na jej ustach. Namiętny pocałunek zaparł jej dech w piersi, a gdy Michael przesunął językiem po jej zaciśniętych wargach, mimowolnie uniosła ręce i opłotła mu szyję.

Była bezradna wobec pożądania, zdradziecko przenikającego jej ciało gorącymi falami.

Opuszkami palców wodziła po jego plecach wyraźnie wyczuwając twarde mięśnie. Wtuliła się weń wczepiając ręce w jego gęste włosy. Michael jeszcze mocniej przycisnął ją do siebie, przesuwał dłoń po miękkich krągłościach jej ciała. Kate wparła się spragnionymi piersiami w jego szeroki tors i jęknęła z rozkoszy, wyczuwając jego podniecenie.

Natarczywe dzwonienie telefonu dotarło w końcu do ich zamglonych zmysłów.

– Nie odbieraj – szepnął ochryple.

– To na pewno ciotka – powiedziała ledwie słyszalnie z ustami tuż przy jego wargach. – Lepiej będzie, jak odbiorę, bo inaczej gotowa pomyśleć, że coś się stało.

– Nie podnoś słuchawki, zadzwoni później jeszcze raz – nalegał wodząc palcami po jej aksamitnej skórze. – Dojdzie do wniosku, że jesteśmy w stajni.

– Nie, muszę odebrać. Może to coś ważnego. – Kate powoli wracała do rzeczywistości; nagle uświadomiła sobie, jak głupio by zrobiła, oddając mu się tak ochoczo, tak szybko – zwłaszcza że zaledwie pół godziny wcześniej trzymał w objęciach inną kobietę.

– Jednak odbiorę. – Wyślizgnęła się spod niego i podbiegła do aparatu doskonale zdając sobie sprawę z tego, że Michael śledzi każde poruszenie jej ciała.

– Halo? – powiedziała do słuchawki.

– Kate? To ty? Gdzieś ty się podziewała? – spytała ciotka piskliwym głosem, jak zwykle, gdy rozmawiała przez telefon. Przed wielu laty jako pierwsza w okolicy podłączyła się do sieci telefonicznej, jednakże tak naprawdę do tej pory nie zdołała się oswoić z tym urządzeniem.

– Byliśmy... byliśmy w stajni, żeby zająrzeć do wałacha. Przybiegłam najszybciej jak mogłam – powiedziała Kate, której to kłamstwo ledwie przeszło przez gardło.

Poczuła, jak odgarnia jej włosy i delikatnie całuje ją w kark. Potem koniuszkiem języka

przesunął po jej uchu, zaś jego ręce zaczęły pieścić jej biodra i uda.

– Mam nadzieję, że się u nas zdomowi. – Kate ledwie rozumiała, co ciotka do niej mówi.

– W nowym otoczeniu konie potrafią sprawić mnóstwo kłopotów.

– Tak, tak, ciociu, sprawia wrażenie bardzo zadowolonego – odparła starając się stłumić pożądanie, które Michael tak łatwo i tak szybko znów w niej rozpałił.

– Chciałam cię tylko uprzedzić, że prawdopodobnie wrócę trochę później – wyjaśniła ciotka. – Michael jeszcze tam jest?

– Tak, właśnie mieliśmy napić się kawy. A więc do zobaczenia później. – Kate odłożyła słuchawkę z westchnieniem ulgi. Następny krok, który koniecznie musiała wykonać, wymagał od niej znacznie większego wysiłku, ale pozostała konsekwentna.

– Zostaw mnie – powiedziała, wrywając mu się.

– Mam cię zostawić? O co ci chodzi? – spytał ochryple. Był wyraźnie zdziwiony. – Zanim zadzwonił telefon, właśnie mieliśmy się kochać, a teraz mi mówisz, że mam ci dać spokój? Co się z tobą dzieje?

– Po prostu nie mam już ochoty się z tobą kochać, to wszystko – odparła spokojnie.

– Nie opowiadaj mi tu bajek! Przecież widzę, że pragniesz mnie całym swoim ciałem! Wiem, że ono mnie chce, że jest gotowe mnie przyjąć!

– Okay – odrzekła mając nadzieję, że jej gniew zdoła powstrzymać napływające do oczu łzy. – Możliwe, że moje ciało ciebie chce, ale mój rozum mówi co innego.

– Kate, przecież to nonsens. Nie potrafię cię zrozumieć. Ja... – Wyciągnął ku niej dłoń.

– Nie dotykaj mnie! – krzyknęła cofając się pośpiesznie. – Czyżbyś dostał dzisiaj odprawę od Janet i dlatego jesteś taki napalony? – Wykrzyczała mu prosto w twarz swój ból, drżąc z gniewu i głębokiego upokorzenia.

– A więc o to chodzi! Wreszcie zaczyna mi świtać – burknął. – Jesteś zazdrosna o Janet.

– Wcale nie! – zaprotestowała gwałtownie. – Ja tylko zbyt wysoko się cenię, żeby służyć jako namiastka. Nie dam się w ten sposób wykorzystywać.

– Mógłbym cię doprowadzić do tego, żebyś skończyła to, co zaczęłaś. I nawet nie musiałbym cię zmuszać do tego siłą – powiedział opanowanym głosem.

– Zostaw mnie wreszcie w spokoju – rzekła błagalnie. – Proszę, zostaw mnie samą! – Mówiąc to spostrzegła długą, poszarpaną bliznę na jego prawym udzie. Pomyślała o bólu i cierpieniach, jakich musiał zaznać Michael.

– Czyżby brakowało mi stosownej oglądy? – zadrwił. – Czyżby wpływ na zmianę twojej decyzji miało wspomnienie wyrafinowanych scen uwodzenia, do jakich przywykłaś w Londynie?

– Nie, ja tylko... – zaczęła.

Michael zrobił krok do przodu, gwałtownie wziął ją w objęcia i pocałował namiętnie, wodząc jednocześnie wprawnymi dłońmi po jej miękkim ciele. Kate czuła, jak szybko topnieje jej wola stawienia oporu. Podjęła ostatnią słabą próbę obrony, ale kiedy Michael trzymał ją w ramionach, całował i pieścił, po prostu nie była w stanie mu się oprzeć.

Z cichym westchnieniem wtuliła się weń, pieszcząc go dłońmi i wargami, niecierpliwie, namiętnie... Wiedziała, że tym razem nie odepchnie go od siebie, wreszcie zazna szczęścia,

pozna jego namiętność...

Zupełnie nieoczekiwanie Michael wypuścił ją z objęć i odsunął od siebie.

– Okay – powiedział twardo. – Teraz zostawię cię w spokoju. – W jego oczach pojawił się wyraz okrutnego triumfu.

Kate patrzyła nań, nie mogąc zrozumieć, co się stało. Jej oczy błyszczały z pożądania, całą twarz opromieniała miłość i namiętność, dłonie wciąż jeszcze trzymała na jego barkach. W końcu pojęła sens jego słów. Poczula się tak, jakby wbito jej nóż w serce. Dotknięta, przerażona i do głębi upokorzona patrzyła na jego okrutny uśmiech. Łzy same napłynęły jej do oczu i musiała spuścić głowę, żeby on ich nie dostrzegł.

– Teraz już wiesz, jak to jest, kiedy najpierw wprawi się kogoś w stan podniecenia, a potem odrzuci – powiedział szorstko.

– Tak, teraz już wiem – odrzekła cicho, nie odrywając wzroku od podłogi. – Wielkie dzięki za lekcję. – Odwróciła się i poszła do kuchni, gdzie pozbierała części garderoby i ubrała się. Czula żal, panikę i przerażenie – jakże mogła być tak niewymownie naiwna? Czy jeszcze kiedyś będzie mu potrafiła spojrzeć w oczy?

– No to jak będzie z tą kawą? – Michael stał na progu kuchni, a jego głos brzmiał zupełnie normalnie, nieomal pogodnie, jakby nic się nie stało. Miał już na sobie koszulę.

– Z kawą? – spytała z niedowierzaniem, nie obracając się ku niemu. Czyżby zamierzał się zachowywać tak, jakby nic się nie stało? Czyżby oczekiwał, że ona po prostu o wszystkim zapomni? Że jeszcze przed chwilą trzymali się w objęciach? Czyżby jemu się zdawało, że ona jest z kamienia?

– Tak, z kawą – potwierdził. – Myślę, że oboje jesteśmy wystarczająco dorośli, żeby nie traktować tego wszystkiego zbyt tragicznie. Powiedzmy, że dziś wieczorem po prostu straciliśmy nad sobą kontrolę. – Wzruszył ramionami i roześmiał się. – Może to z powodu wina albo blasku księżyca, albo siły, z jaką się wzajemnie przyciągamy. A może było w tym wszystkiego po trochu. To się czasem zdarza.

Poczula się niemile dotknięta obojętnością, z jaką skwitował ich namiętne pieszczoty. Chciała na niego spojrzeć, obawiała się jednak, że Michael od razu spostrzeże, jak bardzo była dotknięta. Nie mogła dopuścić do tego, by kiedykolwiek się dowiedział, że dla niej było to o wiele, o wiele ważniejsze niż coś, co „się czasem zdarza”.

– Masz rację, Michael. Oboje na moment przestaliśmy się kontrolować. – Zmusiła się do beztronskiego uśmiechu. – Pijesz z cukrem i z mlekiem? – Obdarzyła go krótkim, promiennym uśmiechem i odwróciła się do ekspresu.

Michael został jeszcze pół godziny. Przez cały czas mówił o farmie i koniach, jakby nic się nie wydarzyło. Kate wpadła w stan podobny do hipnozy – powoli sama zaczęła wierzyć, że to był zupełnie normalny wieczór, zakończony przyjacielską rozmówką przy filiżance kawy.

– No, na mnie już czas – powiedział Michael tuż przed północą. – Bo inaczej jutro nie wygrzebię się w porę spod kołdry, żeby wyciągnąć cię na przejażdżkę.

Kate chciała zaprotestować, chciała powiedzieć, że wolałaby tym razem zrezygnować z jazdy konnej, wiedziała jednak, że to nie miałoby najmniejszego sensu, więc nic nie

odpowiedziała. On i tak postawiłby na swoim. Uwolni się od niego dopiero z końcem lata, gdy wróci do Londynu. Do tego czasu bez przerwy powinna się mieć na baczności.

Po Michaelu można się było spodziewać wszystkiego, a więc i tego, że naprawdę wyciągnie ją z łóżka, gdyby nie wstała udając, że nie czuje się najlepiej. Dlatego Kate wolała wstać i ubrać się wczesnym rankiem. W chwili szczerości sama przed sobą musiała się przyznać, że w czasie tych ostatnich kilku dni zdążyła się już przyzwyczaić do codziennych przejażdżek i czekała na nie z radością.

– Jak się dziś czujesz? – przywitał ją Michael. – Żadnych przykrych następstw? Żadnego kaca? – Przyjrzał się jej uważnie, jakby by szczerze zatroskany.

– Ależ ja prawie nie piłam – odparła. – Przecież wiesz. Dlaczego miałabym mieć kaca?

– Nie miałem na myśli alkoholu. – Kąciki ust drgnęły mu zdradziecko. – Myślałem raczej o duchowych następstwach naszego małego... *faux pas* – odrzekł z drwiącym uśmiechem.

– Ty potworze! – syknęła rozzłoszczona, ale cicho, gdyż znajdowali się akurat pod oknami sypialni ciotki. Uderzyła wałacha piętami i ruszyła w dół podjazdu. Spieniła się z wściekłości, gdy dobiegł ją jego niski drwiący śmiech.

– Nie bądźże taka mimozowata – powiedział łagodząco, kiedy ją dogonił. – Uśmiechnij się, ciesz się życiem, nie bierz sobie wszystkiego tak bardzo do serca! – Kate spuściła wzrok, tak więc Michael musiał pochylić się nisko nad szyją ogiera, żeby jej spojrzeć w oczy.

– O wiele bardziej cieszyłabym się życiem, gdybyś zostawił mnie w spokoju – odrzekła opryskliwie. – Dlaczego wciąż mi się narzucasz? Dlaczego?

– Bzdura! – Niedbałym ruchem ręki jakby odsunął od siebie jej zarzut. – Przecież beze mnie wcale nie byłabyś szczęśliwsza. Działam na ciebie jak środek stymulujący, tylko dzięki mnie czujesz się ożywiona. Pomyśl tylko, jak nudne byłoby to lato w Oakwood beze mnie!

– Rozmawiasz ze mną jak z dzieckiem – zawołała rozgniewana. – Za kogo ty mnie właściwie masz?

– A tobie się zdaje, że już nie jesteś dzieckiem? Czyż to nie jest dziecinne, jeśli ktoś ucieka przed czymś, z czym nie może sobie dać rady? – spytał irytująco cierpliwym tonem. – Czy przez wszystkie te lata tak właśnie nie postępowałaś, nie zważając na uczucia swojej ciotki? – W jego głosie pojawił się ton wyrzutu. – To już nie tylko dziecinne, lecz również egoistyczne, nie sądzisz?

– Nie mam najmniejszej ochoty o tym z tobą dyskutować – odrzekła ostro. – Krótko mówiąc: guzik cię to obchodzi!

– Wręcz przeciwnie, nawet bardzo mnie to obchodzi, gdy moja sąsiadka i najlepsza przyjaciółka moich rodziców cierpi z powodu bezdusności osoby, którą kocha nade wszystko – odrzekł szorstko. – Mogłabyś przynajmniej spróbować dać jej trochę poczucia szczęścia.

– Za chwilę pewnie jeszcze powiesz, że mogę ją uszczęśliwić, wyjeżdżając z tobą codziennie na konne przejażdżki, co? – spytała drwiąco.

– Chyba wiesz, że twoja ciotka zawsze mnie lubiła i jestem przekonany, że po cichu liczyła na to, że pewnego dnia się pobierzemy. Dlaczego nie mielibyśmy sprawić jej odrobiny

radości zachowując się w taki sposób, jakby jej pragnienie miało się spełnić? – spytał na pozór poważnie, jednakże w jego oczach rozjarzyły się podejrzone iskierki.

– Uważasz ją za niedorozwiniętą? – odparła Kate. – A co z Janet – czy ona tak po prostu zniknie ze sceny? – mocno zacisnęła usta. – Nie zamierzam niczego ciotce wmawiać ani też udawać, że za naszymi przejażdżkami kryje się coś więcej niż tylko przyjacielski układ. A poza tym nawet w najmniejszym stopniu mnie nie interesuje, co sądzisz o moim zachowaniu!

– Kiedyś byłaś mną bardzo zainteresowana – zaoponował Michael, zajeżdżając jej drogę. – Ślubowałaś mi wieczną miłość. Czy już nic z tego nie zostało? – Lekko ironiczny ton głosu zadawał kłam jego poważnej minie.

– Jak to miło z twojej strony, że bez przerwy mi to wytykasz. – Jej oczy zdawały się ciskać iskry. – Jestem pewna, że już bym wszystko zapomniała, gdybyś mi o tym bez przerwy nie przypominał.

Kiedy dojechali do pól, Kate spięła swojego konia i skręciła na dróżkę, która ciągnęła się wzdłuż rzeki i była tak wąska, że Michael musiał jechać z tyłu. Ale wykorzystał już pierwsze szersze miejsce, by ją wyprzedzić galopem i wkrótce zniknął za zakrętem. Kate próbowała sobie wmówić, że cieszy się, iż na razie się go pozbyła, ale jej myśli bez przerwy krążyły wokół niego. Zastanawiała się nad tym, co jej powiedział tego ranka i mimowolnie zadrżała na wspomnienie minionej nocy i własnej namiętności.

– Już dwukrotnie o mało mu się nie oddałam – mruknęła do siebie i zatrzymała deresza. Wpatrzyła się w nurt rzeki. . Kochalibyśmy się, gdyby nie przeszkodził nam telefon.

„Toż to niemodne być dziewicą w twoim wieku, cicho zadrwił jej wewnętrzny głos. Nie brakowało ani okazji, ani propozycji, by to zmienić, ale zawsze znajdowała jakiś powód, żeby się przed tym wykręcić. W jakiś sposób wciąż się przed tym wzbraniała, sama nie bardzo wiedząc, dlaczego. Miała zupełnie normalne potrzeby seksualne jak każda zdrowa kobieta, i niekiedy odczuwała swoje dziewictwo jako coś w rodzaju obciążenia – niejednym raz nachodziła ją pokusa, żeby przespać się z pierwszym lepszym tylko po to, żeby się wreszcie od tego uwolnić. Zastanawiała się, czy inne kobiety odczuwają podobnie.

Ale w głębi serca doskonale wiedziała, dlaczego dotychczas pozostała nietknięta. Przez te lata wszystkie jej pragnienia skupiały się wyłącznie na Michaelu Bellinghamie; to on był mężczyzną jej marzeń – nieświadomie porównywała z nim każdego napotkanego mężczyznę. Dotychczas żaden nie mógł się z nim równać, a poza tym w chwilach szczerości musiała się sama sobie przyznać, że zawsze pragnęła, żeby to właśnie on był pierwszym mężczyzną w jej życiu.

Kate zdawała sobie sprawę, że następnym razem – o ile ten następny raz się zdarzy – ulegnie jego urokowi. Stopi się w jego ramionach jak воск i odda mu się nie zważając na to, co on sobie o niej pomyśli.

Na moment zamknęła oczy. O Boże, nie mogę pozwolić, żeby uczynił sobie ze mnie zabawkę. Ale jedynym niezawodnym sposobem, by tego uniknąć, był natychmiastowy wyjazd z Oakwood; już nigdy więcej nie powinna zobaczyć Michaela – ale właśnie tego nie mogła zrobić, jeśli nie chciała unieszczęśliwić ciotki.

Westchnąwszy głęboko ruszyła za Michaeliem.

Michael podziękował z uśmiechem, kiedy Meg zaprosiła go na śniadanie. Kate już miała odetchnąć z ulgą, nagle jednak dostrzegła w jego oczach tak dobrze znane jej ogniki.

– Odpowiada ci siódma wieczór?

– O co chodzi? – spytała Kate czując, jak znów ogarnia ją gorąca fala gniewu.

– Przecież musimy w końcu razem przejrzeć sztukę – przypomniał jej. – Nigdy nie wiadomo, czy jednak nie będziesz musiała zastąpić Janet. – Odsłonił zęby w uśmiechu. Kate doskonale wiedziała, że nie mówił tylko o przedstawieniu. Zaciśnęła pięści tak mocno, że zbieleły jej kostki palców.

– To wspaniały pomysł, Michael – stwierdziła ciotka. – Do premiery nie zostało nam już dużo czasu. – Potem zwróciła się do Kate: – Mam nadzieję, że znajdziesz dzisiaj czas również dla mnie – będę potrzebowała twojej pomocy przy kostiumach.

– A więc do wieczora. – Michael spał wierzchowca i odjechał, a Kate odprowadziła go wzrokiem. Jakże ona go nienawidziła – i jak bardzo go pragnęła!

– Michael naprawdę świetnie trzyma się w siodle, prawda? – usłyszała głos ciotki.

Kate poczuła się przyłapana na gorącym uczynku. Ciotka potrafiła ją przejrzeć na wylot! Przez chwilę odczuła pokusę, żeby jej opowiedzieć o wszystkim, żeby ciotka zrozumiała jej okropne położenie i pocieszyła ją. Natychmiast odsunęła od siebie tę myśl, ponieważ nie chciała jej obciążać własnymi problemami.

– Patrzałam tylko na konia. Ten ogier to rzeczywiście cudowny wierzchowiec – wymijająco odrzekła Kate – wydaje mi się jednak, że czasem trudno nad nim zapanować. – Natychmiast zorientowała się, że to samo mogłaby powiedzieć również o Michaelu, i odwróciła się, by ukryć uśmiech.

Fundusz „Oakwood Dramatic Society” na kostiumy był bardzo skromny, tak więc wszystkie dodatkowe pomysły trzeba było realizować samemu. Kate przez pół dnia pomagała ciotce w szyciu. Na szczęście obsada nie była zbyt liczna, tak więc ilość kostiumów utrzymywała się w rozsądnych granicach.

– Jak to dobrze, że Michael gra w tej sztuce – niewyraźnie powiedziała ciotka, która trzymała w ustach pełno szpilek. – Przetrzęsnał strych domu Bellinghamów i wygrzebał kilka bardzo przydatnych rekwizytów. Mam w tym pewną zasługę, bo to ja go namówiłam, żeby wystąpił. I wyobraź sobie, że Michael natychmiast się zgodził i to z entuzjazmem. Jestem pewna, że przedstawienie odniesie sukces, skoro wszyscy wiedzą, że główną rolę gra w nim Bellingham.

– A Janet? Czy ona też zareagowała entuzjastycznie? – spytała Kate, w ostatniej chwili powstrzymując się przed uwagą, że wiejski teatr amatorski raczej nie może zainteresować kogoś takiego jak Janet.

– Ach, Janet zgodziła się tylko dlatego, że Michael występuje jako Anthony – odparła ciotka z zasepioną miną. – Inaczej nawet nie przyszłoby jej do głowy, żeby występować w amatorskim przedstawieniu – Janet zawsze uważała się za coś lepszego od wszystkich zwykłych zjadaczy chleba.

Słowa Meg umocniły negatywne zdanie Kate o Janet i w jakiś sposób sprawiły, że zrobiło

jej się nieco lżej na duszy, choć nie potrafiłaby określić powodu.

Po kolacji Kate wzięła prysznic i przebrała się. Cieszyła się na myśl, że znów zobaczy się z Michaeliem, starała się jednak ukrywać swoje podniecenie. Wciąż na nowo musiała sobie powtarzać, że Michael przyjdzie wyłącznie po to, żeby przygotować ją do ewentualnego występu. A poza tym, czyż nie powiedział, że sam też musi jeszcze popracować nad swoją rolą? Boże, jeśli natychmiast się nie uspokoi, gotowa się jeszcze ośmieszyć.

Siedzieli na dużej sofie pod oknem bawialni. Kate sama nie wybrałaby akurat tego miejsca, gdyż wiązały się z nim zbyt świeże i niepokojące wspomnienia, ale ciotka usadowiła się z książką w jednym z dwóch foteli po drugiej stronie pokoju, Michael zaś, kiedy go wprowadziła do środka, podszedł prosto do okna.

– Okay, możemy zaczynać? – spytał siadając na sofie. Błyski w jego oczach mówiły jej aż nadto wyraźnie, że myślał o ubiegłej nocy, kiedy tak niewiele brakowało, żeby się tu kochali.

Kate otworzyła swój egzemplarz i wzięli się do pracy. Była to prosta krótka sztuka o kobiecie i mężczyźnie na długo rozdzielonych wojną i rodzinnymi obowiązkami, którzy w końcu jednak pokonują wszystkie trudności i odnajdują się na nowo.

Sztuka była dość zabawna i nie stawiała zbyt wysokich wymagań ani aktorom, ani publiczności. Główną postacią męską był Anthony, zaś dwie protagonistki to Gayle, jego przyjaciółka, i pani Gordon, jego zazdrosna, zaborcza matka, która wszelkimi sposobami stara się zatrzymać syna przy sobie i nie stracić go na rzecz innej kobiety. Wybiegi, jakie stosują Gayle i Anthony, żeby przechytrzyć panią Gordon, stwarzały okazję do licznych komicznych scen.

Kiedy doszli do ostatniej sceny, w której Anthony i Gayle wreszcie rozwiązują wszystkie problemy, ciotka Meg zaproponowała im po filiżance kawy i wyszła do kuchni.

– Kocham cię, Anthony – powiedziała Kate, pochylając się nad tekstem, żeby nie patrzeć Michaelowi w oczy. – Przez tyle lat byliśmy rozdzieleni.

– Ja też cię kocham, Gayle – usłyszała niski głos Michaela. – Nadrobimy wszystko, co straciliśmy.

– Tak, kochanie... – odrzekła Kate, wciąż jeszcze starając się unikać jego wzroku.

– W tym miejscu musimy się objąć i pocałować – przerwał jej Michael, podnosząc jej brodę i zmuszając, by na niego spojrzała. – Didaskalia są jednoznaczne.

– Tak, wiem o tym – chłodno odparła Kate i chciała czytać dalej.

– Nie sądzisz, że to też powinniśmy wypróbować? – upierał się.

– Myślę, że w razie potrzeby poradzimy sobie bez prób – odrzekła lodowatym tonem.

– Tak – zgodził się niechętnie. – Masz rację, w ostatnich dniach wypróbowaliśmy całowanie w dostatecznym stopniu. Chyba powinniśmy sobie poradzić z tą sceną, wolałbym jednak trochę ją doszlifować.

– Podczas ostatniej próby odniosłam wrażenie, że ty i Janet nie macie z tą sceną najmniejszych problemów – odpowiedziała rozgniewanym głosem mając nadzieję, że odbierze mu nieco pewności siebie.

– Ale właśnie o to chodzi – odrzekł nie przestając się uśmiechać. – Janet i ja musieliśmy

się ciężko napracować, zanim osiągnęliśmy taką naturalność – nawiasem mówiąc, nie była to nieprzyjemna praca.

– Do diabła, po co ty mi to wszystko opowiadasz! – wybuchnęła. – Jest mi całkowicie obojętne, jak często i jak intensywnie to robisz z Janet! Ja już...

Otworzyły się drzwi, więc Kate momentalnie umilkła. Ciotka postawiła tacę na stole, po czym przysunęła sobie krzesło i naląła kawę do filiżanek.

Kiedy wreszcie po raz ostatni przejrżeli sztukę, Michael wstał i nieoczekiwanie oznajmił, że nie zobaczą się przez kilka dni, ponieważ musi wybrać się do pewnego londyńskiego specjalisty.

– A więc nadal masz problemy z nogą? – spytała Meg z troską.

– To tylko takie głupie klucie od czasu do czasu. – Michael roześmiał się pozornie bez troski. – Ale i to powinno wkrótce minąć.

– Jak doszło do... tego zranienia? – spytała Kate. W ostatniej chwili powstrzymała się od pytania o straszną bliznę, którą widziała poprzedniej nocy. Ciotka na pewno od razu by się wszystkiego domyśliła.

– Ostrze bagnetu – odparł Michael nalewając sobie drugą filiżankę kawy. – I tak miałem szczęście, że nie zostałem trafiony w o wiele wrażliwsze miejsce. – Najwyraźniej nie miał ochoty opowiadać o całym zdarzeniu.

– Kate odprowadzi cię do drzwi – powiedziała Meg, również dolewając sobie kawy. – Wierzę, że lekarz będzie miał dla ciebie pomyślne wieści.

Michael wzruszył ramionami, jakby chciał powiedzieć, że jest niewinny, gdyż Kate spojrzała na niego niechętnym wzrokiem. Rzeczywiście, tym razem to nie on, tylko ciotka ją zmusiła, żeby znaleźli się sam na sam. Kate nie pozostało nic innego, jak odegrać rolę uprzejmej gospodyni. Odprowadziła Michaela do jego samochodu.

Czy naprawdę odzyskasz pełną sprawność nogi? – odezwała się niepewnie.

– Czyżbyś się o mnie martwiła? – spytał obrzucając ją kpiącym spojrzeniem.

– Nie, wcale się nie martwię, tak tylko spytałam – wyjaśniła niechętnie, żałując, że w ogóle się odezwała.

Odprowadziła samochód wzrokiem, póki tylne światła nie zniknęły w mroku. W zachowaniu Michaela była jakaś zagadka: z jednej strony traktował ją drwiąco i z rozbawieniem, bez przerwy raniąc ją ironicznymi uwagami, z drugiej natomiast nie przestawał jej się narzucać, ba, bezwstydnie wykorzystywał sympatię ciotki, żeby być blisko niej. W dodatku okazał jej swoją namiętność, na którą składała się pełna tęsknoty czułość i niepohamowana żądza, co za każdym razem wzbudzało w niej szalone pożądanie. Lecz najbardziej niezrozumiałe i przykre było to, że prawie nigdy nie przepuścił okazji, żeby nie powiedzieć czegoś o Janet – najwyraźniej chciał jej wciąż przypominać, że on i Janet są parą.

Wracając do domu Kate czuła się okropnie. Gdybyż tak umiała czytać w jego myślach! Może wówczas potrafiłaby zrozumieć jego tak sprzeczne zachowania.

Przez następne trzy dni Kate samotnie odbywała poranne przejażdżki. Rozkoszowała się pierwszymi promieniami słońca na swojej skórze i wiatrem rozwiewającym jej włosy, a jednak... a jednak nie było to już to samo, gdyż nie miała z kim dzielić tej radości. Brakowało jej Michaela, zastanawiała się, co też on może teraz robić w Londynie. To było po prostu niewiarygodne, żeby taki mocny i pełen sił witalnych mężczyzna miał cierpieć z powodu odniesionej rany, ale przecież sama dwukrotnie była świadkiem jego bólów i widziała straszną bliznę na jego udzie. Musiał wiele cierpieć, choć wobec niej nigdy się nie uskarżał.

Trzeciego dnia po wyjeździe Michaela Kate wybrała się do wsi na zakupy. Tego wieczora chciała przygotować kolację dla ciotki i zdecydowała się na spaghetti bolognese, które bardzo lubiła przyrządzać. Większość składników znalazła w domu, potrzebowała tylko siekanego mięsa i butelki dobrego czerwonego wina.

Kiedy wychodziła od rzeźnika, ktoś zawołał jej imię. Z żółtego sportowego wozu wysiadała właśnie Janet Carruthers.

– Kate, od razu pomyślałam, że to ty. Jak się masz? – zawołała zbliżając się do niej z uśmiechem na twarzy. Czerwone spodnie przylegały do jej nóg jak druga skóra, zaś biała, kusa bluzeczka z wielkim dekoltem hojnie odsłaniała jej aksamitną, zbrązowiałą skórę. Piękna kobieta, która doskonale zdawała sobie sprawę z własnej urody i była z siebie dumna.

– Robiłam drobne sprawunki – Kate odwzajemniła uśmiech Janet. – Przypuszczam, że ty przyjechałaś w tym samym celu. – Uroda Janet wywoływała w niej nieklamany podziw, choć nie cierpiała jej sztucznych póz.

– Nie, nigdy tu nie robię zakupów. Jakość tutejszych towarów pozostawia wiele do życzenia, a poza tym nigdy nie wiadomo, kto człowieka obsługuje – powiedziała Janet ze skrzywioną miną. Potem jednak rozpogodziła się. – Właśnie wróciłam z Londynu. Matka prosiła, żebym przywiozła jej zamówione wcześniej mięso. – Uśmiechnęła się słodko. – Ostatecznie w Londynie są najlepsze sklepy dla smakoszy, prawda?

Janet była w Londynie, tylko ta informacja utkwiała w pamięci Kate.

– W Londynie musi być teraz okropnie gorąco – powiedziała starając się nie poddawać bolesnemu przeczuciu.

– Tak, Michael przez cały czas uskarżał się na upał. On potrafi być szczęśliwy tylko tutaj, na wsi. – Z uśmiechem potrząsnęła głową, jakby rozbawiona tą myślą. – Obawiam się, że nigdy nie uda mi się go wyciągnąć z Oakwood na dłużej niż kilka dni.

Atak jest najlepszą formą obrony, przemknęło Kate przez głowę. Niemal cudem udało jej się przywołać na usta równie cukierkowaty uśmiech, jaki przedtem zaprezentowała Janet:

– Wygląda na to, że jednak będziesz musiała się pogodzić z życiem na wsi, skoro Michael przywiązuje do tego taką wagę.

– Och, myślę, że na pewno potrafię go od czasu do czasu namówić na kilkudniowy wypad. – Lekko uniosła brwi, jakby zdziwiona tym, że Kate tak spokojnie przyjmowała jej słowa. – W końcu kobieta ma, powiedzmy... pewne sposoby, by postawić na swoim.

– Hm, zapewne masz rację – odrzekła Kate przekonana, że Janet zna wszelkie możliwe triki. Przypuszczała, że teraz się pożegnają i każda pójdzie swoją drogą, nie mogła się jednak powstrzymać przed jednym, pozornie niewinnym pytaniem: – Czy wybraliście już w Londynie pierścionek zaręczynowy albo suknię ślubną?

Janet przez moment wydawała się zbита z tropu, lecz natychmiast się opanowała.

– Takie drobiazgi można załatwić w każdej chwili. Tym razem chcieliśmy po prostu kilka dni odpocząć i wreszcie pobyć trochę sam na sam.

– A więc wkrótce się pobieracie? – Kate nie zamierzała tak szybko porzucić tego tematu, dziwiąc się jednocześnie samej sobie, że potrafi tak spokojnie rozmawiać z Janet, która zawsze trochę ją onieśmiewała.

– Nie martw się, dostaniesz jedno z pierwszych zaproszeń. – Janet nieufnie zmrużyła oczy.

– Możesz oszczędzić na znaczku. – Kate potrząsnęła głową. – I tak nie będę mogła przyjechać specjalnie na wasz ślub. To na razie.

Kate wolnym krokiem wróciła do samochodu, po raz pierwszy czując coś w rodzaju satysfakcji po rozmowie z Janet. Nie dała się wyprowadzić z równowagi – odniosła więc małe zwycięstwo. Dręczyła ją jednak pewna myśl: co się działo między Janet i Michaeliem? Co powstrzymywało ich przed natychmiastowym ślubem?

Nagle uświadomiła sobie dziwny fakt: Janet najwyraźniej czekała na nią specjalnie, żeby jej opowiedzieć o swoim pobycie w Londynie – ich spotkanie przed sklepem rzeźniczym nie mogło być przypadkowe. Przecież sama Janet powiedziała, że nigdy tam nie robi zakupów. Ale po co Janet zadała sobie tyle trudu? Czyż to możliwe, żeby w małej Kate Graham widziała poważną rywalkę? Czyżby ta blond piękność obawiała się takiej szarej myszki jak Kate? Ta myśl była tak zabawna, że Kate nie mogła się powstrzymać przed uśmiechem.

W domu Kate od razu poszła do kuchni, żeby przygotować spaghetti. Miała nadzieję, że dzięki temu zajęciu przestanie się zastanawiać nad zagadkowym stosunkiem Michaela do Janet.

Właśnie stawiała na płycie kuchenki garnek z wodą na makaron, gdy do kuchni weszła ciotka Meg.

– Byłam u Bellinghamów – powiedziała siadając przy stole. – Michael wrócił z Londynu dziś rano; lekarze są dobrej myśli. Rana się zagoiła i jest szansa, że Michael odzyska pełną sprawność.

– Tak, dziś po południu spotkałam Janet – odparła Kate krzątając się przy zlewozmywaku. – Dowiedziałam się od niej, że już wrócili. Ale nie wspomniała o tym, co powiedział lekarz.

– Że oni już wrócili? – spytała ciotka marszcząc czoło. – Co chcesz przez to powiedzieć?

– Janet i Michael byli w Londynie razem odrzekła Kate wyciągając z kredensu dwie filizanki. Korciło ją, żeby dodać, iż pewnie także noce spędzali razem, ale się pohamowała.

– Głowę bym dała, że widziałam Janet wczoraj po południu, kiedy byłam w ogrodzie – Meg potrząsnęła głową. – Przejeżdżała drogą do wsi – dodała gładząc brodę z zamyśloną miną. – I nie sądzę, żebym się myliła... A zresztą, wszystko jedno. Michael zajrzy do nas po

kolacji – myślę, że będzie chciał z tobą popracować nad rolą.

Kate postawiła filiżanki na stole i naląła herbaty.

– To źle się składa, bo mam już plany na ten wieczór. – Nie odpowiadało to prawdzie, uważała jednak, że wszystko będzie lepsze, niż siedzenie w domu tylko dlatego, że Michael akurat miał ochotę wpaść. To było dla niego typowe i świadczyło o potwornej pewności siebie: ustalił z ciotką, że popracuje z nią, Kate, nad sztuką i oczekiwał, że ona spełni jego życzenie. Najwyższy czas, żeby uświadomiła Michaelowi, że się myli.

– Ależ to byłoby bardzo nieuprzejme – łagodnie stwierdziła ciotka. – Prosił, żebym cię uprzedziła, że przyjdzie.

Kate westchnęła, nie miała jednak ochoty ustąpić.

– Nie wydaje mi się, żeby w tym wypadku można było mówić o nieuprzejmości, ciociu, w każdym razie nie z mojej strony. Nikt mnie nie raczył spytać, czy mam ochotę się z nim spotkać. Poza tym nie wychodzę aż tak wcześnie i na pewno jeszcze zdążę się z nim zobaczyć. – Ostatnie zdanie było jedynie ustępstwem na rzecz ciotki, która już była gotowa zadzwonić do Michaela i powiedzieć mu, że nie ma po co przychodzić.

Było już po siódmej, kiedy zjadły kolację i pozmywały. Kate poszła do swojego pokoju po torebkę i żakiet; wróciwszy po chwili, oznajmiła ciotce, że wychodzi.

– Na pewno nie wrócę zbyt późno.

– Masz jakieś konkretne plany?

– Nie. Chciałam tylko odwiedzić Judy, jeśli ją zastanę – odparła Kate wzruszając ramionami.

– Może źle cię zrozumiałam, ale zdawało mi się, że byłaś umówiona. – Pełne wyrzutu spojrzenie ciotki było aż nadto wymowne. – Czy masz jakiś powód, by unikać Michaela?

Obawiając się, że drżący głos mógłby ją zdradzić, Kate policzyła do pięciu, zanim odpowiedziała:

– Oczywiście, że nie, ale z drugiej strony nie mam też powodu, żeby przesiadywać w domu tylko dlatego, że on mógłby wpaść. Zadzwonię, gdybym miała wrócić trochę później. – Pomachała ciotce ręką i wyszła z domu.

Usiadłszy za kierownicą samochodu zaczęła się zastanawiać, dokąd mogłaby pojechać. Do hotelu w Oakwood? Nie, tam na pewno będą ludzie, którzy ją znają, a ona potrzebowała samotności. Mniej więcej dziesięć mil stąd znajdował się wjazd na autostradę, a nieco dalej bardzo przyjemny zajazd otwarty całą dobę. Postanowiła tam pojechać. Na miejscu kupiła gazetę, zamówiła filiżankę herbaty i usiadła przy stoliku.

W kafeterii panował ożywiony ruch. Podróżni zjawiali się pojedynczo lub grupami, młodzi i starzy, spokojni i hałaśliwi... Kate obserwowała ich ukradkiem. Zawsze z wielką przyjemnością przyglądała się ludziom w miejscach publicznych, zastanawiając się, dokąd jadą, kim są z zawodu, o czym myślą.

Naprzeciw niej siedziała para, która wzbudziła jej ciekawość: ona duża i gruba, natomiast on chudziutki, łysy i niewysoki. Choć na pierwszy rzut oka zdawali się tak odmienni, najwyraźniej doskonale się ze sobą rozumieli. Mogli stanowić żywą ilustrację powiedzenia o

przyciąganiu się przeciwnieństw. Przy innym stoliku wysoki przystojny mężczyzna z ożywieniem tłumaczył coś drobnej niepozornej kobiecie, tymczasem dwoje ich dzieci pałaszowało lody.

Kate sączyła herbatę, od czasu do czasu zerkała do gazety, po czym znów obserwowała otoczenie. W ten sposób wytrzymała przez dobrą godzinę, zanim doszła do przekonania, że może wrócić do domu nie narażając się na spotkanie z Michaeliem.

– Dobrze się bawiłaś? – spytała ciotka, gdy Kate usiadła przy niej w bawialni.

– Było całkiem miło – wymijająco odparła Kate. – Chciała się zapytać, kiedy Michael poszedł sobie do domu, doszła jednak do wniosku, że będzie lepiej, jeśli nie okaże nadmiernej ciekawości.

– Michael był bardzo rozczarowany, że ciebie nie zastał. Powinnaś wiedzieć, że to bardzo wrażliwy człowiek – powiedziała ciotka tonem lekkiego wyrzutu.

– Michael Bellingham wrażliwy? – Kate wyróciła oczami. – Po tym wszystkim, co zobaczyłam od mojego przyjazdu, mogłabym pomyśleć wszystko, tylko nie to! – Było tyle rzeczy, o których chętnie opowiedziałaby ciotce, tyle rzeczy, które zadałyby kłam twierdzeniu ciotki. Postanowiła jednak milczeć i zachować wszystko w tajemnicy.

– Ależ naturalnie – zdecydowanie stwierdziła Meg. – W dodatku jestem pewna, iż domyślił się, żeś wyszła tylko po to, żeby się z nim nie spotkać.

Co powiedziawszy, sięgnęła po swoją książkę i zaczęła czytać. Dała wyraz swojej dezaprobacie i uznała temat za zakończony.

Kate poszła do siebie i rozebrała się. Ciotka uważała Michaela za wcielenie doskonałości, trudno się więc dziwić, że była ślepa i głucha na wszelkie słowa krytyki pod jego adresem.

– Wrażliwy! – wzgardliwie parsknęła Kate. – On jest tak wrażliwy jak skała. – Nie ulegało jednak wątpliwości, że był kuty na cztery nogi. Zawsze potrafił przeciągnąć ciotkę na swoją stronę i postawić Kate w złym świetle.

Następnego ranka obudziła się jak zwykle tuż po szóstej. Z przyzwyczajenia wstała z łóżka. Nagle przypomniała sobie, że ma pokazać Michaelowi, iż nie jest jego posłuszną niewolnicą. Z drugiej strony wołała nie ryzykować pozostania w łóżku, bo inaczej rzeczywiście gotów był spełnić groźbę i własnoręcznie ją wyciągnąć.

– Najlepiej będzie, jak wyjadę wcześniej, żeby nie zastał mnie w domu – postanowiła wciągając w pośpiechu pulower i dzinsy. To było najlepsze rozwiązanie, jakie przyszło jej do głowy.

Wyjechała dobry kwadrans wcześniej niż zwykle. Wybrała zupełnie nową trasę, przemierzyła lasek, ograniczający ogród z jednej stron, po czym ruszyła wzdłuż rzeki łagodnie wijącej się ku wsi.

To dziwne, ale miała wyrzuty sumienia, że wybrała się bez Michaela. Jej zachowanie nie świadczyło ani o szczególnej uprzejmości, ani o dojrzałym charakterze. Kolejny raz po prostu uciekła, próbowała jednak sobie wmówić, że Michael nie dał jej żadnej możliwości wyboru. Mimo to czuła się nieswojo. Problemów nie da się rozwiązać uciekając przed nimi...

Dudnienie kopyt galopującego konia przerwało jej rozmyślenia – przez łąkę pędził ogier. Michael przywarł do szyi zwierzęcia, twarz miał rozpromienioną radością, jaką sprawiała mu

ta szaleńcza jazda.

Walach zatańczył nerwowo w miejscu, gdy Michael osadził ogiera u jego boku, dlatego Kate przez jakiś czas musiała się natrudzić, żeby go uspokoić. W duchu była nawet zadowolona, że na razie nie musi spojrzeć Michaelowi w oczy.

– Do diabła, dlaczegoś wyjechała beze mnie? – spytał szorstko.

– Dziś rano miałam ochotę pobyć trochę sama – odparła cicho.

– W takim razie mogłaś przynajmniej poczekać i powiedzieć mi o tym, zamiast tak po prostu bez słowa zniknąć. Co sobie pomyśli twoja ciotka?

– Słyszałaś, co ci powiedziałam? – spytała patrząc mu prosto w oczy. – Czy przynajmniej raz choć trochę zainteresowałaś się tym, czego ja bym chciała? – Czowała, jak do oczu napływają jej łzy.

– Choć raz? – Michael podniósł brwi. – A na przykład tamtej nocy, kiedy odprowadziłem cię po kolacji u moich rodziców? Problem polega raczej na tym, że ty najwyraźniej nie wiesz, czego tak naprawdę chcesz.

– W takim razie teraz ci to powiem – syknęła próbując powstrzymać te przeklęte łzy, które w każdej chwili mogły jej spłynąć po policzkach. – Chcę, żebyś mnie zostawił w spokoju!

– Wcale tak nie myślisz – odparł z kamiennym spokojem. – Twoje łzy mówią coś wręcz przeciwnego. – Wyciągnął dłoń i delikatnie otarł jedną łzę z jej policzka. – Po prostu ci nie wierzę.

Kate odepchnęła jego rękę.

– Chyba powiedziałam wyraźnie: zostaw mnie wreszcie w spokoju! – Gniewnie potrząsnęła głową, a jej długie blond włosy opadły z jedwabistym połyskiem na twarz i ramiona. – Może spróbuję wyrazić to jaśniej. Na dobrą sprawę jesteś zaręczony z Janet, byłeś z nią w Londynie, a ja nie mam najmniejszej ochoty...

– Więc jesteś zazdrosna? – przerwał jej. – Nie potrafisz mnie z nikim dzielić? Przecież mnie też nie przeszkadza, że masz przyjaciela w Londynie, więc dlaczego tak bardzo się denerwujesz?

– Kiedy bierzesz ślub z Janet? Spotkałam ją wczoraj rano: mowa była o pierścionku zaręczynowym i sukni ślubnej. – W zasadzie nawet nie skłamała, bo przecież nie musiała mu od razu wyjaśniać, kto o tym zaczął mówić.

– Pobierzemy się, kiedy przyjdzie na to czas – odparł wzruszając ramionami. – Ale my dwoje moglibyśmy razem spędzić cudowne lato, gdybyś tylko potrafiła porzucić tę rolę niedotykalskiej. Przecież doskonale wiem, że wcale nie pragniesz, bym zostawił cię w spokoju.

Nagle Kate uświadomiła sobie, co powinna zrobić, znalazła sposób, żeby przestał ją wreszcie dręczyć. Nie będzie to dla niej łatwe i na pewno skończy się nieprzyjemną sceną, ale nie miała wyboru, musiała to zrobić, jeśli chciała sobie oszczędzić jeszcze większego cierpienia. Jeśli teraz sama z tym nie skończy, pewnego dnia skapitułuje i za cudowne chwile letniego romansu z Michaeliem będzie musiała drogo zapłacić długimi latami udręki, patrząc, jak on dzieli swoje życie z Janet. To, co przed chwilą powiedział, jednoznacznie potwierdziło,

że chodzi mu wyłącznie o letnią przygodę. Nie, cena była dla niej po prostu zbyt wysoka, zdecydowanie lepiej było zakończyć sprawę raz na zawsze.

Kiedy wrócili do domu, namówiła Michaela, żeby został na śniadaniu. Stwierdziła, że ciotka na niego czeka i byłaby mocno rozczarowana, gdyby się nie pojawił. Michael przyjął zaproszenie, jednak podejrzliwie zmarszczył czoło.

– Gdzieście dzisiaj byli? – spytała ciotka nieco później, gdy już siedzieli przy śniadaniu na podwórzu. Rzeczywiście oczekiwała, że Michael się pojawi i powitała go z radością.

– Nad rzeką – odparł Michael. – Byliśmy tam dzisiaj po raz pierwszy. Czy to właśnie ten teren zamierza pani ogrodzić nowym płotem, pani Hannah?

– Tak, tak. Mam nadzieję, że uda się to załatwić w przyszłym tygodniu – odrzekła.

– Jak było w Londynie? – spytała Kate, starając się jak najswobodniejszym tonem zacząć realizację swojego planu. – Jak słyszę, przywiozłeś dobre wiadomości od lekarzy. – Uśmiech, do jakiego się zmusiła, był nieco sztuczny.

– Tak, wyniki badań są bardzo korzystne. I w ogóle, było bardzo przyjemnie. Lubię od czasu do czasu wyskoczyć do miasta – odparł.

– Tak? W jakim hotelu mieszkaliście? Ty i Janet? – spytała Kate i udała przestraszoną, napotkawszy surowe spojrzenie Michaela. – Och, przepraszam. Może wolałbyś o tym nie mówić, więc chyba nie powinnam była pytać.

– Rzeczywiście nie powinnaś była – ciotka zrobiła zagniewaną minę.

Michael nie odpowiedział.

– Ostatnio przemyślałam sobie kilka spraw – ciągnęła Kate. – To chyba nie fair wobec Janet, że każdego ranka jeździsz ze mną konno, Michael. Mnie w każdym razie bardzo by się nie podobało, gdyby mój przyjaciel tyle czasu spędzał z inną kobietą. Lepiej zapomnijmy o tej umowie.

– Janet to nie przeszkadza – spokojnie zapewnił Michael.

Nie liczyła na tak szybkie zwycięstwo. Potrząsnęła głową.

– Tak ci się może wydaje, ale po tym, co od niej wczoraj usłyszałam.... – Kate urwała przywołując na twarz uśmiech słodszy niż dziesięć plastrów miodu. – Oboje wiemy, że masz czyste intencje, ale naprawdę nie powinniśmy dopuścić do tego, żeby twoja przyszła żona cierpiała z powodu twojej uprzejmości wobec mnie. To byłoby po prostu nie fair. – Zwróciła się do ciotki. – Czy nie uważasz, że Janet okazała w tej sprawie mnóstwo cierpliwości i zrozumienia, jeśli weźmie się pod uwagę, że wkrótce ma wyjść za Michaela?

Ciotka najwyraźniej nie bardzo wiedziała, co powinna odpowiedzieć, ale była mocno poirytowana pytaniem siostrzenicy.

– Doprawdy, Kate, nigdy tak się nie zachowywałaś. Jestem pewna, że wprawiasz Michaela w zakłopotanie – stwierdziła uśmiechając się do niego przepraszająco. Jednak Michael zdawał się bardziej rozbawiony niż zakłopotany.

– Ależ nie, pani Hannah. Dlaczego miałbym się czuć zakłopotany?

Kate miała nadzieję, że wyprowadzi go z równowagi, jednak Michael zdawał się niewzruszony. Ale i ona jeszcze nie zamierzała skapitulować.

– Zadzwońię do Terry'ego Wilkinsona, żeby odwiózł wałacha z powrotem – powiedziała.

W oczach Michaela pojawiły się iskielki rozbawienia, jakby ta mała próba sił sprawiała mu najwyższą rozkosz.

– Ależ niech zostanie tutaj, żebyś przynajmniej sama mogła sobie od czasu do czasu pojeździć. Co pani o tym sądzi, pani Hannah?

Ciotka wyraźnie czuła się mocno nieswojo.

– Doprawdy, nie rozumiem cię, Kate. Dlaczego najpierw każesz go tutaj sprowadzić, a już po tygodniu chcesz go odesłać z powrotem? – Jej twarz i głos wyrażały nie skrywaną dezaprobatę.

– Ależ to był pomysł Michaela, a nie mój – odparła. – Nigdy nie proponowałam, żeby przywożono wałacha tutaj.

– To prawda, pani Hannah – błyskawicznie zareagował Michael. – Chyba trochę nakłamałem twierdząc, że Kate chciałaby mieć konia u siebie. Wzruszył ramionami, jakby chciał wyrazić ubolewanie. – Ale wiedziałem, jak bardzo pani pragnęła, żeby Kate mogła zażywać ruchu, dlatego też uciekłem się do tego niewinnego podstępu, aby uniemożliwić Kate odrzucenie mojej propozycji. Mam nadzieję, że zrozumie pani pobudki, jakimi się kierowałem.

– Ależ naturalnie, Michael – odparła ciotka rzucając siostrzenicy lodowate spojrzenie. – Obawiam się tylko, że będziesz musiał przeprosić Kate, która dzisiaj wpadła w jakiś dziwny nastrój.

Kate poczuła się niemal jak małe dziecko, które dostało burę. Wiedziała jednak, że w żadnym wypadku nie może się poddać. Nie wolno jej było stracić odwagi, dzięki której w ogóle zdobyła się na poruszenie tego tematu.

– Jeśli odniosłeś wrażenie, że jestem nieuprzejma, Michael, to proszę o wybaczenie. Nie miałam zamiaru sprawić ci przykrości, ale naprawdę będzie lepiej, jeśli wałach wróci do twojej stajni. – Starła się zachować pozory spokoju, choć była okropnie zdenerwowana.

– Może w takim razie sama powinnaś pojechać dereszem do nas, wówczas Terry nie musiałby się trudzić – zaproponował Michael. Propozycja zabrzmiała całkiem rozsądnie, lecz Kate wiedziała, że jemu chodziło jedynie o to, by znaleźć się z nią sam na sam.

– Dla Terry'ego to żaden problem – odparła błyskawicznie. – Poza tym chciałabym deresza najpierw porządnie wyczyścić zgrzeblem, zasłużył sobie na to. Poza tym chciałabym ci podziękować, że zostawiłeś mi go na tak długo.

– W porządku, jeśli jesteś zupełnie pewna, że nie chcesz go zatrzymać... – Michaela najwyraźniej nic nie było w stanie wyprowadzić z równowagi. Spokojnie odsunął krzesło i wstał. – Wpadnę dziś o siódmej, żebyśmy jeszcze raz mogli popracować nad sztuką. Mam nadzieję, że znajdziesz dla mnie trochę czasu.

– Wprawdzie nie mam żadnych konkretnych planów, ale nie ma potrzeby, żebyś tracił czas. Mój występ jest mało prawdopodobny. Jeśli masz uczucie, że powinieneś jeszcze popracować nad rolą, to lepiej poproś o pomoc Janet. – Zauważyła gniewne spojrzenie ciotki, ale musiała je zignorować, jeśli chciała w końcu pokazać Michaelowi, gdzie jest jego miejsce.

Michael nie stracił zimnej krwi, tylko na jego ustach pojawił się lekki uśmiezek.

– Muszę już iść. Dziękuję za śniadanie, pani Hannah. – Spojrzenie, jakim obdarzył Kate,

wyrażało niemal współczucie. – Cóż, Kate, życzę udanych wakacji.

Odprowadziła go wzrokiem z mieszanymi uczuciami. Zwyciężyła, usunęła go wreszcie ze swego życia, ale to zwycięstwo miało gorzki smak.

– Mam nadzieję, że jesteś z siebie zadowolona – ostrym tonem powiedziała ciotka. – W moim domu jeszcze nigdy nie potraktowano gościa w taki sposób. – Zagniewana mina i drżące nozdrza wskazywały na najwyższy stopień wzburzenia. Kate wiedziała, że niełatwo będzie ją udobruchać. Położyła jej rękę na ramieniu.

– Nie mogę się z nim tak często spotykać. Próbowałam wszelkich sposobów, żeby dać mu to delikatnie do zrozumienia, ale on po prostu nie chciał mnie słuchać. On i Janet są po słowie, nie chciałabym więc, żeby ktoś sobie pomyślał, że zamierzam go odbić.

Przez długą chwilę panowało milczenie, które w końcu przerwała Meg.

– Ale kiedyś Michael bardzo wiele dla ciebie znaczył. – Złość już jej minęła, a spojrzenie wyrażało raczej z troskaniem.

– To prawda – blado uśmiechnęła się Kate. – Ale to właśnie tyś mnie przed nim ostrzegała. Bardzo żałuję, że wówczas ciebie nie posłuchałam. – Musiała się przemóc, żeby to wyznać, i natychmiast pożałowała ostatnich słów.

– Nadal bardzo ci na nim zależy, prawda? – spytała ciotka. Nie było to przypuszczenie, lecz stwierdzenie faktu. – Obserwuję cię od dnia twojego przyjazdu. Po prostu rozkwitłaś od chwili, gdy zaczęłaś się regularnie widywać z Michaeliem. A w jego oczach też zauważyłam o wiele więcej niż zwykłą przyjacielską sympatię.

Kate zacisnęła wargi.

– Jeśli jest tak, jak mówisz, to myślę, że Michael powinien zachować te spojrzenia dla Janet.

– Zastanawiam się tylko, dlaczego oni do tej pory jeszcze się nie pobrali – powiedziała starsza pani starannie dobierając słów. – To niemożliwe, żeby Michael poświęcał ci tyle uwagi, widząc w tobie tylko przyjaciółkę sprzed lat. – Umilkła na chwilę, po czym ciągnęła: – Jeśli go kochasz, Kate, a wiem, że tak właśnie jest, to musisz walczyć! Nie odpychaj go od siebie tylko dlatego, że istnieje ta druga kobieta, nawet gdybyś myślała, że jej nie dorównujesz. – Na ustach ciotki pojawił się smutny uśmiech, a w jej oczach wyraz melancholijnej zadumy.

Kate nagle zrozumiała, że jej ciotka musiała kiedyś przeżyć coś podobnego i wciąż jeszcze nie pogodziła się z utraconą miłością. Kate chciała ją pocieszyć, jednak w tej chwili nie potrafiła się na to zdobyć, gdyż zbyt była pochłonięta myślami o Michaelu. Przecież nie mogła jej powiedzieć, że Michael w gruncie rzeczy sam przyznał, iż chodzi mu wyłącznie o wakacyjną przygodę i że właśnie z tego powodu nie mogła o niego walczyć. Potrafiła zdobyć się na dostateczną szczerłość wobec samej siebie, żeby przyznać, iż pragnie tego mężczyzny jak żadnego innego na świecie, ale nie mogła się zgodzić na przelotny romans. A nawet gdyby kiedyś zaproponował jej małżeństwo, nigdy nie miałyby pewności, czy chodzi mu o nią czy tylko o jej pieniądze. Ale akurat tym nie musiała się przejmować. Michaelowi nigdy nie przyszłoby do głowy, by poprosić o jej rękę.

– Nie widzę powodu, żeby o niego walczyć – powiedziała. – Pomijając już to, że wcale

go nie kocham, sama też nic dla niego nie znacę.

– Cóż, nie chcę cię do niczego zmuszać, ale zastanów się nad tym, co ci powiedziałam! Nie zapominaj, że w życiu jest niewiele rzeczy, o które naprawdę warto walczyć. Widzisz, kochanie, szczęście nie zawsze samo przychodzi, czasem trzeba na nie zapracować.

Dni wlokły się bez końca. Najwidoczniej Michael wziął Kate za słowo i zrobił dokładnie to, czego sobie życzyła: zostawił ją w spokoju, zniknął z jej życia.

Terry przyjechał po wałacha jeszcze owego popołudnia; Kate boleśnie odczuwała brak konia – zdążyła już przywyknąć do porannych przejażdżek i zajmowania się dereszem. Jednakże najbardziej brakowało jej Michaela, tęskniła za jego towarzystwem, jego bliskością. Boże, jedyne, czego pragnęła, to być przy nim, a właśnie tego nie mogła, właśnie tego jej nie wolno było.

Starła się jak najwięcej pracować w domu i w ogrodzie. Dwa razy w tygodniu przychodził pewien człowiek ze wsi, żeby zająć się ogrodem i bieżącymi naprawami. Poza tym ciotka Meg zatrudniła kobietę, która regularnie sprzątała i gotowała, mimo to Kate zawsze znalazła dla siebie jakieś zajęcie.

Jednak pomimo tych wysiłków dni wlokły się wolno jeden po drugim. Urlop, na który tak bardzo się cieszyła, zaczął ją nudzić. W obecności ciotki starała się udawać wesołość, ponieważ nie chciała pokazać, jak bardzo jest nieszczęśliwa i jak bardzo dręczy ją świadomość, że kocha Michaela i musi z niego zrezygnować.

Do przedstawienia pozostały już tylko trzy dni. Kate i ciotka zakończyły wszystkie konieczne przygotowania – dostarczyły kostiumy, a rekwizyty i dekoracje znajdowały się już na scenie w hali miejskiej. Przez kilka popołudni objeżdżały okoliczne wioski sprzedając bilety; przy okazji Kate mogła obserwować, jak ciotka Meg zmienia się w szanowaną panią Hannah, która bez skrupułów wykorzystuje swoją pozycję w stowarzyszeniu posiadaczy ziemskich, dzięki czemu prawie każdemu potrafiła sprzedać bilet.

W czwartkowe popołudnie siedziały w ogrodzie pod rozłożystym bukiem pijąc herbatę, gdy na podjeździe pojawił się samochód. W chwilę później przybiegł do nich Ronald Jordan z zatroskaną miną.

– Proszę usiąść i wypić z nami herbatę – nakazała mu ciotka. – Ma pan taką minę, jakby groził nam koniec świata.

Ronald ledwie zdążył pociągnąć łyk herbaty, tak był podniecony.

– Chodzi o Janet – zaczął nerwowo. – Dostała grypy i leży w łóżku.

– To na pewno tylko lekkie przeziębienie – próbowała go uspokoić ciotka. – Zobacz pan, jutro wieczorem wszystko będzie w najlepszym porządku.

Kate była przerażona, ze strachu zamarło jej serce. Nie, Janet nie wyzdrowieje na czas, inaczej Ronald nie miałby tak zrozpaczonej miny.

– Nie, to niemożliwe – usłyszała potwierdzenie swojego straszliwego przypuszczenia. – Poza tym ma zapalenie krtani i ledwie chrypi, o występie nie ma mowy. Doktor Burns kazał jej na początek położyć się na cztery dni do łóżka. – Zwrócił się błagalnie do Kate. – Musisz ją zastąpić, Kate, w tobie cała nadzieja. Wiem, że to będzie trudne, bo czasu masz niewiele, ale bez ciebie wszystkie wysiłki pójdą na marne. – Wzruszył wąskimi ramionami uśmiechając się przepaszająco.

– Ależ ja nie brałam udziału nawet w jednej próbie! – słabo zaprotestowała Kate. – I jeszcze nie opanowałam tekstu. – Z góry wiedziała, że to walka z wiatrakami.

– Jeśli chodzi o tekst, to nie musisz się zbytnio przejmować – pośpiesznie zapewnił ją Ronald. – Zawsze możesz coś trzymać w ręku – torebkę albo wachlarz – i po prostu ponaklejamy kartki z najważniejszymi kwestiami. Michael opanował swój tekst tak doskonale, że będzie mógł ci pomagać.

– Poza tym – wtrąciła ciotka – wszyscy będą wiedzieli, że w ostatniej chwili musiałas zastąpić Janet i z pewnością sympatia publiczności będzie po twojej stronie. – Uśmiechnęła się zachęcająco. – Przecież to tylko teatr amatorski – wszyscy robimy to po prostu dla przyjemności i rozrywki.

– Okay. – Kate westchnęła. – Zrobię wszystko, co w mojej mocy. – Dlaczego musiała zachorować akurat Janet, a nie ktoś inny? Przecież i tak trudno jej było pogodzić się z utratą Michaela, a teraz w dodatku będzie musiała grać na scenie jego ukochaną!

– Cudownie! Dziękuję, Kate – Ronald zatarł dłonie z głośnym westchnieniem ulgi. – Jak wiesz, wczoraj wieczorem mieliśmy ostatnią próbę kostiumową, ale chciałbym, żebyś przyszła dziś wieczorem – będziesz mogła odbyć przynajmniej jedną próbę. Reszta zespołu chętnie ci pomoże.

– O której? – spytała Kate, starając się nie pokazać po sobie, jak bardzo nieswojo się czuje. Będzie musiała spotkać się z Michaeliem i na dodatek wyznać mu, że go kocha – nawet jeśli to był tylko tekst sztuki. Po co w ogóle zgodziła się na ewentualny występ w drugiej obsadzie? Przecież to byłoby takie proste – odmówić z uśmiechem, a wówczas oszczędziłaby sobie tej męki, która ją teraz czekała.

– O siódmej – odparł Ronald. – Jestem pewny, że Michael chętnie przeciwiczy z tobą dwie najważniejsze sceny, które gracie razem.

– Nie martw się, Ronald, ja też postaram się pomóc Kate – oświadczyła ciotka Meg.

Trzy następne godziny ciotka i Kate spędziły na studiowaniu tekstu i didaskaliów. Kate bardzo się starała wczuć w sytuację Gayle, która musiała zrezygnować z ukochanego mężczyzny, ponieważ jego matka zdecydowanie przeciwstawiała się ich związkowi. Boże, jak świetnie wiedziała, co znaczy konieczność takiej rezygnacji z ukochanego mężczyzny. Przecież sama znosiła te same cierpienia co Gayle – tyle że dla niej, Kate, było to prawdziwe życie, zaś jej przeciwniczką nie była matka ukochanego, tylko jego przyszła żona – Janet.

Kiedy Kate weszła o siódmej do hali miejskiej, cały zespół był już na miejscu i nikt nie narzekał z powodu dodatkowej próby. Michael oczywiście też tam był. Spotkali się po raz pierwszy od prawie dwóch tygodni. Przywitał się z nią przyjaźnie i swobodnie, jakby pomiędzy nimi nigdy nic nie zaszło. Zachowywał się całkowicie spokojnie, w czym Kate starała się go naśladować. Ostatecznie nie byli już dziećmi.

Sztuka trwała niecałą godzinę, a ponieważ próbowali tylko te sceny, w których występowała Kate, wkrótce doszli do miejsca, gdy Gayle i Anthony wreszcie pokonali wszystkie przeszkody i wspólnie mogli spoglądać w szczęśliwą przyszłość. Stała naprzeciw Michaela jako Gayle i mówiła mu, jak bardzo go kocha. Zerknęła przy tym do tekstu części

niż to było konieczne, czuła serce w gardle, i wiedziała, że jej oczy błyszczą dokładnie tak, jak przewidział to autor sztuki, tyle że ona niczego nie musiała udawać.

– Kocham cię, Gayle – powiedział Michael, wziął ją w objęcia i pochylił się, żeby ją pocałować.

Kate zadrżała z trudem pohamowując się, żeby nie zarzucić mu rąk na szyję i nie przytulić się do niego.

W ostatniej chwili zdołała odwrócić twarz, tak iż tylko musnęła wargami jej policzek. Ale nawet ten niewinny pocałunek wystarczył, by poczuła się jak porażona prądem i rozpalili w niej pożądanie. O Boże, nie, nie mogła zapomnieć o wszystkim dokoła, nie wolno jej było zapomnieć, że to tylko rola.

– Może ten pocałunek nie powinien być aż tak wstydlivy – łagodnie skrytykował Ronald. – Myślę, że sytuacja wymaga czegoś więcej niż tylko buziaka w policzek.

– Jestem przekonany, że w przedstawieniu pocałunek wypadnie o wiele bardziej przekonująco – spokojnie stwierdził Michael, po czym zwrócił się do Kate. – Nie musisz się tak od razu denerwować jednym niewinnym pocałunkiem, przecież to nic nie oznacza.

Znowu! Znowu to zrobił! Rzucił w obecności osób trzecich pozornie obojętną uwagę, która tylko dla nich dwojga miała głębszy podtekst. Okropnie się zdenerwowała, bo kolejny raz posłużył się wyrafinowanym trickiem, żeby jej pokazać, jaką ma nad nią władzę.

– Nie musisz mi tego mówić, sama wiem, że to nic nie oznacza. A głowę odwróciłam tylko po to, żeby przeczytać następną kwestię. – Nawet dla niej samej to wyjaśnienie zabrzmiało jak czcza wymówka; Michael z powątpiewaniem uniósł brwi, co doprowadziło ją do wściekłości.

– Reszta była w porządku – zapewnił ją Ronald. – Spróbujmy jeszcze raz ostatnią scenę.

Tym razem Kate była zdecydowana nie okazać żadnego uczucia, ale kiedy tylko Michael na nią spojrzał, mimowolnie unikała jego wzroku. Nie zwróciło to niczyjej uwagi, jako że wciąż jeszcze dość często musiała zaglądać do tekstu. Powoli jednak zaczęła wchodzić w rolę. Musiała przyznać, że Michael rzeczywiście robił wszystko, żeby jej pomóc.

Kiedy po raz drugi wziął ją w ramiona, nie odwróciła wprawdzie głowy, ale zacisnęła wargi. Michael przyciągnął ją do swojego muskularnego ciała, ale ustami ledwie dotknął jej warg, nie oczekując, że odwzajemni pocałunek. Najwidoczniej nie zamierzał demonstrować większej namiętności, niż to przewidywały didaskalia.

– O wiele lepiej – pochwalił Ronald. – Grasz coraz pewniej, Kate. Może jutro przed spektaklem moglibyście popracować jeszcze kilka godzin we dwoje, to z pewnością by nie zaszkodziło.

– Niech będzie – zgodziła się Kate. – Może dzięki temu do wieczora nauczę się tekstu na pamięć.

– Nie mam na jutro żadnych specjalnych planów – odezwał się Michael, nie zaproponował jednak ani miejsca, ani czasu spotkania.

– Czy mógłbyś przyjść do nas? – spytała cicho. – Może zaraz po lunchu? – Po tym jak miała do niego pretensje, że się jej narzuca, z trudem zdobyła się na to zaproszenie. Zdawała sobie bowiem sprawę, jak bardzo ucieszyła go ta sytuacja, co nie ułatwiło jej zadania.

– W porządku, będę około pierwszej – rzekł z zadowolonym uśmiechem, który potwierdził jej przypuszczenie.

Następnego ranka Kate razem z ciotką przestawiła meble w bawialni w taki sposób, żeby stworzyć dekorację podobną do tej na scenie. W południe ciotka nieoczekiwanie oświadczyła, że jest umówiona na lunch – Kate została sama.

– To wygląda niemal tak samo jak na scenie i przestrzeń też jest podobna – z uznaniem stwierdził Michael przyglądając się bawialni. – Chyba rzeczywiście zamierzasz dać z siebie wszystko.

– Czy to źle? – odparła Kate. – Jak się dzisiaj czuje Janet? Mam nadzieję, że trochę lepiej? – Po prostu musiała o to spytać, żeby samej sobie przypomnieć, iż w jego życiu była inna kobieta, a on, Michael, za chwilę ją pocałuje tylko dlatego, że tak przewidywał tekst sztuki, a nie dlatego, że tego pragnie.

– Bardzo jej się poprawiło – odrzekł. – W poniedziałek powinna już wstać z łóżka. – Roześmiał się cicho. – Jest okropnie rozczarowana, że straci wielką szansę.

Ale ty na pewno potrafisz ją pocieszyć, z goryczą pomyślała Kate.

Próbowali sceny, w których mieli występować razem, i Michael okazał się bardzo pomocny. Kiedy doszli do końcowego pocałunku, lekko położył ręce na jej ramionach i zamarkował pocałunek cmoknięciem. Kate nie wiedziała, jakie uczucie jest w niej silniejsze: rozczarowanie czy ulga. Czowała ulgę, ponieważ nie groziło jej, że zdradzi się ze swymi uczuciami, a jednocześnie rozczarowanie, gdyż pozbawił ją tego pocałunku.

– Całkiem nieźle – powiedział z zadowolonym uśmiechem. – Miejmy nadzieję, że na widowni znajdzie się jakiś poszukiwacz talentów.

– To byłoby fantastyczne – odparła podejmując żartobliwy ton.

– Dziś Oakwood, jutro Broadway, a w przyszłym tygodniu Hollywood.

Śmiali się radośnie, dopóki ich spojrzenia się nie spotkały. Umilkli. W oczach Michaela pojawił się wyraz zdziwienia – twarz Kate odzwierciedlała to wszystko, co do niego czuła.

– Może napiłbyś się herbaty, a może wolisz drinka? – spytała zwilżając nagle wysuszone wargi.

– Drinka nie odmówię – odparł unikając jej wzroku. Kate naląła mu whisky, sama zaś wzięła sherry. Podała Michaelowi szklaneczkę i usiadła na sofie.

– Twojemu londyńskiemu przyjacielowi nie udało się wpaść na weekend, prawda? – spytał od niechcienia.

– Nie, on... miał na głowie sporo spraw... służbowych – zająknęła się, ponieważ zaskoczyło ją to pytanie.

– Hm – mruknął powątpiewająco. – Czy łączy was coś poważniejszego? Można się spodziewać zaręczyn? – spytał głosem opanowanym, jednak spojrzenie, jakie jej rzucił było poważne i przenikliwe.

– Może – odparła. – Nie wykluczam, że wkrótce się na to zdecydujemy. – Nigdy nie rozmawiała z Peterem o wspólnej przyszłości, nie mówiąc już o zaręczynach, ale nie miała zamiaru wtajemniczać Michaela w swoje sprawy. – Czemu pytasz?

– Cóż, jeśli wkrótce miałbym mieć nowego sąsiada, to chyba nie ma w tym nic dziwnego,

że jestem ciekawy. Żyjemy tutaj w niewielkim, zamkniętym światku.

– Nie sądzę, żebyśmy mieli tu zamieszkać. Doradcy ekonomiczni, działający głównie w branży przemysłowej, raczej nie mają czego szukać w Oakwood – odrzekła.

– A więc sprzedałabyś dom i ziemię? – spytał Michael poważnie. – Czy twoja ciotka o tym wie?

Zdziwiło ją to nagłe zainteresowanie. Czyżby się obawiał, że pieniądze przejdą mu koło nosa?

– Cóż, nie mam zamiaru zostać dziedziczką i nie chcę tu zamieszkać, po co więc miałabym zachowywać majątek?

– To wszystko jest warte setki tysięcy funtów – odrzekł krótko – a twój przyjaciel, jak zdążyłem się zorientować, doskonale zdaje sobie z tego sprawę. Powinnaś mieć się na baczności, Kate.

Mój Boże, Michael ostrzegał ją przed Peterem jako łowcą posagów.

– Oczywiście, że Peter wie, ile to wszystko jest warte, ostatecznie jest ekonomistą. Ale naprawdę nie rozumiem, przed kim i przed czym miałabym się mieć na baczności. Peter dobrze wie, co robi.

– Właśnie o to mi chodziło. Kiedyś będziesz bardzo bogatą kobietą i... – zaczął porywczo, jednak urwał i sięgnął po swoją szklaneczkę. – Obawiam się jednak, że nie posłuchasz mojej szczerzej rady – dodał twardo.

– Oczywiście, że potrafimy docenić twoją radę – odparła obłudnie. – Jestem pewna, że orientujesz się w tutejszych cenach ziemi lepiej od nas.

– Po prostu nie chcesz mnie słuchać, prawda? Jest ci zupełnie obojętne, co pomyśli sobie ciotka, choć doskonale wiesz, jaka byłaby przerażona, gdyby choć przez chwilę sądziła, że pewnego dnia ten majątek przejdzie w obce ręce.

– Nic ci do tego. Właściwie jakim prawem mieszasz się w moje prywatne sprawy?

– Prawem człowieka, który nie chce dopuścić, by została skrzywdzona najlepsza przyjaciółka jego rodziców, i to w dodatku przez osobę, która przez całe lata ją zaniedbywała.

Nieoczekiwanie wziął ją w ramiona i pocałował. Najpierw była zmieszana, później krew popłynęła jej w żyłach jak gorąca lava. O Boże, jak cudownie czuła się w jego ramionach! Jednakże akurat w chwili, gdy chciała odwzajemnić pocałunek, Michael odsunął ją od siebie, ujął ją pod brodę i zmusił, żeby spojrzała mu w oczy.

– Obiecuj mi przynajmniej, że nigdy nie wspomnisz ciotce o planach sprzedaży domu – zażądał. – Obiecuj!

– Tak, masz na to moje słowo. – Kate była tak oszołomiona pożądaniem, że nie bardzo wiedziała, co mówi. Chciała tylko jednego: żeby znów zaczął ją całować i nigdy nie skończył.

Ale Michael zerwał się nagle na równe nogi, podszedł do drzwi i zniknął. Kate robiła sobie w duchu wyrzuty, że kolejny raz dała mu się zaskoczyć i podporządkować jego woli.

Sięgnęła po w połowie opróżnioną szklaneczkę i w zamyśleniu sączyła sherry.

– Jak on śmie ostrzegać mnie przed Peterem, skoro sam chciałby dobrać się do moich pieniędzy – powiedziała do siebie zdenerwowana.

Było jednak coś, co o wiele bardziej zaprzętało jej umysł. Z nieodpartą siłą naszło ją

wspomnienie owego wieczoru przed laty, gdy siedziała z Michaelem na tej samej sofie... Podjęła wówczas ostatnią rozpaczliwą próbę zdobycia jego miłości. Po raz pierwszy od wielu lat nie wzbraniała się przed tym wspomnieniem...

Wybrała wtorkowy wieczór pod koniec sierpnia, gdyż tego dnia ciotka zwykła spędzać czas poza domem. Kate poprosiła Michaela, żeby do niej wpadł, bo chce mu pokazać nową uzdę kucyka, i Michael obiecał przyjść. Wzięła prysznic i starannie się przygotowała, żeby wyglądać możliwie najbardziej uwodzicielsko. Potem rozpałała ogień na kominku i otworzyła barek.

– Ślicznie dziś wyglądasz – powiedział Michael obejmując ją w talii, kiedy przywitała go przy jego samochodzie.

Z radości zatrzepotało jej serce i jak na skrzydłach poprowadziła go do salonu. Trajkocząc jak katarynka przygotowała drinki i usiadła na sofie obok niego – tak blisko, że stykały się ich uda i barki. Spoglądała nań wyzywająco i robiła wszystko, żeby go uwieść, lecz Michael po prostu ignorował jej niezbyt dyskretne umizgi.

W końcu odstawiła szklaneczkę i usiadła mu na kolanach, zarzuciła mu ręce na szyję i przycisnęła usta do jego warg. W pierwszej chwili odwzajemnił jej pocałunek i przyciągnął ją do siebie.

Kate zsunęła się z jego kolan i pociągnęła go za sobą, tak że Michael znalazł się na niej. Wtuliła się w niego namiętnie i położyła sobie na piersiach jego ręce. Przez kilka cudownych minut odwzajemnił jej namiętne pieszczoty, aż do chwili, gdy zaczęła mu rozpinąć koszulę i jej dłonie dotarły do guzika jego spodni. Michael nagle się wyprostował i wstał.

– Nie, Kate, nie możemy tego zrobić. Oszołomiona tym, że nią wzgardził, wpatrywała się weń przez kilka sekund w milczeniu.

– Ale ja chcę, żebyś się ze mną kochał – zaprotestowała. – Dlaczego ty nie chcesz?

– Posłuchaj, Kate – odparł ostrożnie – jesteś piękną kobietą i pochlebia mi, że mnie pragniesz, ale to, co do mnie czujesz, to nie jest miłość, wierz mi! Kiedyś, zrozumiesz, dlaczego dzisiaj...

– Ależ ja cię kocham! – porywczo przerwała mu Kate, a łzy rozczarowania spłynęły jej po policzkach. – Zawsze będę cię kochała!

– To tylko takie zadurzenie nastolatki, Kate, nic więcej – odparł łagodnie, lecz stanowczo. – Czekają cię studia, życie pełne nowych doświadczeń: wkrótce wyrośniesz z tego chwilowego uczucia do mnie. Za kilka miesięcy przyznasz mi rację – dodał z przyjaznym uśmiechem.

– Ty mnie nawet nie pragniesz! – zaszlochała. – Czy jestem tak brzydka i nieatrakcyjna, że nawet nie chcesz się ze mną przespać? – Ukryła twarz w miękkim obiciu sofy, tak dotknięta i upokorzona, że nie mogła znieść jego spojrzenia.

Michael chwycił ją za ramiona i zmusił, żeby spojrzała mu w oczy.

– Ja cię naprawdę pragnę, Kate! Możesz się podobać każdemu mężczyźnie. Ale wiem, że ty tak naprawdę wcale tego nie chcesz. Gdybym się teraz z tobą kochał, jutro znienawidziłabyś za to nas oboje.

– Ja nienawidzę cię już teraz! – boleśnie wykrzyknęła Kate wrywając się z jego objęć. –

Nie chcę cię widzieć! Nigdy więcej!

Uciekła do swojego pokoju i szlochając rzuciła się na łóżko – zdawała sobie sprawę, że utraciła Michaela na zawsze...

Kate westchnęła smutno i zaczęła ustawiać meble na swoich miejscach. Michael nigdy się nie dowie, że przez wszystkie te lata zachowywała samą siebie właśnie dla niego. Nie wiedziała tylko, czy ma się cieszyć czy smucić, że wszystko ułożyło się w taki sposób.

Ciotka Meg wróciła około czwartej.

– Jak się ma pani Trubshaw? – spytała Kate. – Miło spędziłyście czas?

– Tak, to znaczy, nie – z wahaniem odparła ciotka. – Mojej przyjaciółki nie było w domu, wybrałam się więc do wsi sama.

– Przecież powiedziałaś, że byłyście umówione – stwierdziła Kate – a ja... och, teraz rozumiem! – Popatrzyła na ciotkę karcącym wzrokiem. – To taki mały podstęp z twojej strony, prawda?

– Ależ Kate – zaprotestowała ciotka uśmiechając się z zakłopotaniem. – Pomyślałam sobie, że Michael wolałby być z tobą sam na sam, to wszystko.

– A ja? – spytała Kate z wyrzutem, choć tak naprawdę nie potrafiłaby się na nią poważnie rozgniewać. – Czy pomyślałaś, co ja bym wolała?

– Wiem, czego chcesz, kochanie, i mam nadzieję, że zdążysz to sobie uzmysłwić, nim skończy się lato.

– Och, ciociu! – westchnęła Kate. – Ty po prostu nie chcesz dostrzec wad Michaela. Uwierz mi, że on wcale nie jest takim wcieleniem doskonałości, za jakie zdajesz się go uważać.

– Przyznaję – tajemniczo uśmiechnęła się ciotka – że mogę być trochę zaślepiona, jeśli chodzi o Michaela, ale to samo dotyczy ciebie. Pragnę tylko twojego szczęścia.

Kate wiedziała, że wszelkie starania, by ciotkę odwieść od roli swatki, byłyby daremne, wolała więc nie kontynuować tematu.

Tego wieczora kurtyna miała się podnieść wprawdzie dopiero o dwudziestej, jednakże pani Hannah podjęła się najrozmaitszych zadań za kulisami, dlatego już o siódmej pojechała z Kate do hali miejskiej. Większość aktorów była na miejscu i w maleńkich garderobach panował okropny ścisk.

Ronald Jordan, bardzo zdenerwowany, pośpieszył ku Kate z widocznym zamiarem dodania jej otuchy i pewności siebie. Sam jednak był tak rozdygotany, że Kate uznała, iż to ona jego powinna uspokoić, dlatego udała niewzruszony spokój. Potem poszła do swojej garderoby, włożyła kostium i cierpliwie czekała, aż zwolni się miejsce przed małym lustrem, żeby mogła się umalować.

Penny Jackson, która grała w sztuce matkę Michaela, powitała ją ciepło.

– Ogromnie się cieszę, że zdecydowałaś się zastąpić Janet – powiedziała rozpromieniona. – Nawiasem mówiąc, podejrzewam, że Janet nie będzie tym uszczęśliwiona.

– Cóż, nic dziwnego, przecież poświęciła tyle czasu na próby, a teraz nie może wystąpić – odparła Kate zabierając się do makijażu.

– Nie sądzę, żeby to był najważniejszy powód. O wiele trudniej będzie jej pogodzić się z myślą, że ktoś inny zagra ukochaną Michaela. Bo widzisz, Janet traktuje go jak swoją prywatną własność.

Kate nie mogła się oprzeć pokusie dowiedzenia się szczegółów.

– Myślałam, że ma do tego prawo.

– Doprawdy? – Ich spojrzenia spotkały się w lustrze; Penny mrugnęła do niej łobuzersko.

– Przecież wiesz, że przez dłuższy czas ludzie uważali, że to właśnie ty i Michael będziecie parą. To wydawało się zupełnie naturalne.

– Pewnie brało się to stąd, że ciotka Meg jest bliską przyjaciółką jego rodziców. – Roześmiała się cicho i dodała: – Nie, obawiam się, że Michael i ja nie nadajemy na tej samej fali.

Choć Kate była potwornie zdenerwowana i obawiała się, że zepsuje przedstawienie swoją nieporadnością, pierwszy akt minął bez poważniejszych wpadek, w czym sporą zasługę miała publiczność, która serdecznym śmiechem reagowała na komediowe wstawki. Dzięki temu mogła dyskretnie zerkać do tekstu, który przykleiła sobie na wewnętrznej stronie dużej torebki. Stopniowo udzielał się jej swobodny nastrój na widowni i powoli zaczęła się rozluźniać.

– Nieźle sobie radzisz – powiedział Michael w antrakcie, gdy przysiadła się do niego na filizankę herbaty. – Wygląda na to, że nasze wspólne próby jednak nie poszły na marne. – Jeszcze nigdy tego lata nie uśmiechnął się do niej tak szczerze. Ale natychmiast wszystko popsuł drwiącą uwagą: – Tyle że czeka nas jeszcze wielka scena miłosna. Czy zdążyłaś się już duchowo przygotować do pocałowania mnie na oczach publiczności?

Kate zacisnęła wargi i nic nie odpowiedziała.

– Musimy wypaść przekonująco, więc będziesz musiała odwzajemnić mój pocałunek – przekomarzał się dalej. – Myślisz, że dasz sobie z tym radę?

– Spróbuję, ale to będzie z mojej strony wielkie poświęcenie – odparła z przekąsem i wstała, żeby poprawić makijaż przed lustrem.

Pomijając długą scenę końcową, w drugiej połowie sztuki Kate miała jedynie krótsze wejścia. Stojąc za kulisami uważnie obserwowała Michaela, jakby na zawsze chciała sobie utrwalić w pamięci jego obraz. W sercu czuła bolesną tęsknotę; momentami, gdy grał po jej stronie sceny, ich spojrzenia spotykały się – Kate ze zdziwieniem zauważyła w jego oczach nieme pytanie.

Wreszcie nadszedł końcowy moment i musiała wyjść na scenę. Nagle uświadomiła sobie, że już nie potrzebuje grać żadnej roli i udawać uczuć Gayle. Po prostu mówiła mężczyźnie, którego naprawdę kochała, to, co do niego czuje, i naraz stało jej się obojętne, że wszyscy mogą się dowiedzieć, iż to były jej własne uczucia. Jediną trudność sprawiało jej to, że musiała zwracać się do tego mężczyzny Anthony, a nie Michael.

– Tylko my dwoje, na zawsze razem – Michael wypowiedział ostatnią kwestię sztuki, wziął ją w objęcia i pochylił się nad nią.

Kate zarzuciła mu ręce na szyję, ich wargi spotkały się. Całował ją zrazu łagodnie i powściągliwie, potem jednak przyciągnął ją do siebie mocniej, tak mocno, że na moment zabrakło jej tchu, i zaczął ją całować z dziką namiętnością. Odwzajemniła pocałunek wkładając weń wszystkie swoje niezaspokojone pragnienia. Poczucie rzeczywistości odzyskała dopiero wówczas, gdy rozległy się burzliwe oklaski.

Michael wypuścił ją z objęć i patrzył na nią w milczeniu, aż w końcu kurtyna opadła i

otoczyli ich pozostali aktorzy. Kate była zmieszana i tak bardzo wstydziła się namiętnego pocałunku, iż ledwie widziała to morze twarzy na widowni, gdy wyszli do ukłonów. Skoro tylko kurtyna opadła, w pośpiechu uciekła do swojej garderoby.

– Byłaś świetna – powiedziała Penny wchodząc do środka. Nałożyła krem na twarz i wacikami zaczęła usuwać makijaż. – Musiałaś się nieźle naharować, żeby tak szybko opanować tekst.

– To prawda – przyznała Kate pośpiesznie zdejmując kostium.

– I jak? Oplącało się? – spytała Penny śmiejąc się wesoło. – Ale na koniec spotkała cię wspaniała nagroda – pocałunek Michaela Bellinghama. Założę się, że dzisiaj było na widowni mnóstwo kobiet, które wiele by dały, by znaleźć się na twoim miejscu.

– On jest... bardzo miły – niepewnie stwierdziła Kate, wiedziała bowiem, że milczenie tylko podsyciłoby ciekawość Penny. – Ale teraz naprawdę muszę już iść do domu.

– Jak to, nie wybierasz się z nami do hotelu? Wszyscy jesteśmy zaproszeni, pani Hannah też ma przyjść. Nic ci o tym nie powiedziała?

– Nie. – Kate była zaskoczona. – Ciotka nic mi nie powiedziała. Ale czy nie za wcześnie na świętowanie? Przecież jutro gramy jeszcze jedno przedstawienie.

– Oficjalne party odbędzie się jutro w Bellingham Manor. Natomiast dzisiaj Ronald zaprosił nas na takie małe obławanie – wyjaśniła Penny. – Nie możesz nie przyjść!

Kate nie bardzo miała ochotę spotkać się z Michaelem po tym namiętym pocałunku na oczach publiczności, wiedziała jednak, że nie ma wielkiego wyboru i musi się przyłączyć do pozostałych. Byłaby po prostu nie w porządku wobec reszty zespołu, gdyby nie przyszła na spotkanie po tym wszystkim, co dla niej zrobili.

W hotelu zarezerwowano salę dla wszystkich, którzy pracowali na scenie i poza sceną. Powoli zebrał się cały uradowany sukcesem zespół. Wino lało się strumieniami – w ten sposób Ronald chciał podziękować wszystkim współpracownikom.

Obawy Kate okazały się nieuzasadnione – prosto z hali miejskiej Michael pojechał do Janet, żeby opowiedzieć jej o premierze. Ulżyło jej, że nie będzie narażona na jego drwiny, z drugiej strony poczuła się jednak trochę rozczarowana faktem, że natychmiast musiał odwiedzić Janet.

On tylko ze mną flirtuje i zabawia się, pomyślała przygnębiona. Przez chwilę życzyła mu nawet mściwie, żeby zaraził się grypą. Zasłużył na to!

Wróciła z ciotką do domu tuż po północy, ale obie były tak podekscytowane, że przed pójściem do łóżka postanowiły wypić jeszcze po filiżance kakao.

– To był naprawdę piękny wieczór – powiedziała Meg. – Jak ci się podobało?

– Bardzo – szczerze odrzekła Kate. – Zastanawiam się tylko, czy nie szkoda takiego nakładu pracy dla dwóch przedstawień.

– Masz rację. Często nachodzi mnie ta myśl, ale widzisz, to jedyna okazja, żeby zebrać całą gminę, a to jest warte zachodu. – Umilkła na chwilę. – Ty i Michael potraficie się doskonale rozumieć na scenie – dodała z szelmowskim błyskiem w oku.

– Michael to niezły aktor – wymijająco odparła Kate. Doskonale wiedziała, do czego

ciotka zmierza, ale nie miała ochoty wdawać się w rozmowy o swoim stosunku do Michaela.

Ciotka nie dała się tak łatwo zbyć.

Sporo ludzi już mi mówiło, że piękna z was para. – Poważnie spojrziała na siostrzenicę. – Przemysłałaś to, co ci mówiłam – o tobie i Michaelu?

– Zastanawiałam się nad tym, ale sama wiesz, że dziś po przedstawieniu Michael natychmiast pojechał do Janet. Myślę, że to wystarczający dowód na to, kim naprawdę jest zainteresowany.

– Ależ skąd – zaprotestowała ciotka. – To był normalny gest uprzejmości. Przecież powinien był ją odwiedzić, ostatecznie to ona miała być jego partnerką na scenie. Pamiętaj, co ci powiedziałam: Jeśli go kochasz, musisz mu to okazać i walczyć! O wiele lepiej jest powiedzieć mężczyźnie, że się go kocha, niż czekać i mieć nadzieję, że wszystko samo się jakoś ułoży. Nie wolno lekkomyślnie igrać z własnym szczęściem.

W jej słowach było tyle melancholii, jakby sama kiedyś popełniła ten błąd. Ciotka nigdy nie opowiadała Kate o swoim życiu uczuciowym i Kate zastanawiała się w duchu, kim mógł być mężczyzna jej marzeń.

– Pomyślę o tym – obiecała. – Ale teraz muszę się wyspać. Dzień był okropnie męczący, padam z nóg.

Leżąc w łóżku zastanawiała się nad radą ciotki. Czy rzeczywiście powinna po prostu wyznać Michaelowi, co do niego czuje?

– Nie mogę, nie potrafię – westchnęła przygnębiona. – Już raz to zrobiłam, a on mnie odtrącił. Drugi raz już bym tego nie zniosła.

Kiedy przypomniała sobie pocałunek na scenie, na jej ustach pojawił się uśmiech. W czasie drugiego spektaklu pokaże Michaelowi, że nie tylko on potrafi robić niespodzianki! Zadowolona z tego pomysłu zemsty, zapadła w głęboki sen.

Następnego dnia trzeba było zrobić cotygodniowe zakupy, więc Kate wybrała się z ciotką do wsi rozklekotanym bentleyem.

Kate była zaskoczona, ale jednocześnie zadowolona, że tak wielu ludzi gratulowało jej aktorskiego wyczynu i z niejaką dumą rozkoszowała się tą krótką chwilą sławy.

Cóż za kontrast w stosunku do anonimowości Londynu, pomyślała, natychmiast jednak dodając w myślach, że życie w takiej małej miejscowości ma również sporo wad – brak dostatecznego poszanowania sfery prywatności przy nadmiarze plotek. Gdyby jednak miała zamieszkać w Oakwood, najgorsze byłoby dla niej to, że do końca życia musiałaby się uśmiechać, spotykając Michaela i Janet.

Kiedy wieczorem wchodziła do hali miejskiej, od razu natknęła się na Michaela, który podszedł do niej z rozpromienioną twarzą.

– Mam nadzieję, że przyjdiesz na nasze party? Dzwoniłem do was po południu, ale pani Hannah powiedziała, że się położyłaś.

– Oczywiście, że przyjdę – odparła z uśmiechem, jakby zarażona jego dobrym humorem.

– Świetnie. Nawiasem mówiąc, Janet będzie dziś na widowni. Wprawdzie nadal ma chrypkę, ale lekarz pozwolił jej na kilka godzin wstać z łóżka. Prawdopodobnie będzie też mogła wpaść na party.

– Cóż za miła niespodzianka. – Kate rozumiała, dlaczego był w tak świetnym nastroju. – Przepraszam, ale muszę pójść do garderoby, żeby przemienić się w sceniczną piękność.

– I tak jesteś piękna. – Michael powiedział to tak cicho, że ledwie dosłyszała. Przez moment wpatrywał się poważnie w jej oczy, po czym odwrócił się i odszedł.

Odprowadziła go wzrokiem, potem wzruszyła ramionami. Chciał mi dodać otuchy, pomyślała – nie mogło być innego wytłumaczenia tej ostatniej uwagi.

Na drugie przedstawienie sprzedano wszystkie bilety, a publiczność zdawała się reagować jeszcze spontaniczniej niż poprzedniego wieczora – każdą zabawną kwestię kwitowano gromkim śmiechem. Entuzjizm widowni uspokoił większość zespołu, również Kate stwierdziła, że porusza się po scenie o wiele swobodniej, mówi z lepszą dykcją i znacznie rzadziej musi zaglądać do ściągania z tekstem.

Weszła na estradę, by odegrać z Michałem ostatnią scenę zakończoną pocałunkiem. Michael był tego wieczora jakby odmieniony. Kiedy mówił, że ją kocha, w jego oczach nie dostrzegła nawet cienia drwiny. Doskonale wczuł się w rolę, jego słowa wprost tchnęły niezwykłą szczerością. Kate zabiło serce. Boże, gdybyż to była rzeczywistość, a nie sztuka teatralna! Spotkali się na środku sceny i Michael delikatnie wziął ją w ramiona. Kate zadrżała z pożądania. Gdy pochylił się, żeby ją pocałować, zrealizowała swój plan. Pocałowała go namiętnie i wtuliła się w niego – chciała wykorzystać tę ostatnią okazję, by być blisko niego, czuć go, smakować – a potem niech sobie o niej myśli, co mu się żywnie podoba!

Ale Michael również przygotował dla niej niespodziankę. Uniósł dłoń, niewidoczną od strony publiczności, i położył ją na jej piersi. Kate zamarła. A jeśli ktoś ich obserwował zza kulis? Jednak lęk nie powstrzymał zdradzieckiej reakcji ciała na jego dotyk – poczuła, jak twardnieją jej sutki.

Gdy rozbrzmiał entuzjastyczny aplauz publiczności, Michael wypuścił ją z objęć, z uśmiechem ujął ją za rękę i zaprowadził na skraj sceny, przy czym tak cicho, że tylko ona mogła go usłyszeć, szepnął: „Trafiony! Zatopiony!”

Kate zapieniła się z wściekłości, ale nie pozostało jej nic innego, jak uśmiechać się promiennie.

– Cóż za pocałunek – drażniła ją później w garderobie Penny. – Aż iskry poszły! Ale ja ci się nie dziwię, sama skorzystałabym z takiej okazji, żeby pocałować Michaela Bellinghama.

Kate zbladła. Czy to naprawdę było aż tak widoczne? Czy inni też coś zauważyli?

– Pocałunek wyglądał niemal jak prawdziwy. – Penny roześmiała się. – Nie gniewaj się, jestem po prostu zazdrosna, a poza tym zła, że uznano, iż z moją aparycją najlepiej nadaję się do roli matki Michaela. Ja też chętniej ściszałabym go jako kochanka.

Kate odetchnęła z ulgą. Jednak Penny chyba nie do końca się orientowała, co zaszło na scenie. Z zaskoczeniem stwierdziła, że w tej chwili byłoby jej obojętne, gdyby wszyscy się o tym dowiedzieli. Pragnęła tego pocałunku za wszelką cenę i na zawsze zachowa to wspomnienie w swoim sercu.

W pół godziny później Kate i ciotka pojechały starym bentleyem do Bellinghamów.

Po jednej stronie salonu urządzono zimny bufet; Kate stanęła w kolejce głodomorów.

Każdy, kto w jakikolwiek sposób przyczynił się do wystawienia sztuki, otrzymał zaproszenie na przyjęcie – liczba pomocników była zaiste imponująca. Ogromny salon wprost pękał w szwach, a gwar głosów był niemalże ogłuszający.

Przez dłuższą chwilę rozglądała się daremnie wypatrując Michaela. W końcu dojrzała go w ciężkim skórzanym fotelu przy kominku w towarzystwie swojego najmilszego gościa – Janet, która znów wyglądała olśniewająco i najwyraźniej cieszyła się jego czułą uwagą.

Kate poczuła lodowaty chłód, który w jednej sekundzie zmroził szczęście, jakie pozostawił w niej pocałunek na scenie. Gniewnie potrząsnęła głową: nie, nie pozwoli sobie zepsuć nastroju.

Wciąż ukradkiem obserwowała tych dwoje, gdy Michael pomógł Janet wstać i odprowadził ją do drzwi czy ona naprawdę była taka osłabiona, że musiała się uwiesić u jego ramienia?

– Janet świetnie wygląda – odezwała się nagle ciotka, która niepostrzeżenie stanęła obok niej. To bardzo miło ze strony Michaela, że zadbał, by mogła przynajmniej na moment wpaść na przyjęcie.

– Tak, to rzeczywiście ładny gest – zdławionym głosem odrzekła Kate.

– Nie wyobrażam sobie, że mógłby się zachować inaczej. – Meg uśmiechnęła się. W stosunku do Michaela była po prostu niepoprawna.

– Kate, jak to miło znów cię widzieć! Gdzieś ty się ukrywała przez ostatnie tygodnie? – Poczowała lekki dotyk na ramieniu i odwróciła się. Przed nią stał pułkownik. – Strasznie nas zaniedbujesz.

– Jak się wam podobało przedstawienie? – Meg zręcznie zmieniała temat. – Moim zdaniem w tym roku wypadliśmy o wiele lepiej niż w ubiegłym.

Kate przez chwilę uprzejmie przysłuchiwała się rozmowie, po czym udała się na górę do łazienki, żeby się odświeżyć. Myjąc ręce odniosła wrażenie, że to pomieszczenie jakby się zmieniło. Dopiero po kilku sekundach zorientowała się, że wymieniono popękane kafelki oraz wszystkie okna. Natychmiast zauważyła, że nowe okna mają podwójne szyby, ponieważ w domu, w którym mieszkała w Londynie, jakiś czas temu zamontowano podobne.

Po wyjściu z łazienki ciekawie rozejrzała się po całym piętrze. Tu też okna wymieniono na nowe i mimo że ramy były z tworzywa sztucznego, dopasowano je do stylu domu. Bez wątplenia wykonano je na specjalne zamówienie, co musiało piekielnie drogo kosztować.

Zawsze mi powtarzano, że nie należy wyciągać pośpiesznych wniosków, pomyślała, zdając sobie sprawę, jak bardzo się myliła. Odpryskująca farba nie była symptomem braku pieniędzy na konserwację. Po prostu nikt już nie dbał o okna, bo i tak miano je wymienić.

A więc Michael chyba jednak nie potrzebował jej pieniędzy. To z kolei oznaczało, że ostrzegał ją przed Peterem z czystej przyjaźni a nie z chęci zysku. Ale do czego w takim razie zmierzał? Dlaczego poświęcał jej tyle uwagi? Czego on od niej chciał?

Ostatniej przygody przed ślubem z Janet, pomyślała gorzko.

Noc była ciepła i wielu gości wyszło na taras. Kate postanowiła się do nich przyłączyć i już po chwili siedziała na balustradzie z kieliszkiem wina w ręku. Przysłuchiwała się opowieści Penny o tym, jak bardzo był zakłopotany Ronald, prosząc ją o zagranie roli matki

Anthony'ego:

– Miał tak zmieszaną minę, że po prostu nie miałam serca mu odmówić – skończyła trzęsąc się ze śmiechu.

– To właśnie jego sposób na osiągnięcie zamierzonych celów. – Michael wrócił już od Carruthersów i wmieszał się w tłum gości. – Jak widać, i tym razem poskutkował.

Z salonu padało na taras światło, dzięki czemu Kate mogła dokładnie przyjrzeć się Michaelowi. Był taki przystojny, tak niesamowicie atrakcyjny, tak bliski, a jednocześnie nieosiągalny. Widziała tylko jego. Jak on potrafił tak swobodnie gawędzić z innymi, obojętny na jej tęsknotę, nie odbierając niemych sygnałów jej pragnienia?

– Co o tym sądzisz, Kate? – spytała Penny. – Czyż to nie jest wspaniały pomysł?

– Nie wiem o czym... przepraszam, zamyśliłam się.

– Zastanawialiśmy się, czy w przyszłym roku nie moglibyśmy spróbować czegoś ambitniejszego, może jakiejś operetki Gilberta i Sullivana. Słyszałam, że grasz na pianinie i masz niezły głos – wyjaśniła Penny. – Jestem pewna, że to byłaby świetna zabawa.

Interesujący pomysł – odparła Kate zmuszając się do uśmiechu. – W przyszłym roku spróbuję tak zaplanować wakacje, żeby przyjechać na przedstawienie i obejrzeć wasze dzieło.

– Nie chciałabyś wystąpić? – Penny była rozczarowana. – Cóż, może jeszcze zmienisz zdanie.

Goście powoli zaczęli wracać do salonu, aż w końcu na tarasie zostali tylko Penny, Kate i Michael. Kiedy Penny wstała, żeby pójść w ślady pozostałych, Kate zeskoczyła z balustrady i przyłączyła się do niej. W żadnym wypadku nie chciała zostać z Michaeliem sam na sam.

– Chwileczkę, Kate... – zawołał Michael. Zatrzymała się machinalnie i obróciła ku niemu, tymczasem Penny weszła już do środka.

– Tak, o co chodzi? – spytała ostro.

– Nagle zaczęło ci się bardzo śpieszyć; czyżbyś bała się zostać ze mną sam na sam? – spytał sucho. – Po tym pocałunku na scenie miałem nadzieję, że teraz... będziemy się lepiej rozumieli. – Twarz miał ukrytą w ciemności, ale doskonale potrafiła sobie wyobrazić ten zniechęcony drwiący błysk w jego oku, który tak często widywała.

– Cóż, wydaje się, że publiczność była z nas zadowolona odparła chłodno. Masz jeszcze coś do mnie?

– Tak, jest jeszcze jedna sprawa. Jeśli dobrze zrozumiałem, latem przyszłego roku nie przyjedziesz na dłużej do Oakwood. – Jego głos zabrzmiał twardo i chłodno. Myślę, że znów uciekasz. I znów będziesz zaniedbywać panią Hannah. O co tu chodzi? Przed czym ty właściwie chcesz uciec?

– Dlaczego fakt, że nie zamierzam przyjechać tu na dłużej, od razu musi oznaczać, że tu jest coś, z czym nie potrafię sobie poradzić? Dla ciebie Oakwood może być nawet ośrodkiem wszechświata, ale to jeszcze nie znaczy, że wszyscy muszą myśleć tak samo. – Starła się mówić ostrym tonem, ale głos jej zadrżał. Kto jak kto, ale akurat on powinien był najlepiej wiedzieć, czego nie mogła znieść.

Michael zbliżył się do niej kilkoma dużymi krokami i ujął ją za ramiona.

Nie pozwolę, żebyś zrobiła przykrość pani Hannah tak bezdusznym traktowaniem. Po

prostu na to nie pozwolę. – A jak chcesz temu zapobiec? – syknęła. Przyciągnął ją do siebie. Nie było już w nim gniewu. Jesteś piękna, kiedy się złościś – powiedział czule.

Położył ręce na jej biodrach i przycisnął ją do siebie. Kate poczuła, jak bardzo jest podniecony. W jednej chwili ogarnęła ją fala gwałtownego pożądania i mimowolnie wtuliła się w Michaela; czuła, że powoli traci nad sobą kontrolę.

Michael przyglądał jej się przez moment zaskoczonym wzrokiem; widząc jej błyszczące oczy i wilgotne wargi, szepnął:

– Nie sądzisz, że taras nie jest najodpowiedniejszym miejscem? W każdej chwili ktoś tu może przyjść.

Potrzebowała kilku sekund, żeby zrozumieć jego słowa. Pożądał jej, czuła to wyraźnie, a jednak potrafił zachować jasność myślenia, zaproponował nawet, żeby poszli w jakieś spokojniejsze miejsce, gdzie nikt by ich nie zobaczył. O tak, potrafiła wzbudzić w nim pożądanie, podniecić go, ale nie tak bardzo jak on ją, która w jego ramionach potrafiła zapomnieć o całym świecie – ale to chyba właśnie była różnica między miłością a żądzą.

Przemogła się jednak i zapała rękami o jego piersi, żeby wyzwolić się z objęć.

Janet najwyraźniej doszła już do siebie. Świetnie dziś wyglądała – powiedziała. Czuła się tak dotknięta i bezradna, że po prostu musiała coś powiedzieć.

– Właściwie nie powinna jeszcze wstawać, ale koniecznie chciała obejrzeć sztukę – po chwili odparł Michael.

I chciała pokazać się w twoim towarzystwie, w myślach dodała Kate.

– Cóż, nie mogę pozwolić, żebyś z mojego powodu zaniedbywał gości. Jestem pewna, że niektórzy już czują się zaniedbywani, jako że przez cały wieczór nie znalazłeś dla nich czasu.

– Doprawdy? – spytał zwracając się do światła. – Czyżbyś ty również czuła się zaniedbywana?

Serce biło jej gwałtownie, lecz nie potrafiłaby powiedzieć, czy z powodu podniecenia czy też wściekłości.

– Och, co do mnie, to specjalnie o tobie nie myślałam, w końcu miałeś bardziej interesujące towarzystwo – wycodziła przez zaciśnięte zęby, obróciła się i weszła do salonu.

Za jej plecami rozległ się śmiech Michaela. Jakże ona go nienawidziła, jakże przeklinała swoją nieumiejętność odpłacania mu za jego szyderstwo tą samą monetą.

Było już dobrze po północy, gdy Meg Hannah powiedziała siostrzenicy, że wybiera się do domu. Kate, która chciała z nią pojechać, pożegnała się z grupką najwytrwalszych gości, po czym wróciła do ciotki, czekającej na nią razem z Bellinghamami. Na szczęście nigdzie nie było widać Michaela, co oszczędziło jej jego widoku, który zawsze wprawiał ją w zakłopotanie.

Ale nie musisz jeszcze wychodzić tylko ze względu na mnie – stwierdziła ciotka. – Jeśli masz ochotę, to zostań. Mam wrażenie, że przyjęcie dopiero się rozkręci, kiedy starszyzna wycofa się na z góry upatrzone pozycje.

Tak, Kate, zostań jeszcze trochę poprosił również pułkownik. – Michael może cię później odwiedzić.

Szczerze mówiąc, marzę już o pójściu do łóżka. Nigdy bym nie pomyślała, że występy na

scenie mogą być tak wyczerpujące – odrzekła z uśmiechem. Jestem kompletnie wykończona.

No cóż, jak uważasz. Myślę, że Michael pojawi się u was z dereszem o zwykłej porze. Rozmawiałem z nim przed jakąś godziną – twierdził, że znów nabrałaś ochoty na poranne przejażdżki – powiedział pułkownik, który odprowadził je do samochodu. – Odniosłem wrażenie, że bardzo się ucieszył, iż nie będzie musiał jeździć samotnie. W drodze do domu Kate zastanawiała się gorączkowo, co to wszystko ma znaczyć. Dlaczego Michael powiedział ojcu, że zmieniła zdanie! Gniewnie zmarszczyła brwi. Nawet jej nie spytał, tylko po prostu kolejny raz postawił ją przed faktem dokonanym. *Co to za gra? Czyżby wymyślił sobie coś nowego, żeby ją dręczyć?* A może wcale nie miał zamiaru po nią przyjechać, tylko chciał uspokoić ojca?

Pytania, tyle pytań i żadnej odpowiedzi. Kate na chwilę zamknęła oczy. Nie pozostawało jej nic innego, jak czekać na rozwój wypadków.

Tej nocy Kate spała nie więcej niż pięć godzin, a w dodatku męczyły ją koszmary. Przed domem ciotki Peter prowadził licytację, podbijając cenę coraz wyżej i wyżej, potem, z obnażoną mieczem, zjawił się na czarnym ogierze Michael i Peter w panice rzucił się do ucieczki.

Jej rycerz podniósł ją z ziemi i posadził za sobą na siodle, zawrócił konia i ruszyli przed siebie galopem. Jej biała suknia i długie włosy powiewały na wietrze. Później dostali się w pułapkę: napadła na nich banda jeźdźców dowodzona przez Janet na ogromnym siwku.

Obudziła się drżąc ze strachu. Tak bardzo pragnęła, żeby Michael przyszedł jej z pomocą, wziął ją na swojego konia i uwiózł do tajemnej kryjówki. Ale w jej śnie zjawiła się Janet i zburzyła złudne szczęście. Nie dało się zapomnieć o istnieniu Janet, nawet we śnie.

– Sny! – westchnęła odrzucając kołdrę. – To wszystko, co kiedykolwiek otrzymam od Michaela.

Szybko włożyła dzinsy i gruby sweter i zeszła do kuchni przygotować herbatę dla ciotki. Czekając, aż woda się zagotuje, przypomniała sobie słowa ciotki: „Walcz o jego miłość! Okaż mu, że go kochasz!”

Czy powinnam to zrobić? Czy potrafię? zastanawiała się. Jak by zareagował, gdyby mu powiedziała, że go kocha i chce zostać jego żoną? Ostatecznie była kobietą wycieczką, czemu więc nie miałyby tego zrobić?

Nie, przecież on by ją tylko wyśmiał. Najwyraźniej lubił ją dręczyć. Wyznając mu miłość, wystawiłaby się tylko na nowe drwiny. Prawda była gorzka, ale musiała to sobie wreszcie powiedzieć: Michael interesował się nią wyłącznie dlatego, że dotychczas jeszcze mu się opierała.

– Już raz chciałam mu się oddać, a on mnie odrzucił szepnęła. – Pewnie żałuje tamtej straconej okazji i teraz chce mnie uwieść, żeby nie ucierpiała na tym jego męska duma. – Tak, tak właśnie było; nie potrafiła znaleźć innego wyjaśnienia jego wyraźnego zainteresowania nią, a raczej jej ciałem.

Kiedy zaniósła ciotce herbatę, na podwórzu rozległ się stukot kopyt.

– Czy to Michael? – zdziwiła się Meg.

– Tak – odparła Kate unikając badawczego spojrzenia ciotki.

– Hm, hm. – Meg milczała przez chwilę. – Nie każ mu na siebie czekać – powiedziała wreszcie. Kiedy podnosiła filiżankę do ust, oczy miała roześmiane.

Kate chciała jej wytłumaczyć, że wszystko wygląda zupełnie inaczej, ale to i tak nie miałyby większego sensu. Wybiegła z domu.

Ojciec ci powiedział, że wpadnę, prawda? – zawołał Michael. – Właśnie zamierzałem wejść do środka i wyciągnąć cię z łóżka.

– Jak widzisz, to nie będzie konieczne – odparła z przekąsem i wskoczyła na siodło. – Poza tym po raz ostatni pozwalam ci urządzać takie przedstawienie.

– Nie jesteśmy dziś w humorze, co? – spytał drwiąco. – Wstałaś lewą nogą czy dręczyły cię koszmary?

Kate przyjrzała mu się uważnie. Pomijając miecz, wyglądał dokładnie tak, jak w jej śnie – przystojny, uśmiechnięty, rycerz, który przybył ją porwać. Jakże pragnęła, żeby to była prawda!

– Jesteś dzisiaj taka zamyślona – rzekł, a w jego oczach znów dostrzegła ten dziwny wyraz – jakby dręczyło go jakieś pytanie, na które tylko ona mogła odpowiedzieć. Takie samo spojrzenie rzucił jej wówczas ze sceny, gdy obserwowała go stojąc w kulisach.

– To samo mogłabym powiedzieć o tobie – odparła i tym razem nawet jej się udało wytrzymać jego spojrzenie.

– Posłuchaj, Kate... – zaczął. – Musimy wreszcie poważnie porozmawiać.

– Pewnie znów masz dla mnie jakieś dobre rady, na przykład, że nie powinnam zaniedbywać ciotki, albo w jaki sposób należy pozbyć się faceta, który ma chrapkę na moje pieniądze. – Znów boleśnie uświadomiła sobie, jak bardzo go pragnie i że nigdy nie będzie do niej należał. – Dlaczego nie zachowasz tych rad dla siebie albo nie przekażesz ich komuś, kto chętniej by cię wysłuchał.

– Kogo masz na myśli? – spytał.

– Janet! Czy ona już ci nie wystarcza? To dlatego tu ze mną jesteś?

Michael w milczeniu potrząsnął głową, ale ona już tego nie zobaczyła, gdyż uderzyła wałacha piętami i galopem wyjechała z podwórza. Łzy napłynęły jej do oczu, tak że prawie nie widziała, którędy jedzie. Po lewej zauważyła otwartą bramę i skierowała konia w jej stronę. Zmuszała deresza do coraz szybszego galopu. Nawet nie wiedziała, gdzie chce jechać, chciała tylko jednego: znaleźć się jak najdalej od Michaela.

– Poczekaj! – zawołał Michael, a kiedy nie zareagowała, dogonił ją i sięgnął po cugle wałacha. – Do diabła, czy ty potrafisz tylko uciekać?

Zdołała wyrwać cugle z jego rąk, ale ten gwałtowny ruch wystraszył zwykle tak spokojnego deresza. Koń poniósł, pędził teraz jeszcze szybszym, szalonym galopem.

Kate rozpaczliwie chwyciła się jego grzywy, serce podeszło jej do gardła.

Z krzaków wyskoczył królik, koń spłoszył się i nieoczekiwanie stanął jak wryty. Kate przeleciała nad jego łbem i spadła na ziemię – zderzenie było tak bolesne, że nie mogła się poruszyć ani złapać oddechu.

– Kate, wszystko w porządku? – Głos Michaela dobiegł jakby z wielkiego oddalenia, na tle nieba zamajaczyła jego sylwetka. Wszystko dookoła zaczęło wirować, poczuła zawrót głowy, więc szybko zamknęła oczy.

Kate czuła, że Michael sprawdza, czy nie ma jakichś złamań, i przez chwilę naszła ją pokusa, żeby udać zemdloną i zobaczyć, jak on się zachowa. Ale nie chciała go jeszcze bardziej wystraszyć.

Otworzyła oczy. Michael spoglądał na nią ze zmartwioną miną.

– Dzięki Bogu, że przynajmniej żyjesz – mruknął łagodnie, czule gładząc ją po policzku.

– Niewiele brakowało – szepnęła Kate, rozkoszując się dotykiem jego dłoni.

– Coś cię boli?

Kate po kolei podniosła nogi, ręce, poruszała głową i wygięła kręgosłup – miała sporo siniaków, ale nie stało się jej nic poważniejszego. Uśmiechnęła się do Michaela.

– Leżę tu i czekam, aż zaczniesz sztuczne oddychanie metodą usta-usta, ale widzę, że chyba się nie doczekam. – Sama nie wiedziała, dlaczego to mówi, ale nie żałowała tych słów. To była prawda: przepełniało ją ekscytujące uczucie oczekiwania.

Michael wahał się przez chwilę, w końcu jednak pochylił się nad nią. Był tak blisko, że na policzku czuła jego oddech.

– Nie chciałbym cię rozczarować – powiedział cicho. Pocałował ją delikatnie. Kate zrobiło się jednocześnie zimno i gorąco, zanim jednak zdążyła podnieść ręce i zarzucić mu je na szyję, Michael już się odsunął.

– Naprawdę wszystko w porządku? spytał.

– Tak mi się wydaje – odparła, rozczarowana przerwany pocałunkiem.

– Muszę jeszcze raz sprawdzić, żeby mieć całkowitą pewność. – W jego oczach pojawiły się dziwne błyski. Kate nie wiedziała, co ją teraz czeka.

Zarzuciła mu ręce na szyję, przyciągnęła go do siebie i pocałowała namiętnie. Puściła tam, która całymi latami wstrzymywała jej uczucia. Teraz mu się odda bez względu na to, co później o niej pomyśli, bez względu na to, z kim się później ożeni. Musiała go mieć, nawet gdyby to miał być tylko ten jeden raz.

Po dłuższym czasie Michael delikatnie pocałował jej zamknięte powieki i czubek nosa.

– Dlaczego chciałaś się ze mną kochać?

Pytanie wydało się jej tak absurdalne, że o mało nie zaczęła krzyczeć. Cóż za moment na pytanie o powody! Otworzyła oczy, odsunęła się i usiadła odwrócona do niego plecami. Oplotła kolana ramionami pragnąc tylko jednego: żeby sobie poszedł i zostawił ją samą.

Michael znów spytał łagodnie, ale zdecydowanie:

– Dlaczego?

– Bo mnie podnieciłeś i wzbudziłeś we mnie pożądanie – dlatego chciałam się z tobą przespać! – prychnęła. – I weź, proszę, pod uwagę, że mówię to w czasie przeszłym.

Chwycił ją niedelikatnie za ramiona i przycisnął do ziemi. Trzymał ją mocno, badawczo wpatrując się jej w oczy.

– Wiesz, że nie o to mi chodziło. Nie wypuszczę cię, dopóki nie usłyszę rozsądnej odpowiedzi.

– Co chcesz usłyszeć? – szepnęła. – I dlaczego w takiej chwili zadajesz mi pytania?!

– Zwykle zachowujesz się w taki sposób, jakbyś nie chciała mnie znać, ale kiedy się całujemy, kiedy jesteśmy tylko we dwoje, zupełnie się zmieniasz. Chcę się wreszcie dowiedzieć, dlaczego.

W pierwszej chwili nie mogła wymówić tych słów, nagle jednak nie mogła już ich dłużej w sobie zatrzymać i wykrzyczała je głośno i wyraźnie:

– Bo cię kocham – zawołała wśród łez. – Kocham cię, a ty wkrótce się ożenisz. Odwróciła twarz, nie chciała, żeby zobaczył ból w jej oczach.

Tak, myślę, że wkrótce się ożenię. Ale jak myślisz, kiedy dokładnie powinien się odbyć

ślub? – spytał łagodnie, gładząc jej połyskujące włosy.

– Kiedy? A co ja mam z tym wspólnego? Spytaj o to Janet! – Na chwilę zamknęła oczy. Dlaczego on ją tak dręczy? Zwróciła ku niemu zapłakaną twarz i zobaczyła, że Michael się uśmiecha, a w jego oczach igrają błyski rozbawienia.

– Obawiam się, że Janet nie spyta mnie o datę swojego ślubu, czemu więc ja miałbym ją pytać o datę mojego? – Uśmiechnął się jeszcze szerzej. – Pytam, kiedy my się pobierzemy? Pochylił się nad nią i czule pocałował ją w usta. – Czyżbyś nie wiedziała, że cię kocham?

Jego słowa powoli docierały do jej świadomości; badawczo i nieufnie patrzyła mu w oczy, zbyt często sobie z niej drwił, żeby mogła mu uwierzyć. Może czuł się zobowiązany powiedzieć, że ją kocha, ponieważ był pierwszym mężczyzną w jej życiu i chciał jej jakoś osłodzić nieuniknione rozczarowanie.

– Słyszałaś? – powiedział gładząc ją po policzku. – Kocham cię, Kate.

– Dlaczego mi to mówisz? Wymyśliłeś sobie nową zabawę, żeby mnie dręczyć? – gorycz w jej głosie była uzasadniona, w przeszłości zbyt głęboko ją ranił, nie chciała, żeby znów zadawał jej ból. – Nie wierzę ani jednemu twemu słowu! – Ale jak strasznie pragnęła móc mu uwierzyć!

Znów się od niego odsunęła. Tym razem jednak wstała i ubrała się drżącymi rękami. Potem poszła do koni, które spokojnie skubały trawę nie opodal. W lewym barku czuła przeszywający ból – widocznie przy upadku jednak coś jej się stało. Obawiała się, że nie będzie w stanie wsiąść na siodło i odjechać. Chwyliła więc cugle i wolno poprowadziła deresza w dół drogi.

Michael, który zdążył się już ubrać, znalazł się nagle u jej boku.

– Dokąd się wybierasz? – spytał.

– Do domu – odparła ze smutkiem, unikając jego gniewnego spojrzenia.

– Co takiego? – Zawołał tak głośno, aż się złękła. – Przed chwilą przeżyliśmy coś cudownego, coś niepowtarzalnego. Właśnie mi powiedziałaś, że mnie kochasz, i ja ci powiedziałem, że cię kocham, a ty tak po prostu chcesz odejść? Nie, na to nie pozwolę! – stwierdził zastawiając jej drogę.

Kate podniosła wzrok i ujrzała w jego oczach niezłomną wolę.

– Janet – powiedziała cicho, jakby to jedno słowo wyjaśniało wszystko.

Michael nagle się rozpromienił.

– Janet i ja – powiedział wzruszając ramionami – przez dłuższy czas myśleliśmy, że się kochamy. Ale to minęło. Już przed kilku laty zrozumieliśmy nasz błąd. Jesteśmy po prostu przyjaciółmi, to wszystko.

Kate nadal nie miała odwagi mu uwierzyć.

– Ale dlaczego Janet jest wobec mnie zawsze taka złośliwa, zwłaszcza tego lata? – zawołała. – Ona zachowuje się tak, jakby miała do ciebie prawo wyłączności, jakbyście byli czymś więcej niż tylko przyjaciółmi.

– Ona już taka jest – wyjaśnił Michael. Wprawdzie mnie nie kocha, ale wciąż traktuje mnie w pewnym sensie jak swoją własność i ma skłonność do trzymania innych kobiet z dala ode mnie. Przecież ją znasz.

– Ale pojechała z tobą do Londynu! – To wspomnienie nadal było bolesne. – Sama mi to powiedziała. Mieszkaliście w jednym hotelu.

– To kłamstwo – zaprzeczył spokojnie. – Prawdą jest tylko to, że spędziła dwa dni w Londynie. Ale nie ze mną.

Kate przypomniała sobie, jak ciotka jej mówiła, że widziała Janet przed powrotem Michaela – nagle zrozumiała, że on mówi prawdę.

Pozostawały jednak inne wspomnienia, inne upokorzenia: owa noc przed laty, kiedy już raz chciała mu się oddać, a on ją odrzucił; owa noc, kiedy jej powiedział, że wkrótce wyrośnie z tej miłości – ta rana wciąż jeszcze się nie zabiźniła.

– Wiem, o czym myślisz – cicho odezwał się Michael obejmując ją w talii. – Dla mnie to było równie bolesne jak dla ciebie. Ale musiałem tak postąpić.

– Musiałeś? – spytała zdezorientowana.

– Tak, musiałem. Byłaś taka młoda, Kate. I jeszcze nic nie wiedziałaś o życiu. Już wtedy za tobą szalałem, ale musiałem pozwolić ci odejść. Nie chciałem, żebyś nagle obudziła się w kilka lat później żalując, że nie miałaś innych doświadczeń. – Umilkł na moment i odetchnął głęboko. – Nie wiesz, ile to dla mnie znaczy, że mimo to jestem twoim pierwszym mężczyzną.

– Powiedziałeś mi jeszcze, że to takie zadurzenie nastolatki, które szybko minie – szepnęła, pojmując wreszcie tę cudowną prawdę: Michael naprawdę ją kochał!

– Wiem, że to było piekielnie ryzykowne, ale nie miałem wyboru. Musiałaś mieć szansę poznania życia, innego życia niż to tutaj. – Przycisnął ją do swojej szerokiej piersi. Chciałem, żebyś najpierw dorosła i lepiej poznała życie.

– Może masz rację – odparła, choć była niemal pewna, że niczego by nie żałowała, – nawet gdyby wyszła za niego mając osiemnaście lat. – A gdybym tak zakochała się w innym? – zażartowała z szelmowskim uśmiechem. – Co byś wówczas zrobił?

– Zebrałbym swoich przyjaciół i uprowadziłbym cię w jakieś tajemne miejsce, a twojego amanta po prostu bym zastrzelił – odrzekł ze śmiechem. Potem zmarszczył czoło. – A propos, co z tym Peterem, twoim przyjacielem z Londynu? Będziemy się musieli pojedynkować?

– Nigdy nie będziesz musiał się z nikim pojedynkować – przyrzekła Kate i pocałowała go.

Cugle wyślizgnęły jej się z rąk; wałach zwrócił się ku apetycznej kępcie trawy, nie zwracając uwagi na dwoje ludzi, którzy spleceni ciasnym uściskiem opadli na miękkie posłanie z mchu.